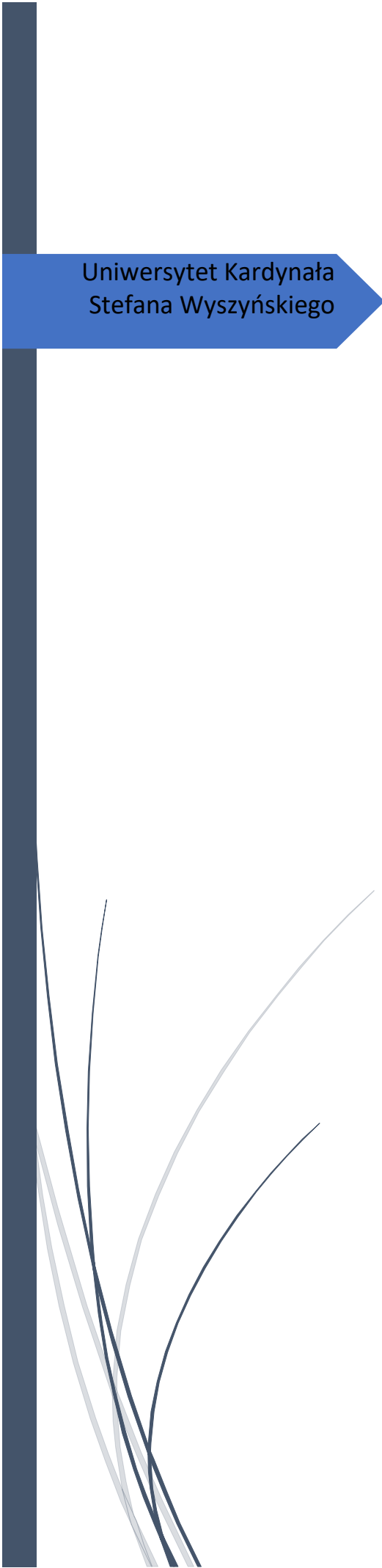




Uniwersytet Kardynała
Stefana Wyszyńskiego

**Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności
Religijnej UKSW w Warszawie**

Materiały źródłowe

Zeszyt 4

*Kultura, społeczeństwo, Kościół katolicki- wyzwania i
źródła nadziei*

Wywiad z dr Gavinem Ashendenem

Opracował: Piotr Bednarski

Warszawa, 2022

SPIS TREŚCI

Podziękowania.....	3
Podsumowanie	4
Biografia dr Gavina Ashendena	7
Wywiad z dr Gavinem Ashendenem na temat jego drogi ku katolicyzmowi, Kościoła i synodalności, współczesnego społeczeństwa, kultury i zagrożeń dla wolności religijnej i sumienia	8
Droga duchownego anglikańskiego do Kościoła Rzymsko-Katolickiego	8
Organizacja Kościoła anglikańskiego i doświadczenie synodalności	14
Szanse na zbliżenie ekumeniczne między Kościołem katolickim i anglikańskim.....	17
Pamięć historyczna – reformacja w Anglii, powstanie kościoła anglikańskiego, relacja do katolicyzmu.....	19
Wyzwania kultury współczesnej dla chrześcijan	20
Protestanci wobec „wojny kulturowej” i kwestia islamu	23
Opcja Benedykta Roda Drehera – wskazówki dla chrześcijan	24
Jordan Peterson, niezwykły psycholog agnostyk zajmujący się Biblią	25
Kościoły chrześcijańskie a pandemia Covid-19.....	27
Bibliografia.....	29
Linki do audycji z dr Gavinem Ashendenem i innych dotyczących poruszanej w wywiadzie tematyki	31
Aneks 1 Stan katolicyzmu w Anglii – wywiad z Erica Sammons z Gavinem Ashendenem	32
Droga życiowa Gavina Ashendena	33
Rola kapelana królowej Elżbiety II	36
Wojna kulturowa przegrana na Zachodzie i konsekwencje tego faktu dla chrześcijan	38
Ordynariat jako miejsca dla byłych anglikanów w Kościele Katolickim	44
Aneks 2: Książka na trudne czasy - wprowadzenie do książki Roda Drehera „Opcja Benedykta. Jak przetrwać czas neopogaństwa”, ks. Robert Skrzypczak	49
Potop sekularyzacji.....	49
Małe wspólnoty	51
Aneks 3 Fragmenty z książki Roda Drehera „Opcja Benedykta”, rozdział 8	54
Pałac kadzidło dla cesarza	54
Bądź roztropny	56

Bądź odważny.....	57
Bądź przedsiębiorczy	58
Kupuj towary chrześcijańskie, nawet jeśli są droższe	59
Buduj sieć pośrednictwa pracy dla chrześcijan	60
Ponownie odkryj pracę fizyczną	61
Przygotuj się na to, że będziesz biedniejszy i zepchnięty na margines	62
Aneks 4. Gavin Ashenden: Droga synodalna nie oferuje nic więcej niż „quasi-marksistowskie treści umieszczone w pudełku duchowego pocieszenia”	64
Aneks 5 Gavin Ashenden: Synodalność – ćwiczenie w błędnym odczytywaniu św. Johna Henry Newmana i Konstytucji Dogmatycznej „Lumen gentium”.	67
Konstytucja dogmatyczna Lumen Gentium i zmysł wiary wiernych (sensus fidelium).....	68
Konsultacje	70
Niewystarczająco katechizowani ?	71
Aneks 6: Gavin Ashenden: Pełzająca inwazja policji myśli	73
Aneks 7 : Kardynał Sarah ostrzega w kwestii wolności religijnej, artykuł Gavina Ashendena	76

PODZIĘKOWANIA

Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej przy Uniwersytecie Stefana Kardynała Wyszyńskiego (UKSW) w Warszawie wyraża podziękowania dla **dr Gavina Ashendena** za udzielenie wywiadu będącego podstawą tego opracowania, za pozwolenia na publikację tłumaczenia wywiadu na język polski, a także na publikację jego artykułów. Dr Gavin Ashenden prowadzi własną stronę internetową <https://ashenden.org/> zawierającą artykuły i audycje video oraz kanał na YouTube <https://www.youtube.com/c/DrGAshenden/videos>. Publikuje także w katolickiej gazecie w Wielkiej Brytanii - „Catholic Herald”.

Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej przy Uniwersytecie Stefana Kardynała Wyszyńskiego (UKSW) w Warszawie wyraża podziękowania dla dr Gavina Ashendena i „Catholic Herald” za udzielenie zgody na publikację tłumaczenia na polski artykułów dr Gavina Ashendana jakie ukazały się na łamach „Catholic Herald” (<https://catholicherald.co.uk/>).

Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej UKSW w Warszawie dziękują panu **Ericowi Sammons z „Crisis Magazine”** za udzielenie zgody publikację po polsku tłumaczenia wywiadu z dr Gavinem Ashendenem, przeprowadzonego z nim przez „Crisis Magazine” w marcu 2022. Link do tego wywiadu i transkrypcja wywiadu znajduje się pod tym linkiem: <https://www.crisismagazine.com/podcast/the-state-of-catholicism-in-england-guest-gavin-ashenden>

Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej przy Uniwersytecie Stefana Kardynała Wyszyńskiego (UKSW) w Warszawie wyraża podziękowania dla Wydawnictwa AA za wyrażenie zgody na publikację fragmentów książki Roda Drehera „Opcja Benedykta. Jak przetrwać czas neopogaństwa” (2018). Książkę można nabyć w Wydawnictwie AA i prowadzonej przez nie księgarni <https://www.religijna.pl/opcja-benedykta-jak-przetrwac-czas-neopoganstwa-rod-dreher>

Acknowledgements

The University Center for Religious Freedom Research at the Stefan Cardinal Wyszyński University (UKSW) in Warsaw would like to thank Dr. Gavin Ashenden for the interview that was the basis of this study and for permission to publish Polish version of the interview and to publish translation into Polish of his articles. Dr. Gavin Ashenden runs his own website <https://ashenden.org/> with articles and videos and a YouTube channel <https://www.youtube.com/c/DrGAshenden/videos>. He also publishes in the Catholic Herald.

The University Center for Religious Freedom Research at the Stefan Cardinal Wyszyński University (UKSW) in Warsaw would like to thank dr Gavin Ashenden and the "Catholic Herald" for granting permission for the publication Polish translation of dr Gavin Ashenden's articles published in "Catholic Herald"

The University Center for Research on Religious Freedom UKSW in Warsaw would like to thank Mr. Eric Sammons from "Crisis Magazine" for granting permission to publish Polish translation of an interview with Dr. Gavin Ashenden conducted by "Crisis Magazine" in March 2022. The link to this interview and the transcript of the interview is under this link: <https://www.crisismagazine.com/podcast/the-state-of-catholicism-in-england-guest-gavin-ashenden>

The University Center for Religious Freedom Research at the Stefan Cardinal Wyszyński University (UKSW) in Warsaw would like to thank Wydawnictwo AA for agreeing to publish excerpts from Rod Dreher's book "Benedict Option. How to survive the time of neo-paganism" (2018). The book can be purchased at the AA Publishing House and their bookstore <https://www.religijna.pl/opcja-benedykta-jak-przetwarzac-czas-neopoganstwa-rod-dreher>

PODSUMOWANIE:

Opracowanie przedstawia zagadnienia życia religijnego, wolności słowa i sumienia w Wielkiej Brytanii na podstawie obserwacji i doświadczeń dr Gavina Ashendena. Powyższe kwestie zostały pokazane w kontekście drogi duchowej dr Ashendena, duchownego Kościoła anglikańskiego, który ostatecznie podjął decyzję o przejściu na katolicyzm i został przyjęty do Kościoła rzymsko-katolickiego w dniu 22.12.2019 przez biskupa Michaela Davisa w Diecezji Shrewsbury.

Były biskup anglikański, dr Gavin Ashenden, w dwóch przedstawionych wywiadach opowiada o historii i teraźniejszości Kościoła anglikańskiego, swoim odkrywaniu znaczenia Eucharystii, roli cudów eucharystycznych i objawień maryjnych dla jego dojrzewania do konwersji na katolicyzm.

Jednocześnie pokazuje swoją drogę życiową na tle dwóch „starć”. Jedno z nich to stracie z realnym systemem komunistycznym, z którym miał do czynienia, kiedy jako emisariusz przewoził książki religijne do Czechosłowacji i ZSRR, w okresie funkcjonowania „żelaznej kurtyny”, był aresztowany i poznał opresyjność systemu walczącego z religią. Drugim starciem był narastający najpierw na uczelni, w której pracował, a potem w społeczeństwie, kulturze i prawie, marksizm kulturowy, obecnie mocno osadzony w życiu publicznym w Wielkiej Brytanii.

Dr Ashenden pokazuje ciekawe analogie między komunizmem a rosnącym w siłę na Zachodzie - Marksizmem 2.0, jak określa dominującą liberalno-lewicową opcję ideową i narrację kulturową przenikającą urzędy, politykę, kulturę i postawy społeczeństwa krajów Zachodu. Ta opcja kontestuje system wartości zbudowany na tradycji judeo-chrześcijańskiej, w tym szczególnie odrzuca prawo naturalne oraz forsuje swoistą rewolucję kulturową, która ma wyrugować z forum publicznego chrześcijański wymiar życia społecznego. Dotyczy to odrzucenia moralności opartej na nauczaniu moralnym Kościoła, odniesień do Boga w życiu społecznym, podejmowania działań podważających społeczną akceptację pojęć takich jak prawda obiektywna, małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny, czy prawdo do klauzuli sumienia osób świadczących usługi dla społeczeństwa (lekarze, pielęgniarki, etc.). Marksizm 2.0 co najwyżej traktując Kościół katolicki czy inne wyznania chrześcijańskie jako organizacje charytatywne (NGO), bez żadnego prawa do tego, aby mogły one zajmować własne, oparte na tradycyjnym nauczaniu wiary i moralności (m.in. ochrona życia od poczęcia do naturalnej śmierci), stanowisko w debacie publicznej. Analizując trajektorię przemian jakie nastąpiły w Wielkiej Brytanii, dr Ashenden dzieli się swoimi obserwacjami dotyczącymi narastającego na uczelniach i w mediach klimatu braku swobody wyrażania poglądów, radykalnego zwrotu na lewo wykładowców uniwersyteckich i radykalizacja postaw w kierunku ograniczania pluralizmu poglądów, co można uznać za jeden z wyrazów „pedagogiki siły” marksizmu kulturowego (m.in. promowanie LGBT, wokizmu, kultury unieważniania (cancel culture), etc). Ostrzega przed indoktrynacją i przyjęciem agendy skrajnie liberalnej, której, w ramach dostosowania się do ducha tego świata, poddał się Kościół anglikański. Refleksje dr Ashendana opierają się na jego doświadczeniach jako wykładowcy na jednej z najbardziej liberalnych uczelni brytyjskich, a także aktywnego uczestnika życia kościelnego w Kościele anglikańskim. Jako pilny obserwator zmian kulturowych, a także komentator zjawisk religijnych, społecznych i kulturowych, zauważa, że zmiany ideologiczne na uczelniach brytyjskich, skutkujące ograniczeniem wolności słowa i propagandą idei rewolucji seksualnej, obyczajowej, wyprzedzały podobne zmiany na poziomie społeczeństwa i kultury o kilka czy nawet kilkanaście lat. Skręt na lewo na uczelniach był sygnałem ostrzegawczym przed podobnymi zmianami w społeczeństwie.

Wskazując na fakt przegranej wojny kulturowej na Zachodzie nurty konserwatywnego (w sensie wartości społecznych, obyczajowych) na rzecz marksizmu kulturowego, dr Gavin Ashenden przedstawia swoją diagnozę i konsekwencji tych zmian, takie jak dalsze ograniczanie wolności słowa i

wolności religijnej w świecie zachodnim ale i pogłębienie negatywnych zmian demograficznych i psychologicznych społeczeństwa w Europie Zachodniej, a także dalsza polaryzacja na płaszczyźnie ideowej. Stwierdzając, podobnie jak Rod Dreher¹, że przegrana wojna kulturowa chrześcijaństwa z marksizmem kulturowym, na płaszczyźnie politycznej, kultury, instytucji państwa, a także na poziomie funkcjonowania prawa i sądów, przynosi dramatycznie niekorzystne zmiany dla wolności słowa, sumienia, możliwości normalnej kariery zawodowej dla chrześcijan chcących pozostać wiernymi Ewangelii. Dzieje się tak, gdyż „wszystkie główne agencje i urzędy zostały przejęte przez progresywną ideologię”. Mimo tego chrześcijanie nie powinni poddawać się ale też nie powinni starać się o męczeństwo. Raczej sugeruje zachowanie ostrożności (np. w Internecie, w e-mailach, w mediach społecznościowych), aby nie dawać pretekstu tym, którzy mogą informacje od chrześcijan wykorzystywać, by później ich prześladować (np. za pomocą przepisów prawa o „mowie nienawiści” i innych). Jednak podkreśla, że może przyjść taki moment, „kiedy będziemy musieli wybrać jaki poziom męczeństwa zdecydujemy się ofiarować naszemu Panu. Może wielu ludzi uniknie go, ponieważ tak się dzieje.” Gavin Ashenden zachęca, aby zachować wiarę w tak dużym stopniu i w tych wymiarach, które są kluczowe : nienaruszoną Mszę św., depozyt wiary, liturgię, doktrynę, nauczanie moralne. I może trzeba będzie to robić ponownie w ukryciu”.

Gavin Ashenden dzieli się też doświadczeniem funkcjonowania Kościoła anglikańskiego, jego kryzysu i odejścia od Tradycji (w nauczaniu moralnym, eklezjologii) i politycznej dynamiki procesu odchodzenia, a zwłaszcza procesu synodalnego w Kościele Anglikańskim. Ten proces wg jego opinii nie spełnił oczekiwań i stał się upolityczniony ze szkodą dla Kościoła. Dr Ashenden pokazuje też wyzwania związane z przeniknięciem do Kościoła anglikańskiego ducha politycznej poprawności, walki partyjnej, porównując napięcia i frakcje w tym kościele do najgorszych doświadczeń parlamentaryzmu brytyjskiego.

W swoich artykułach opublikowanych w ostatnich tygodniach diagnozuje odbywający się w Kościele katolickim Synod o synodalności, dostrzegając w procesach synodalnych w Kościele katolickim pewne analogie do zgubnych trendów i rozwiązań w Kościele anglikańskim, w którym położono akcent na wyłącznie horyzontalny wymiar debaty co wiązało się z upolitycznieniem, przejściem idei obcych kościołowi (inkluzywność, parytety we władzach, etc.), odejściem od wierności nauczaniu moralnemu chrześcijaństwa (przychylny stosunek do aborcji, homoseksualizmu, małżeństw tej samej płci, wyświęcania kobiet) i wierności Ewangelii. Tą drogą Kościół anglikański w wielu swoich częściach stał się ofiarą narzucenia marksistowskiej narracji przez swoje radykalne skrzydło (Aneks 4 i 5 oraz fragmenty wywiadu dotyczący synodalności w Kościele anglikańskim)

W wywiadzie z Erickiem Sammonsem z Crisis Magazine (załączonym w Aneksie 1 tego opracowania), Gavin Ashenden rozwija ten wątek doprecyzowując charakter zmian w Kościele anglikańskim polegających na odejściu od wielowiekowego stabilnego przekazu wiary i moralności chrześcijańskiej. Zmiany te w Kościele anglikańskim nastąpiły w kontekście ekspansji marksizmu kulturowego w społeczeństwie brytyjskim w ostatnich 25 latach. Stwierdza z ubolewaniem, że „*gdy po 2000 roku, zwłaszcza od 2010 i później zaczął pojawiać się marksizm kulturowy i zagrożenia dla wolności słowa, poziom kryzysu, w jakim byliśmy na Zachodzie stał się widoczny.*”

Rozmówca także przedstawia motywy jakie skłoniły go do przejścia na katolicyzm. Wskazuje na powody osobiste ale i doktrynalne. Mówi także o różnych obliczach Kościoła anglikańskiego, podziałach wewnątrz tego kościoła, braku urzędu nauczycielskiego zapewniającego spójną wykładnię doktryny, i jego zideologizowaniu oraz sceptycznie odnosi się do perspektyw autentycznego

¹ Rod Dreher, Opcja Benedykta Opcja Benedykta. Jak przetrwać czas neopogaństwa, wyd. AA, 2018

ekumenizmu w sytuacji porzucania przez wiele wyznań protestanckich (np. anglikanizm, episkopalizm, prezbiterianizm) podstawowych zasad moralnych chrześcijaństwa, prawd wiary.

Dr Ashenden wskazuje także na niejednolite podejście anglikanów do Kościoła katolickiego, ich zastrzeżenia do czci oddawanej Maryi, problemów w utrzymaniu spójności nauczania tego Kościoła wobec braku urzędu nauczycielskiego jaki istnieje w Kościele katolickim. Podkreśla ogromne znaczenie trwałych składników wiary katolickiej (Urząd Nauczycielski Kościoła, Eucharystia, sakramenty, ciągłość – kościół apostołski, etc.) i wskazuje jak dla niego wielką wartością są: Eucharystia, kult Maryi i świętych, sukcesja apostołska, niezakłócony przekaz depozytu wiary apostołskiej w Kościele katolickim.

Dr Ashenden pokazuje także trendy widoczne w obecnym społeczeństwie zachodniej Europy: islam i wojujący sekularyzm (Marksizm 2.0) jako dwie siły, które będą w następnych latach kształtować kulturowe i społeczne oblicze Europy. Oba te trendy niekorzystnie wpływają na chrześcijan w Europie. Analizuje także różne oblicza islamu (sury Koranu z Mekki i te z Medyny), obszary, w których chrześcijanie i muzułmanie mogą szukać porozumienia oraz te obszary, gdzie trudno będzie je znaleźć.

Aneksy, w tym wspomniany wywiad z *Crisis Magazine* nt. sytuacji w kościele anglikańskim i społeczeństwa brytyjskim, zawierają dodatkowe materiały i informacje pogłębiające tematykę zmian kulturowych, społecznych i religijnych, które stanowią wyzwanie dla swobody wyznawania wiary, wolności sumienia i poglądów chrześcijan i innych osób, którzy nie chcą poddać się poprawności politycznej obowiązującej we współczesnej Europie Zachodniej. Zarówno w obu wywiadach jak i dodatkowych materiałach przedstawione są uzupełniające informacje nt. zagrożeń wolności religijnej², sumienia i słowa. Są to m.in. wybrane fragmenty z książki Roda Drehera „Opcja Benedykta. Jak przetrwać czas neopogaństwa” (2018)”, do której nawiązuje Gavin Ashenden. Książka ta pokazująca zagrożenia wolności religijnej i sumienia w krajach Zachodu oraz wybory przed jakimi stają chrześcijanie chcący zachować swoje przekonania, stanowi ważny punkt odniesienia w refleksji dr Ashendena. Rod Dreher, podobnie jak dr Ashenden, ilustruje swoją diagnozę o przegranej wojnie kulturowej, konkretnymi faktami i proponuje strategie postępowania, tak aby przekazać depozyt wiary następnym pokoleniom.

² Fragmenty nt wolności religijnej zostały oznaczone pogrubioną czcionką i znajdują się m.in. na str. 17-21,24,29-30,34-35,38-39.

BIOGRAFIA DR GAVINA ASHENDENA



Dr Gavin Ashenden jest byłym duchownym anglikańskim, który przez wiele lat służył jako kapłan i przez kilka lat jako biskup anglikański. Przez 9 lat był członkiem Królewskiego Domu jako kapelan królowej Elżbiety II (2008-2017).

Do Kościoła katolickiego został przyjęty w 2019 roku. Przez wiele lat wykładał na Uniwersytecie Sussex (m.in. z literatury i psychologii religii). Ponadto prowadził wykłady z teologii systematycznej na Uniwersytecie w Brighton. Był niezależnym dziennikarzem w BBC, a także autorem tekstów do „The Times” i „The Telegraph”.

W latach 80-tych był wiceprezesem Keston College. W tym czasie zajmował się także przemytem Biblii i lekarstw do byłego Związku Radzieckiego i Czechosłowacji oraz niezależnej literatury (samizdatu) z tych krajów na Zachód celem ich publikacji. Doświadczenia bycia okazjonalnie aresztowanym i przesłuchiwanym przez KGB i inne służby bezpieczeństwa krajów „za żelazną kurtyną” podczas wizyt w tym rejonie, odegrały ważną rolę w kształtowaniu się jego poglądów na temat totalitaryzmu i świadomości zagrożenia, jakie marksizm stwarza dla wolności słowa i wiary.

W niedzielę 22 grudnia 2019 r., czwartą niedzielę Adwentu, dr Ashenden został przyjęty do kościoła rzymskokatolickiego przez biskupa Marka Daviesa w katedrze Shrewsbury. Obecnie większość jego prac w ramach posługi duszpasterskiej i działalności dziennikarskiej można znaleźć w Internecie oraz w artykułach publikowanych w „Catholic Herald”. Píše tutaj jako świecki katolicki apologeta; a także publikuje artykuły w prasie świeckiej i religijnej.

Jego transmisje na YouTube można znaleźć tutaj: <https://www.youtube.com/c/DrGAshenden>, a tutaj jest jego strona internetowa z dodatkowymi szczegółami: <https://ashenden.org/>

WYWIAD³ Z DR GAVINEM ASHENDENEM NA TEMAT JEGO DROGI KU KATOLICYZMOWI, KOŚCIOŁA I SYNODALNOŚCI, WSPÓŁCZESNEGO SPOŁECZEŃSTWA, KULTURY I ZAGROŻEŃ DLA WOLNOŚCI RELIGIJNEJ I SUMIENIA⁴

Piotr Bednarski (PB): Dobry wieczór! Witam na spotkaniu, którego tematem jest kultura, wiara i społeczeństwo. Organizatorami spotkania są świeccy katolicy z Polski i Szwajcarii, EWTN Polska i Centrum Kultury Chrześcijańskiej Maryi Naszej Królowej. Nazywam się Piotr Bednarski. Wraz ze mną w studio jest nasz gość dr Gavin Ashenden oraz Zbigniew Przybyłowski, który będzie razem ze mną prowadzić wywiad. Wspierać nas będą dr Łukasz Mirosław oraz Szczepan Bartoszek z EWTN. Razem ze Zbigniewem, będziemy prowadzić wywiad, który będzie trwał półtorej godziny. Mogą Państwo zadawać pytania na czacie, a my prześlemy je naszemu gościowi, przynajmniej niektóre z nich.

Chciałbym Państwa zachęcić również do wspierania misji dr Gavina Ashenden'a i jego duszpasterstwa. Informacje o możliwych metodach wsparcia finansowego przez Patronite'a znajdziecie w opisie pod filmem. Gorąco Was do tego zachęcam. Gavin wykonuje świetną robotę. Osoby z Kościoła Anglikańskiego nawracające się na katolicyzm, napotykają na problemy finansowe, gdy nagle tracą wsparcie finansowe jakie do tej pory mieli.

W kilku słowach chciałbym teraz powiedzieć o naszym prelegencie dr Gavinie Ashendencie.

Dr Ashenden jest byłym biskupem anglikańskim, wykładowcą, dziennikarzem, mężem i ojcem, a także chrześcijańskim apologetą i byłym kapłanem Królowej Elżbiety II. Dr Gavin Ashenden został przyjęty do Kościoła Katolickiego przez biskupa Marka Davisa w 2019. Obecnie prowadzi On duszpasterstwo internetowe i wiele osób czerpie radość z jego codziennej posługi i cotygodniowych kazań.

Jako świecki katolik pisze również do wielu czasopism. Wysłałem Państwu jego ostatni, bardzo interesujący artykuł opublikowany 5 stycznia 2022 r..

A teraz przejdźmy do wywiadu. Przekazuje głos Zbigniewowi, który rozpocznie wywiad.

Zbigniew Przybyłowski (ZP): *Dziękuję. Dobry wieczór wszystkim, dobry wieczór doktorze Ashenden!*

Chciałbym rozpocząć pytaniem dotyczącym Twojego procesu rozeznawania. Czy mógłbyś nam opowiedzieć o tym jak zdecydowałeś się zostać katolikiem będąc na stanowisku, które wydawało się być wysokie w hierarchii Kościoła anglikańskiego?

Czy miałeś jakieś wątpliwości i zastanawiałeś się czy katolicyzm to właściwa droga czy nie wybrać czegoś innego np. kościoła prawosławnego?

Droga duchownego anglikańskiego do Kościoła Rzymsko-Katolickiego

Gavin Ashenden (GA): Wyzwaniem może być udzielenie zwięzłej ale dostatecznie wyczerpującej odpowiedzi na to pytanie nie przedłużając programu. Zatem przerwij mi lub poproś, aby się streszczał jeśli zbytnio się rozgałam.

³ Link do wywiadu na YouTube: https://www.youtube.com/watch?v=A86m2_prhCM

⁴ Tłumaczenie w wersji poprawionej i uzupełnionej przygotowane przez Piotra Bednarskiego

Wychowałem się w szkole przy katedrze anglikańskiej. Potem studiowałem prawo. Podczas lat spędzonych na uniwersytecie doświadczyłem ponownego przebudzenia wiary w duchu ewangelikalnym dzięki misjom ewangelizacyjnym na uniwersytecie.

Kiedy byłem w seminarium przez przypadek trafiłem – myślę, że to był błogosławiony przypadek - do greckiego klasztoru prawosławnego. To były lata odnowy charyzmatycznej. Zatem kształtował mnie anglikanizm, pozostałości katolicyzmu, które manifestują się w architekturze katedr i naszej religijnej pamięci w Anglii. A ponadto protestancka odnowa charyzmatyczna i prawosławie.

To wszystko były elementy, które znałem i byłem za nie bardzo wdzięczny, bo chrześcijanie często zaczynają się bać tych aspektów duchowości, w których nie mają doświadczenia. Potem zostałem wezwany do rozeznania powołania do kapłaństwa w kościele anglikańskim.

Po pobycie w klasztorze prawosławnym powiedziałem „Panie, to chrześcijaństwo o wysokiej jakości. Bardzo mi się to podoba”. W ten sposób odkryłem Modlitwę Jezusową i polubiłem trudne rozmowy teologiczne z prawosławnymi zakonnikami. W ten sposób położone zostały fundamenty, dzięki którym mogłem lepiej rozumieć siebie w kontekście zjednoczonego kościoła – tego sprzed Wielkiej Schizmy w 1054 roku.

Ciężko jest wytłumaczyć ludziom - nie anglikanom, anglikański sposób myślenia ponieważ jest nietypowy. Jest to związane z hybrydową naturą kościoła anglikańskiego, z tym jak kościół anglikański powstał na Wyspach Brytyjskich. Ponad połowa naszych kościołów została zbudowana przez katolików.

Wielu widzi początki kościoła w Anglii w roku 597. Tak jakby anglikanizm był drugim „silnikiem napędowym” katolickiego projektu, połączonym z nim ale „odpalonym” przez Reformację, która zainspirowała nas ale rzekomo nie oddzieliła nas całkowicie od Rzymu.

Wielu z naszych słuchaczy od razu pomyśli, że jest to historyczna fikcja i że to wcale tak nie było. Prawdziwa historia kościoła anglikańskiego w XVI i XVII wieku zaczęła się od brutalnego zniszczenia zakonów przez Henryka VIII, który był oczywiście katolickim monarchą z nazwy ale nie w swojej polityce. Po nich nastąpiły obustronne palenia na stosach pod rządami królowej Elżbiety i katolickiej królowej Marii. Aczkolwiek robiąc nieprzyjemne porównanie - Elżbieta wznosiła stosy dłużej niż Maria i było ich więcej. Potem w XVIII wieku anglikanizm był bardzo nijaką formą oświeconego protestantyzmu, w którym nie było nic katolickiego poza tym, że ukradliśmy, zagarnęliśmy czy pożyczylśmy wszystkie katedry i parafie.

Taka jest anglikańska mentalność. Kiedy coś się anglikanom podoba to nazywają się spadkobiercami 1500 lat tradycji katolickiej historii. A kiedy im się nie podoba mówią, że są niezależnymi, zreformowanymi chrześcijanami. Trzeba zrozumieć tę duchową i kościelną schizofrenię, gdy patrzymy na drogę anglikanów. Zwłaszcza patrząc na odniesienie anglikanów do kościoła rzymskiego. Próbuję tu wytłumaczyć, że jako anglikanie byliśmy w stanie sobie schlebiać, że nie musimy zostawać katolikami, ponieważ już nimi jesteśmy i wzięliśmy najlepszą część katolicyzmu.

Gdy papież był trudny mogliśmy się zdystansować, ponieważ nie byliśmy z nim związani, a gdy był inspirujący, jak Jan Paweł II, mogliśmy powiedzieć „Oto nasz wspólny Papież”. Zatem przywołanie kontekstu historii pomaga zrozumieć, że nie jest łatwo rozpoznać te sprawy. Duch Święty powoli wyjaśnia nam te sprawy a także to jak i kiedy powinniśmy wrócić do kościoła katolickiego.

Myślę, że były 3 powody, które zadziały jak katalizator:

Pierwszym była decyzja o święceniach kapłańskich dla kobiet i fakt, że było w tym bardzo mało teologicznego rozumienia seksualności i relacji między płciami. Święty Paweł mówi nam [o tym] i to

jest ważne, zarówno jeśli chodzi o sposób w jaki antagonizmy między płciami są leczone przez Chrystusa ale też o większe antagonizmy między ludźmi u władzy a innymi ludźmi. Między kobietami i mężczyznami, niewolnikami i wolnymi, Grekami i Żydami i tak dalej. Jest mało teologicznego zrozumienia jaką rolę odgrywa płeć np. sposób w jaki Bóg Ojciec jest określony mianem Ojca a Ziemia – mianem matki i ciągłe napięcia, które znajdujemy w Starym Testamencie między Niebieskim Ojcem a matką Ziemią. Między transcendentnym Stwórcą i religiami płodności. To wszystko znajduje się gdzieś na teologicznym tle i jest to coś o czym się nie mówi większości ludzi. Będąc pod presją progresywizmu, kościół anglikański zdecydował udzielać święceń kapłańskich kobietom, nie licząc się z kościołem powszechnym. Wiele osób zatrzymało się i zapytało: czy jest to na pewno właściwy kierunek rozwoju? Czy nie jest to fatalny, przerażający błąd i dodawanie kolejnej schizmy do istniejącej schizmy, czy też jest to bardzo cenne, prorocze spojrzenie? Ale tu nie ma dialogu teologicznego. Jest tylko dialog polityczny. Może to być dla Państwa zaskakujące ale we wszystkich debatach, których słuchałem dyskutowano tylko o aspektach politycznych. Czemu tylko mężczyźni mogą być księżmi a kobiety nie? Równość wymaga równego traktowania - argumentacja w kościele nie wychodziła poza takie stwierdzenia. W tej sytuacji wiele osób w 1991 r. powiedziało „Może powinniśmy zrobić to, co Gamaliel zaproponował i poczekać na to jakie będą tego owoce”.

Tak to się zaczęło. Wiele osób od razu dostrzegło, że jest to problematyczna herezja i chwala im za to, za ich przenikliwość i czujności duchową lecz wielu, reszta z nas, potrzebowała dużo więcej czasu. W ten sposób powoli zaczęto dostrzegać, że polityka feminizmu wprowadza aspekty kultury świeckiej do Kościoła, powodując rażące wypaczenie wielkiej tradycji. To się stopniowo odstaniało.

W moim przypadku oprócz tego „dostrzeżenia” były dwa inne, szczególne katalizatory.

Jednym z nich było to, że przechodziłem przez bardzo dziwny okres duchowej opresji. Kiedy próbowałem poradzić sobie z tą niespodziewaną i dziwną opresją, jedną z osób, z którymi rozmawiałem, był mój bardzo dobry przyjaciel - katolicki egzorcysta diecezjalny.

Powiedział mi, że to naprawdę nie jest załamanie nerwowe, że nie oszalałem, i że jest to naprawdę diabeł i siły demoniczne i potrzebuję Maryi. Odpowiedziałem, że doceniam Matkę Bożą teologicznie, ale zawsze uważałem, że trudno mi jest odmawiać różaniec. Nie byłem w stanie zrobić tego kroku ale stało się jasne, że nie mam wyboru. Wziąłem różaniec i odmawiałem go, i modląc się na różańcu, odkryłem najbardziej niezwykle uzdrowienie - szybkie i skuteczne, w tym szczególnym okresie. Bardzo mnie to zaskoczyło i od tego momentu zacząłem przyglądać się przypadkom objawień Maryjnych.

Może to zaskoczyć niektórych słuchaczy ale anglikanie nie wierzą w objawienia. I muszę przyznać, że dotyczy to nawet biskupów [katolickich]i. Gdy badałem objawienia w Garabandal, a potem Fatimę i Lourdes, zrobiłem wywiad z lokalnym katolickim biskupem w moim programie radiowym BBC.

Kiedy skończyliśmy rozmawiać, powiedziałem mu, że to musi być cudownie - być biskupem i móc wziąć swoich diecezjan do Lourdes i jaka to musi być wspaniała pielgrzymka. A on spojrzał na mnie z wielkim zdziwieniem i powiedział „Ty chyba nie myślisz, że ta głupiotka kobieta naprawdę zobaczyła Matkę Bożą?”. Odpowiedziałem, że „Chyba tak, tak myślę”. Na to odpowiedział mi „Nie, oczywiście że nie. Musiała mieć pewnego rodzaju młodzieńcze odchylenia psychiczne. Niemniej jest to bardzo dobry powód, by zabrać naszych ludzi na pielgrzymkę, byśmy mogli wszyscy bardzo miło spędzić czas.” Byłem zaskoczony.

I tak się zaczęło. Powinienem dodać, że kilka lat później odkryto, że prowadził podwójne życie, jeśli chodzi o moralność seksualną. Nie twierdzę, że te zarzuty dotyczą innych biskupów. Tamten zrezygnował z biskupstwa. Ale to był początek mojego zapoznania się z faktem, że praktyczna wiedza o objawieniach Matki Bożej w Kościele i o rozsądnym podejściu do badań, które Kościół prowadzi

celem sprawdzenia ich autentyczności lub braku autentyczności nie jest tak powszechna, jak przypuszczałem,

Więc po pierwsze odkryłem, że Matka Boża była prawdziwa i jest prawdziwą radością, kiedy stykasz się z Jej dziełami. I kiedy odkryłem objawienie jakie miał św. Grzegorz Cudotwórca w roku 260. Matka Boża i św. Jan objawili mu się w dość krytycznym momencie jego życia na terenie dzisiejszej Turcji. Potem zauważyłem, że od 260 nigdy nie przerywała swojej posługi wsparcia dla Kościoła - ciała Jej Syna. Głęboko mnie to poruszyło i sprawiło, że chciałem być jak najbliżej Maryi jak to tylko możliwe.

I chociaż niektórzy anglikanie wyznają duchowość katolicką, nigdy nie można być pewnym w kręgach anglikańskich, że gdy chcesz się modlić różańcem czy określać Matkę Bożą jej wielkim tytułem Theotokos nadanym przez Sobór w Efezie, że nie będziesz po prostu denerwował ludzi lub czy nie będą postrzegać tego jako jakiejś formy aberracyjnego popisywania się, czy coś w tym stylu.

Powoływanie się na Matkę Bożą w kręgach anglikańskich nigdy nie było łatwe, naturalne czy normalne. Przeważnie, z kilkoma wyjątkami. Kilka lat później odkryłem cuda eucharystyczne. Bardzo dobrze wiedziałem o Lanziano. Miałem też książkę o średniowiecznych cudach eucharystycznych.

Jak wiecie, istnieje zasada interpretacji teologicznej, która zakłada pewien stopień przerysowania w wypowiedziach komentatorów i ludzi wierzących w cud i nigdy nie można być pewnym, że te rzeczy rzeczywiście się zdarzyły, częściowo przez styl w jakim zostały opisane.

Potem natknąłem się na cud eucharystyczny w Buenos Aires w 1994 roku i kiedy przeczytałem o nim i kontynuowałem lekturę na ten temat, po prostu nie mogłem w to uwierzyć. Pomyślałem o tych wszystkich sporach, które prowadzimy o Arystotelesie i Akwinacie i przeistoczeniu, o tym co dzieje się w czasie Mszy i na miłość boską nie ma o tej kwestii w ogóle mowy.

Ale nie ma co do tego wątpliwości, że właściwie po raz pierwszy nauka przyszła z pomocą Kościołowi i dała jasną, zdecydowaną odpowiedź - hostia zawierała krew, a kiedy zbadano krew, okazało się, że to krew osoby w agonii z białymi krwinkami z ludzkiego serca. Oczywiście potem od 1994 roku było pięć lub sześć cudów eucharystycznych - Meksyk, Polska, wiecie o tym więcej ode mnie. To wszystko zaczęło się układać i doprowadziło do momentu, w którym powiedziałem „Naprawdę muszę iść na prawdziwą mszę i nie stać mnie na to, by mieć jakiejkolwiek wątpliwości.”

Muszę powiedzieć, że jedną z rzeczy, która skłoniła mnie do przyjęcia propozycji by zostać biskupem tradycyjnej wspólnoty anglikańskiej, która miała siedzibę w Ameryce, było to, że anglikanie ci twierdzili, że ich sukcesja biskupia pochodzi od biskupa Duarte Costa⁵. Jest on bardzo kontrowersyjną postacią. Był biskupem w Brazylii w 1946 r. i popadł w konflikt z Watykanem w związku z nazistowską polityką imigracji do Ameryki Południowej. Powiedzmy, że jest barwną i ciekawą postacią ale to właśnie on udzielił święceń wielu biskupom kościoła episkopalnego. Ja byłem chyba trzecim czy czwartym pokoleniem tych biskupów. To co mnie przyciągnęło była możliwość przyjęcie święceń biskupich, które, jak sądziłem, uzdrowiłyby moje wątpliwości dotyczące autentyczności anglikańskich święceń kapłańskich, które miałem zawsze.

Nawet po tym, wydarzyły się dwa kolejne krytyczne kroki, o czym opowiem krótko, w 60 sekund.

⁵ Więcej nt arcybiskupa Duarte Costa <https://www.catholic-hierarchy.org/bishop/bduco.html> Strona schizmatycznego Catholic Apostolic Church in North America – na temat abp-a Duarte Costa <http://www.cacina.org/index.php/who-we-are/history-of-cacina/bishop-carlos-duarte-costa> i <http://www.tboyle.net/Catholicism/Duarte-Costa.html>

Pierwszym z nich było to, że jednym z moich zadań była próba zbliżenia do siebie prawowiernych anglikanów, którzy byli oporni wobec progresywnego programu, który był akceptowany i forsowany, najpierw przez amerykańskich anglikanów, a potem przez arcybiskupa Canterbury.

Ale było pół tuzina takich grup. To była wojna, która toczyła się z anglikanami i pomiędzy anglikanami, w latach 80. i 90-tych w Ameryce i wiedzieliśmy jaki był rezultat. To skutkowało podziałem katolickich anglikanów, którzy rozpadają się na niezliczoną ilość różnych grup.

Stało się jasne, że jeśli chcemy dokonać zjednoczenia prawowiernych anglikanów w Anglii, będziemy musieli znaleźć sposób na połączenie tych, którzy chcą być ortodoksyjnymi anglikanami. Bardzo szybko jednak odkryłem, że bez Magisterium, taka jedność była całkowicie politycznie niemożliwa, to znaczy całkowicie niemożliwa w obliczu różnych teologii, osobistych ambicji i machinacji politycznych.

Po prostu nie było żadnego sposobu na ponowne zjednoczenie różnych ortodoksyjnych grup myślących po katolicku lub nie, z powrotem w jeden Kościół. Jakbyś coś upuścił i to rozpadło się na tysiąc kawałków. Zadanie złożenia tych tysięcy kawałków całości z powrotem jest przytłaczające i prawie niemożliwe.

I właśnie w tym momencie odkryłem, że anglikanizmu nie da się naprawić. Ten fakt a także to, że zostałem zaproszony przez biskupa Davisa, by dołączyć do niego w jego diecezji, to wszystko się połączyło. Jestem pewien, że stało się to pod przewodnictwem Ducha Świętego i to był właściwy czas. W tym czasie biskup Davis zapytał mnie, kiedy zamierzam zostać w pełni katolikiem, a ja odpowiedziałem, że na pewno przed moją śmiercią. On odpowiedział mi wtedy „A może jednak teraz?”. A ja na to „Cóż, mógłbym to zrobić, gdybym miał parę lat na napisanie książki, którą chcę napisać”. Odpowiedział, że nie. Wskazał, że chodzi mu o teraz, o decyzję do przyszłego tygodnia. Myślałem o tym i modliłem się. Nie miałem powodu, żeby powiedzieć „Nie”. Proszę mi wybaczyć, że to wyjaśniam, ale to była to powolna, stopniowa podróż...

To podróż, podczas, której różne części wiary zostały połączone razem i w końcu doszedłem do punktu, w którym nie mogłem zrobić nic innego, jak tylko z radością przyjąć zaproszenie do pojednania się z moją matką – Kościołem.

ZP: *Myślę, że to wspaniała historia i wydaje się, że to Matka Boża doprowadziła Cię do Kościoła ?*

GA: Zdecydowanie tak.

ZP: *Jest to trochę dziwne, ponieważ w wielu przypadkach dla protestantów wracających do Kościoła Katolickiego, kwestia Maryi stanowi jedną z głównych przeszkód, które muszą pokonać. Jeśli chodzi o przeszkody, chciałabym zapytać cię o moment, wstąpienia do Kościoła Katolickiego. Zdaje się że Łódź Kościoła katolickiego, płynie ostatnio wśród sztormu. Czy było to dla Ciebie źródłem wątpliwości lub wahań ? Czy wywołało to u Ciebie dezorientację? Ten brak jasności, którego czasem doświadczamy. Czy było to dla Ciebie przeszkodą w przyłączeniu się?*

GA: Nie, wręcz przeciwnie. Wspaniałą rzeczą jest to, że będąc anglikaninem przez tak wiele lat odbyłem ostrożną podróż teologiczną i duchową, podczas której badałem autentyczność anglikańskiego punktu widzenia i czyniąc to, musiałem rozważać cnoty kultury świeckiej. Trzeba zadać jedno pytanie - Czy tradycja chrześcijańska była niekiedy zbyt zawężona i krótkowzroczna w niektórych miejscach ? I czy czasami kultura świecka nie zadziałała wówczas uzdrawiająco ? Z pewnością trzeba było zadać to pytanie i zmierzyć się z nim.

Ale poprosiwszy Go o pomoc w zmierzeniu się z nim, co trwało ponad 40 lat odpowiedź stała się całkowicie jasna.

Jedyną rzeczą, która mnie denerwowała, było to, że gdy zostanę katolikiem to ludzie będą dopytali mnie używając tego okropnego wyrażenia „Czy sądzisz, że trawa będzie bardziej zielona po drugiej stronie?”. Mówili też "Myślisz, że z katolikami będzie łatwo", A ja odpowiadałem, że oczywiście, że nie, że taka myśl nigdy nie przyszła mi do głowy.

Dość wyraźnie widać, że prowadzimy ogólnoswiatową, intelektualną i kulturową walkę i jedną z rzeczy, o których powinniśmy rozmawiać są niewątpliwie kryteria czy sposoby myślenia, które stosujemy, by diagnozować to, co dzieje się wokół nas. Aby robić to właściwie, musimy umieć rozmawiać i badać rzeczy pod względem socjologicznym, historycznym i filozoficznym oraz psychologicznym. I wszystkie testy, związane z tymi dyscyplinami, stosujemy do badania problemów przed, którymi stoimy. Ale musimy być w stanie polegać na Duchu Świętym i prosić o dar rozeznania duchowego. Musimy przyjąć jakąś formę duchowej diagnozy. Chwila, w której wnosimy taką duchową diagnozę, to co widzimy, to to, że Kościół na całym świecie w tym szczególnym momencie historii świata cierpi z powodu najpoważniejszej demonicznej opresji. I to niemożliwe, by jakkolwiek część Kościoła była z tego zwolniona. Wiedziałem o tym doskonale, że kiedy zostanę katolikiem ponownie włączę się w ten konflikt, który jest może na nieco wcześniejszym etapie, bo katolicy w obliczu tego strasznego ataku na wiarę upadliby dużo później niż anglikanie. Biorąc pod uwagę obietnicę dla Piotra, biorąc pod uwagę wagę Magisterium, biorąc pod uwagę potencjalny wpływ dobrego Papieża i modlitwy świętych wierzę, że Kościół można się oprzeć temu konfliktowi .

Nie chodzi tu o pytanie gdzie trawa jest bardziej zielona. Musimy iść i walczyć tam, gdzie walka liczy się najbardziej, a liczy się najbardziej w domu naszej Matki - w Kościele. Zatem oczywiście tam idziemy i oczywiście tam walczymy. Nie jest dla mnie żadnym zaskoczeniem, że jesteśmy zaangażowani w bardzo problematyczny konflikt w Kościele Katolickim. Właśnie dokładnie tego się spodziewałem.

JP: *Ostatnie pytanie ode mnie w tej sekcji. Czy masz już jakiś konkretny pomysł na to, co chciałbyś robić i jakie stanowisko chciałbyś zajmować w Kościele? Jaka byłaby Twoja rola, jak widzisz siebie? Byłeś biskupem w Kościele Anglikańskim, , a teraz wstępujesz do Kościoła Katolickiego z innej pozycji. Czy masz już plan na siebie czy po prostu zdasz się na Matkę Bożą i Pana Boga?*

GA: Chyba na obie osoby. Mam nadzieję, że ludzie wybaczą mi, że myślę, iż moje na wpół katolickie episkopalne święcenia pozostają ważne, przynajmniej ważne ontologicznie, ale wyraźnie nie funkcjonalnie. Powodem, że to mówię, nie jest kwestia dumy czy posiadania, ale odpowiedzialności. Bardzo poważnie traktowałem moją misję biskupią i to właśnie dzięki niej, a także dzięki temu, że wydawało mi się, że Duch Święty przemówił do mnie, dwa lub trzy lata temu przenieśliśmy swoją posługę do Internetu. To było przed Covidem, bardzo spierałem się z Duchem Świętym i powiedziałem „To będzie bardzo trudne dla mnie i ja nie chcę tego robić” ale zrobiłem , ponieważ zaakceptowałem moją odpowiedzialność biskupią. Istnieje pewien stopień odpowiedzialności apostoelskiej, również za wiarę i dlatego robię to, co robię. Dlatego, że mam ontologiczną motywację.

Funkcjonalnie, mógłbym dokonać rozróżnienia. Być może nie powinno się tego robić, ale jeśli trzeba, to jest to bardziej skomplikowane pytanie. Nie odpowiem na nie w pełni, żeby oszczędzić ludziom zażenowania. Początkowo mój biskup skierował mnie na kurs kapłaństwa w diecezji. Jednak potem dowiedziałem się, że moje dokumenty zaginęły. Spadły i leżały za szafką na dokumenty przez półtora roku. Kto by pomyślał, że coś takiego może się zdarzyć? Muszę powiedzieć, że to mnie zirykowało i przygnębiło.

Zdarzyło się to w okresie, gdy się modliłem się Liturgią Godzin; skarżyłem się Panu i mówiłem „Boże tłumaczenie psalmów w katolickiej Liturgii Godzin jest naprawdę kiepskie. Jeśli chcesz mi dać kolejne 5, 10, 15, 20 lat życia to byłoby to dość męczące - modlić się psalmami w tym tłumaczeniu.”

Jedną bardzo dobrą rzeczą w anglikańskiej liturgii było to, że istniało bardzo szczęśliwe połączenie między kompetentnym tłumaczeniem i piękną formą językową. Więc powiedziałem Panu „ Czy moglibyśmy znaleźć sposób, bym mógł się modlić lepszym tłumaczeniem” i stało się dla mnie wtedy oczywiste, że Ordynariat personalny dla anglikanów⁶ zapewni mi właśnie taką możliwość w języku angielskim.

Tak więc zadzwoniłem do Ordynariatu i spytałem, czy mógłbym przenieść się tam za zgodą biskupa. To wtedy odkryto, że Rzym nigdy nie otrzymał moich dokumentów i leżą gdzieś za szafką z dokumentami. Tak więc zaczęliśmy od nowa i nieuchronnie musiałem zadać sobie pytanie czy te trudności były po to, by uniemożliwić mi przyjęcie święceń?

Zdrowo rozsądkowo oczywiście była to kwestia miejsca, lecz w sensie zdrowo rozsądkowym jakie są problemy? Cóż, jednym z nich jest to, że jeśli pozostanę świeckim a sytuacja polityczna znacznie się pogorszy, to będę miał przynajmniej swobodę mówienia dokładnie tego, co myślę, w przestrzeni publicznej w sposób pełen szacunku i pokory. Mimo wszystko, będę w stanie robić to i siła moich uwag będzie zależeć od mojej bystrości i od Ducha Świętego. Z drugiej strony, kiedy ktoś nie przemawia z autorytetem Kościoła... Bardzo mocno tęsknię, przyznaję, za odprawianiem Mszy, tęsknię za nią bardziej, niż mogę to wyrazić. Jeśli jestem wyświęcony, jako zwykły ksiądz, to będę mógł odprawiać Mszę św. Będę mógł udzielać sakramentu pojednania, jak to robiłem przez wiele lat. Będę mógł rozmawiać z władzami Kościoła, ale będę ograniczony.

I nie jest to nie do pomyślenia, że trudności polityczne nękające Kościół katolicki, które sięgają hierarchii mogą się nie poprawić...i dlatego jest to kwestia rozeznania. Czekam na Pana, żeby to rozjaśnił - na którą z tych dwóch dróg On chce, żebyśmy wstąpił. W tej chwili jestem, że tak powiem, w połowie drogi.

Organizacja Kościoła anglikańskiego i doświadczenie synodalności

PB: Nie wiem czy możemy przejść do kolejnej części, którą jest organizacja Kościoła katolickiego i jak ją widzisz? I jaka jest różnica między organizacją kościoła anglikańskiego i katolickiego ? Czy możemy wyciągnąć jakieś wnioski z tego, co wydarzyło się w kościele anglikańskim dla Kościoła Katolickiego w zakresie organizacji życia Kościoła, synodalności, zadań i ról poszczególnych grup w Kościele?

⁶ Ordynariat Personalny Matki Bożej z Walsingham – ordynariat dla byłych członków kościoła anglikańskiego i kościoła walijskiego, którzy w drodze konwersji przeszli do kościoła katolickiego, zachowując jednocześnie swoje tradycje liturgiczne, duchowe i duszpasterskie. Ordynariat został erygowany 15 stycznia 2011 roku przez Kongregację Nauki Wiary na mocy konstytucji apostolskiej *Anglicanorum coetibus*. Jego ordynariuszem jest były biskup anglikański Keith Newton. Ordynariat jest pierwszym na świecie ordynariatem personalnym dla byłych anglikanów, którzy przystąpili do pełnej wspólnoty z Kościołem katolickim. Skupia on wiernych świeckich, duchowieństwo oraz członków instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostolskiego, pierwotnie wyznających anglikanizm, a po akcie konwersji przyjmujących doktrynę katolicyzmu, albo tych, którzy otrzymują sakramenty inicjacji chrześcijańskiej w obrębie jurysdykcji ordynariatu personalnego w Anglii i Walii.

GA: Czyli masz na myśli rolę poszczególnych grup w Kościele, czyli sposób, w jaki Kościół Anglikański przyjął świecką agendę? Czy to jest sedno pytania?

PB: Tak to jeden z tematów. Mamy, jak wiesz, bardzo ożywioną dyskusję, przynajmniej w niektórych krajach, nie we wszystkich, na temat synodu o synodalności - jest pomysł by wprowadzić odwróconą piramidę i porzucić strukturę hierarchiczną. W Kościele Katolickim, wiadomo, mamy jasną hierarchię, biskupów, papieża, zwłaszcza co do autorytetu w nauczaniu Kościoła. Jak ty to widzisz ze swojej anglikańskiej perspektywy ?

GA: Odpowiedź jest nieco bardziej złożona niż mogłoby się wydawać. Jest wiele rzeczy, które Kościół Anglikański robi lepiej niż Kościół Katolicki. Jedną z nich jest duszpasterstwo, drugą - zaangażowanie świeckich. Ożywienie chrześcijańskich świeckich jako części ciała Chrystusa, ich zaangażowanie w działalność ewangelizacyjną, duszpasterską i społeczną. To wszystko jest bardzo dobrze realizowane przez Kościół Anglikański i mówiąc ogólnie, mniej dobrze przez Kościół Katolicki.

Ale oczywiście, nie jest tak do końca. Gdyby synodalność oznaczała rozpalenie na nowo wiary świeckich jako Ciała Chrystusa i pogłębianie ich wiary, gdy wykorzystać ją do zrozumienia ich duchowego dziedzictwa, w charyzmatycznym ujęciu, w najszerszym znaczeniu i w kategoriach społecznych, byłaby to bardzo dobra rzecz. I można wtedy skorzystać z doświadczeń Kościoła Anglikańskiego.

Ale oczywiście nie sądzę, że jest to to co będzie oznaczać synodalność. Myślę, że istnieje jej gorsza wersja i obawiam się i podejrzewam, że ta gorsza wersja to, to, co będzie przyjęte przez większość. Byłem członkiem Synodu Generalnego kościoła anglikańskiego. Synody w kościele anglikańskim odbywały się na kilku poziomach m.in. centralnie, gdzie głosowało 600 osób. Byli to wszyscy biskupi, kilku dziekanów, niektórzy teologowie akademicy i jedną trzecią stanowili świeccy wybrani przez swoje wspólnoty.

Można byłoby pomyśleć, że to idealne rozwiązanie, aby ożywić Kościół. W rzeczywistości było to naśladowanie najgorszych aspektów naszego systemu parlamentarnego. Chrześcijanie podzielili się na partie, walczyli, kłócili się i wyrażali wszystkie najgorsze aspekty ducha polityki partyjnej.

Tym co mnie zaskoczyło był brak chrześcijańskiego sumienia i chrześcijańskiej świadomości, że czyniąc to godzą się na najgorszy możliwy model Kościoła, to znaczy nie tylko naśladowający świeckie wzory ale wdrażający je w najgorszy możliwy sposób.

Synodalność funkcjonowała też w Kościele na poziomie dekanatu. Były to grupy, składające się z 10,20 lub 25 parafii, które spotykały się razem. Muszę powiedzieć, że były to najnudniejsze spotkania, na jakich kiedykolwiek byłem w całym moim życiu. Wszyscy je nienawidzili .

Ludzie gadali bzdury, nikt nie wiedział, o czym była mowa. Nie było żadnego programu, bo nie miały one władzy. Był to bardzo uciążliwy sposób przynależności do Kościoła i nie można sobie wyobrazić nic, co z większym prawdopodobieństwem mogłoby zabić lub osłabić lojalność chrześcijanina w stosunku do Kościoła, do którego należy niż spotkania dekanalne,

Były w końcu oczywiście rady parafialne. Nie wydaje mi się, bym mógł tu generalizować - wszystko zależało od księży, charakteru parafii, jakości parafian, tego co oni uważali i robili. Gdybym miał generalizować, to większość ludzi uważała udział w radzie za dość żmudne zadanie. Nigdy nie było

łatwo zmieniać tych stałych komitetów biurokratycznej administracji w miejsca, w których pewien poziom duchowej przenikliwości współgrał z biurokratycznymi obowiązkami.

Jeśli jednak przyjrzymy się tym trzem przejawom synodalności w kościele anglikańskim to były straszne, niszczycielskie, jałowe duchowo, bezużyteczne, niebezpieczne politycznie. Najbardziej problematyczne, szczególnie na synodzie generalnym, było to, że na tym wyższym poziomie, ludzie wyrażali swoje poglądy w sprawach, w których nie mieli żadnych kwalifikacji.

Nawet biskupi nie byli zbyt dobrze wyedukowani teologicznie czy duchowo. Oczywiście od czasu do czasu były osoby świeckie, która naprawdę miały potrzebne kwalifikacje i zdarzały się momenty, gdy ludzie wygłaszali wspaniałe przemówienia. Były też inne momenty, kiedy Duch Święty przychodził do nas z pomocą. Ale zasadniczo w 95 przypadkach na 100 powiedziałbym, że to były dosłownie

diaboliczne organizacje, w których najgorsze elementy dynamiki organizacyjnej dusiły Ducha Świętego w kościele.

Dlatego jest to rzeczywiście wielka niespodzianka widzieć jak Kościół Katolicki angażuje się w ścieżkę synodalną bez żadnego wstępnego rozeznania, że musi dokonać rozróżnienia przede wszystkim w tych 2 kategoriach, które zasugerowałem. Jedną jest ożywianie, odmładzanie, edukacja i pobudzanie świeckich do działania.

Drugą jest naśladowanie politycznego procesu, dając głos ludziom, którzy wiedzą zbyt mało o sprawach, o których mają się wypowiadać.

ZP: Chyba jednym z problemów, które widzimy jeśli chodzi o synodalność jest obawa, że może ona prowadzić do fragmentaryzacji Kościoła Katolickiego. Jesteśmy jednym Kościołem na całym świecie, nie tak jednolitym jak kiedyś, ale jesteśmy. Uważamy, że przyjęcie synodalności może doprowadzić do nauczania różnej teologii w różnych diecezjach. Czy doświadczyłeś czegoś takiego w Kościele Anglikańskim ?

GA: Tak, oczywiście. To się stało częściowo przez synodalność, ale częściowo także przez inne czynniki, występujące w Kościele Anglikańskim. Nie mogę winić za to tylko synodalności, są też inne przyczyny. Ale masz rację, jednym z problemów jest oczywiście to, że nie słyszałem, by cokolwiek było napisane w prawie wiążącym na temat stosunku między demokracją a autorytetem apostolskim.

Kościół nigdy nie był demokratyczną organizacją. Jedynym wyjątkiem od tej reguły, jak sądzę jest sytuacja, gdy działa on z otwartością na charyzmaty Ducha Świętego. Ale nawet wtedy takie charyzmaty potrzebują być traktowane z największą ostrożnością i wielką troską i z pewnością nie wpasowują się w normę, jaką są procesy synodalne, o których mówimy.

To o czym się tam mówi, co wydaje się być przewidywalne, jest formą demokracji i subsydiarności, jeśli ktoś zamierza używać nomenklatury z Unii Europejskiej. A jeśli chce się używać pojęcia demokratycznej pomocniczości jako modelu dla Kościoła Katolickiego to trzeba wyjaśnić, dlaczego i jak zamierza wprowadzić zabezpieczenia przed rozpadem i podziałem wskutek polityki, interesów i poglądów, które właśnie opisałeś. Tak, że niektóre diecezje stwierdzą "dobrze, wolimy odpowiedzieć na te teologiczne pytania w świetle innych wartości hierarchicznych i to zrobimy. A jeśli oznacza to, że wówczas znajdziemy się w konflikcie lub opozycji to jest to w porządku, bo mamy swoje prawa"

To będzie ogromnie niebezpieczne i obawiam się, że albo już się to dzieje przez niedbałość albo celowo. Być może to nie ma znaczenia, ale myślę, że należy albo się temu przeciwstawić albo to zmienić. To znaczy wydaje mi się, że mogą istnieć sposoby, by to zmienić tak, by przestało być

naśladowaniem subsydiarności i demokracji trzeciej kategorii , tylko po to aby spróbować ożywić świeckich. Ale aby to zrobić, biskupi musieliby zachować nadzór i jurysdykcję apostolską. Jak wiemy, jesteśmy już na etapie w życiu Kościoła, gdzie nie wszyscy biskupi mogą to zrobić w sposób, który jest zgodny z tradycją Kościoła.

PB: To, co powiedziałeś, jest dość ważne, ponieważ wchodząc do Kościoła Katolickiego zgodziłeś się na tę jednoczącą rolę papieża, który jest biskupem Rzymu i nauczycielem Kościoła wraz z innymi biskupami. I to jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech Kościoła. Istnieje nawet zwrot "Rzym postanowił i sprawa zamknięta". A teraz jeśli pamiętasz, kardynał Willem Jacobus Eijk z Utrechtu w Holandii skarżył się, że kiedy pytanie doktrynalne o interkomunię przyszło z Niemiec do Rzymu to samo pytanie wróciło do Niemiec. i nie było nikogo, kto chciałby na nie odpowiedzieć. Czy widzisz ryzyko, że Kościół katolicki odchodząc od tej jednoczącej roli Rzymu, Kongregacji Doktryny Wiary, i roli papieża, zastąpi ją zróżnicowanymi poglądami na całym świecie. Kościół w Niemczech będzie miał inne poglądy doktrynalne niż Kościół w Polsce, Stanach Zjednoczonych i innych miejscach.

GA: Oczywiście zdaję sobie sprawę z tego pęknięcia - teologicznych, eklesjalnych, politycznych i kulturowych napięć jakie istnieją w tej chwili w Kościele Katolickim. Byłbym nieuczciwy, mówiąc, pomimo tego, co powiedziałem wcześniej, że "oczywiście, że się tego spodziewałem" i że byłem w pełni przygotowany by wkroczyć na to pole walki po stronie apostolskiej kultury i wnikliwości. Niemniej jednak realistycznie rzecz biorąc, widzę szkody, które są wyrządzane między tradycyjnymi społecznościami a tą progresywną perspektywą, która ma rosnący wpływ na hierarchię. Myślę, że wszystko będzie zależało od stopnia, w jakim progresywna agenda zostanie wdrożona i zrealizowana.

W tej chwili nie wydaje mi się, żebyśmy osiągnęli punkt, z którego nie ma już powrotu. Oczywiście, jak wiesz dobrze, mówię o potencjalnej schizmie i w pewnym stopniu ona już się pogłębia od rozłamu, który powstał po decyzji arcybiskupa Lefebvre i innych społeczności tradycjonalistycznych.

Ale nie doszliśmy jeszcze do punktu, z którego nie ma już powrotu, więc uchylę się nieco od odpowiedzi na to pytanie, jeśli nie masz nic przeciwko temu i powiem, że moja modlitwa i nadzieja, niepokój i tęsknota są takie: Chociaż wyraźnie znajdujemy się w okresie bardzo groźnych turbulencji to nie jest to jeszcze najgorszy scenariusz.

Szanse na zbliżenie ekumeniczne między Kościołem katolickim i anglikańskim

ZP: Gavin, jak sądzę, jednym z celów synodalności jest doprowadzenie do jedności Kościołem niektórych odłączonych braci. Był czas, kiedy wydawało się, że anglikanizm zbliża się do katolicyzmu ale potem oba zdawały się od siebie oddalać. Czy uważasz, że ścieżka synodalna stanowi szansę w tym względzie?

GA: Moja odpowiedź brzmi: Nie. Pozwól jednak mi to wyjaśnić. Moje "Nie" wynika z teologicznej refleksji, która wiąże się z tym pytaniem. Przez większość mojego życia byłem wybierany do wielu ciał ekumenicznych - zostałem wybrany do Rady na Rzecz Jedności Chrześcijan - centralnej w Kościele Anglikańskim. Byłem też delegatem do Światowej Rady Kościołów. Mam zatem doświadczenie w zakresie tematyki ekumenicznej czy kultury ekumenicznej.

Jednak w tych sferach popełniono ten sam błąd, który popełnił Kościół Anglikański na Synodzie Generalnym. Te sprawy były traktowane jak sprawy polityczne, jak wydarzenia polityczne z dynamiką

polityczną. A więc były negocjacje, arbitraże, jedna strona daje trochę, druga strona daje trochę. Wiesz, jak to jest. Grupy, które nie miały ze sobą kontaktu są delikatnie ku sobie popychane.

Cała ta kwestia postrzegałem jak wojnę na wyniszczenie teologiczne między wspólnotami, kompromisy między nimi dotyczące mocnych i słabych. To jednak nie uwzględnia w ogóle duchowych elementów w nawróceniu.

Myślę, że chciałbym tu użyć obrazu z Ewangelii św. Jana, w której człowiek zostaje dwukrotnie uzdrowiony przez naszego Pana. Jest on jest niewidomy, nasz Pan kładzie na niego ręce i przywraca mu wzrok. Jednak ten człowiek wciąż źle widzi. Widzi ludzi jako drzewa, które chodzą. Nasz Pan daje mu wtedy drugie uzdrowienie i po nim widzi wyraźnie.

Widzę w tym szczególnym zdarzeniu ewangelicznym model mojego własnego nawrócenia. Doświadczyłem ewangelicznego nawrócenia na chrześcijaństwo, wtedy nie widziałem jasno - nie widziałem Mszy św., nie widziałem Matki Bożej, nie widziałem świętych i nie widziałem Tradycji Apostolskiej, nie widziałem Stolicy Piotrowej i byłem jeszcze znacznie bardziej krótkowzroczny niż teraz.

Żadna ilość ekumenizmu czy synodalności, żadna ilość ekumenicznych pów czy negocjacji nie mogłaby uzdrowić tych kawałków, których brakowało w moim rozumieniu Kościoła. To ich zrozumienie było częściowo cudowne. Były to dary oświecenia, które niewątpliwie pochodziły z obecności Ducha Świętego.

To jest właśnie to, co znaczy być chrześcijaninem. To życie w Duchu. Oczywiście musimy rozmawiać o kwestiach politycznych, socjologicznych, teologicznych i psychologicznych, ale musimy też być kompetentni duchowo. Życie duchowe jest sceną. Są rzeczy, które mogą wydarzyć się tylko duchowo,

I jestem przekonany, że jednym z powodów zdenerwowania wielu protestantów, gdy mowa o roli Matce Bożej jest, ujmując to w skrócie, jakiś odcień diabelski. Ich reakcje są tak irracjonalne. Dlaczego to mówię ? Bo jeśli wszystko wydaje się w granicach normy, to dlaczego trzeba byłoby używać takiego języka ? Jednak moment uzasadniający zadawanie tego rodzaju pytań pojawia się wtedy, gdy reakcje są irracjonalnie, przesadzone.

Coś musi się dziać. To prawdopodobnie będzie coś psychologicznego, co można zaobserwować. Powinniśmy od tego zacząć. Jednak zawsze zadziwia mnie poziom wściekłości, który samo nazwanie Matki Bożej wzbudza u niektórych ludzi. I nie mogę uciec od podejrzeń, że jest w tym demoniczny wpływ.

Myślę, że wszyscy jesteśmy zdolni do doświadczania demonicznego wpływu i nie sugeruję, że protestanci wyróżniają się jakoś szczególnie. Są katolickie demony, tak jak istnieją szczególne demony protestanckie i prawdopodobnie wszyscy znamy różnicę. Mimo to jest przed nami długa droga.

Próbuję wyjaśnić, dlaczego uważam, że proces ekumeniczny jest nieadekwatny, w pewnym sensie tak jak to opisałeś. Co do "produkcji" dobrych katolików. Aby zostać katolikiem, trzeba być na pewnym poziomie uzdrowienia ze ślepoty, uzdrowienia pamięci teologicznej, uzdrowienia pamięci historycznej.

Łaska Ducha Świętego, która pozwala nam widzieć realny wymiar Mszy świętej, rzeczywistość Matki Bożej, rzeczywistość władzy papieskiej. To nie jest tylko kwestia zdrowego rozsądku i wspięcia się na pewien poziom intelektualny.

Pamięć historyczna – reformacja w Anglii, powstanie kościoła anglikańskiego, relacja do katolicyzmu

ZP: *Jak bardzo uzdrowionym trzeba być jeśli chodzi o pamięć historyczną? Jesteśmy edukowani i świadomi jeśli chodzi o wielkich męczenników reformacji w Anglii. Znamy cierpienia Johna Henry'ego Newmana ale czy ludzie w UK wiedzą o tym również, zwłaszcza anglikanie?*

GA: Myślę, że muszę powiedzieć, jak wcześniej w tak wielu sprawach, które omawiamy zawsze jest słabość i cnota. Ktoś może szukać słabości w sytuacji, w której ja mogę szukać cnoty. I tak w tej konkretnej sytuacji, słabością jest to, że pamięć historyczna staje się z powodzeniem formą kultu przodków. Innymi słowy, jeśli jestem Luteraninem, wciąż toczę bitwę, którą Luter toczył ze Zwinglim, tak jakby nadal żyli. I tak toczy się wiele dyskusji teologicznych i historycznych jakby to była kwestia kultu przodków i kontynuowania walki tak, jakby jeszcze żyli.

Oczywiście to jest powszechne ale to nie znaczy, że mówię tylko o grzechach luterzańskich w Anglii, można w tym przykładzie równie dobrze użyć anglikanów i katolików, anglikanów lub metodystów. Tak więc istnieje bardzo realne niebezpieczeństwo, że jako ludzie ukształtowani przez historię, źle się nią zajmujemy jako chrześcijanie i pozwalamy wciągnąć się w ten antagonizm w imieniu przodków, których nigdy nie spotkaliśmy i nie znamy szczególnie dobrze.

Ale co jest cnotą? Myślę, że cnotą jest poczucie odpowiedzialności i przynależności. To oczywiście prawda, że zacząłem odkrywać cenę, jaką zapłacili ukrywający się księża katolicy pod rządami Elżbiety I. Byli wieszani, topieni i ćwiartowani. Było to męczeństwo w imię niesienia Mszy świętej wiernym katolikom. Zacząłem czuć się odpowiedzialny wobec nich i pragnąć nieść z nimi ten ciężar, tak jakby można nieść ból z przed lat, nie w sposób masochistyczny, ale w sposób, który angażował pewien rodzaj kosmologicznej solidarności.

Jakkolwiek nie powinno się tego robić, to jeśli jest to robione z wierności i miłości to wszystko jest w porządku. Ale nie wolno angażować się w pamięć historyczną w celu odtworzenia antagonizmów, bo to zmienia cnotę w wadę. Tak więc nie, nie sądzę, by wielu ludzi miało świadomość tych obopólnych prześladowań. I występuje to do tego stopnia, że są miasta, gdzie obchodzi się historyczne uroczystości, na których [symbolicznie] pali się papieża i uchodźców. Ale znowu są to ludzie, którzy tak naprawdę nie wiedzą, co robią. Po prostu głupio kopiuje stare tradycje. I prawdą z protestanckiego punktu widzenia istniała publikacja zwana Księgą męczenników Foxe'a. Protestanci z większą zręcznością ostrzegali swoje społeczności o prześladowaniach, które prowadziła wobec nich Maria Tudor. I tak, jest w tym pewna cnota, Cnota znalezienie odwagi, by być wiernym Ewangelii z miłości do Jezusa. Ale była też słabość, nie umieć dostrzec, że to byli chrześcijanie zabijający chrześcijan. I, że nic dobrego nie może wynikać z takich uroczystości. To są skomplikowane kwestie. Myślę, że dzięki miłości i modlitwie może nastąpić pewnego rodzaju uzdrowienie pamięci. Ja chciałbym by Msza Requiem stała sposobem na to, ale nie sądzę, że można to zrobić po prostu myśląc ładnie o przeszłości. Myślę, że to jest jeden z powodów, przez które zostałem katolikiem. Około 30 lat pojawiła się bardzo ciekawa książka, którą przeczytałem, zatytułowana "Uzdrowienie drzewa genealogicznego". Autorem był chiński misjonarz protestancki, który stanął w obliczu bardzo poważnej zawieruchy duszpasterskiej wśród swojej trzody, gdy niósł im Ewangelię. Napisał o tym tę wspaniałą książkę. Dopiero, gdy zaczął skutecznie modlić się o uzdrowienie i uwolnienie przodków w kontekście celebracji eucharystycznej, dopiero wtedy pojawiły się postępy duszpasterskie, psychologiczne i duchowe. Oczywiście to, co on zrobił, to odkrycie Mszy Requiem. Pamiętam, że przeczytałem tę książkę około 1985 roku i był to jeden z tych małych ale ważnych elementów doświadczenia, które ostatecznie inspirowały mnie w mojej podróży.

ZP: *Mamy pytanie od naszej publiczności, które wiąże się z ceną jaką musiałeś zapłacić, jeśli chodzi o Twoich anglikańskich przyjaciół. Jak anglikanie traktują cię teraz, gdy przeszedłeś na katolicyzm? Czy jest jakaś otwartość na pojednanie, odśpiewanie Mszy requiem, wspólną modlitwę i pozwolenie, by przeszłość odeszła?*

GA: Przypuszczam, że to bardzo ważne pytanie. Są prawdopodobnie trzy kategorie ludzi. Ludzie, którzy mówią "Cóż, nie obchodzi nas, czy ten głupi dr Ashenden chce dodać jeszcze jeden ekscentryzm do ekscentryzmów, które wyróżniają jego życie. Niech to zrobi jeśli to mu się to podoba. Kim my jesteśmy, żeby to nas obchodziło?"

Druga grupa to ludzie bardzo rozgniewani, to znaczy naprawdę rozgniewani. Pewnego dnia słuchałem audycji, podcastu pary amerykańskich teologów anglikańskich, którzy powiedzieli „jeśli chodzi o upadek reputacji, nie widzieliśmy jeszcze takiego upadku od czasu, gdy Gavin Ashenden został katolikiem.”

Jest jeszcze trzecia grupa. Ci, którzy znajdują się duchowo w dokładnie w tym samym miejscu, w którym ja byłem. Jedną z rzeczy, które w żadnym wypadku nie zajęły mi dużo czasu, ale z pewnością zajęły znaczną część mojego serca. Było kilkudziesięciu księży, którzy napisali do mnie prywatnie mówiąc, że są skłonni wyruszyć w tę samą podróż. "Jestem w punkcie x w tej podróży, wiesz?" I tej podróży bardzo często problem dotyczy współmałżonka, który nie potrafi podjąć z nami tej podróży. To zdarza się bardzo często. W mojej historii to ja byłem tym współmałżonkiem, i muszę przyznać, że to moja żona zdecydowała się zostać katoliczką kilka lat temu, a ja jej tego nie ułatwiałem.

Cóż, znowu użyję tego słowa, było coś demonicznego w mojej reakcji w stosunku do niej, mimo że byłem nadal logicznie, psychologicznie i duchowo głęboko współczujący. Niemniej jednak było w tym coś ekstra, co sprawiało, że zachowywałem się bardzo źle i nieracjonalnie wobec niej. I oboje to dostrzegaliśmy. Ona powiedziała: "Jesteś wredny i znęcasz się nade mną, dlaczego to robisz?" „Jestem wredny? Jestem wściekły.” – odpowiedziałem i oczywiście usprawiedliwiałem to. Powiedziałam, że to jest małżeństwo, a w małżeństwie musimy iść razem. Jesteśmy ze sobą związani tak samo jak jesteśmy związani z Kościołem i w małżeństwie musimy iść w tym samym tempie.

Nie były to rzeczy nieprawdziwe, ale ukrywałem fakt, że byłem irracjonalnie antagonistyczny i racjonalizowałem to. Teraz inni ludzie przychodzą do mnie i mówią "Wiesz co? Mój mąż jest irracjonalnie wzburzony". Odpowiadam im, że rozumiem to. Jest w tym element walki duchowej.

Tak więc mamy te 3 grupy: tych którzy się nie przejmują, tych którzy są bardzo źli i tych, którzy próbują iść tą samą drogą. Jestem wdzięczny za każdą pomoc teologiczną, pastoralną, modlitewną, za rady i towarzyszenie mi.

Wyzwania kultury współczesnej dla chrześcijan

PB: *Gavin, publikujesz i dużo mówisz o obecnej kulturze, tzw. "cancel culture", także w kontekście Covid-19. Najpierw jednak chciałbym poruszyć kwestię Twojego rozumienia obecnej kultury i wyzwań, przed którymi stoimy jako chrześcijanie. Jakie są trzy główne zagrożenia czy mówiąc inaczej niebezpieczeństwa dla katolików, związane z wyznawaniem wiary w dzisiejszych czasach i co Kościół może zrobić, by nam pomóc? Mówię tu o ludziach świeckich, ale także o duchownych.*

GA: Tak jest rzeczywiście. Jeśli mogę, to chciałbym moje doświadczenia doświadczeniach, które dają mi prawo posiadania jakichkolwiek poglądów w tej sprawie. **Zacznę od tego, że w latach 80-tych przemyciałem Biblię i książki teologiczne do Związku Radzieckiego i do Czechosłowacji. Pewna część**

Kościół katolicki w Czechach rozwijała się w podziemiu, ponieważ władze za „żelazną kurtyną” zabroniły udzielania święceń.

Uważały one, że w ten sposób zniszczą Kościół katolicki w ciągu jednego pokolenia. Nie ma księży, nie ma Mszy, nie ma Mszy, nie ma Kościoła - to jest bardzo proste. Udało się tego uniknąć dzięki podziemnemu Kościołowi. Ludzie byli szkoleni w tajemnicy i wyświęceni w tajemnicy, ale nie mieli dostępu do żadnych ksiąg. Ludzie tacy jak ja działali jako kurierzy i dostarczali książki do podziemnych seminariów. To znaczy, że w latach 80-tych spędziłem pewną ilość czasu w Związku Radzieckim. I choć wtedy o tym jeszcze nie wiedziałem to dało mi – jak przypuszczam - pewne wyczucie. Rozwinałem zmysł percepcji i muszę go opisać prawie jako smak i zapach. Wiesz, to nie był [dla mnie] tylko fakt. Dotyczyło to totalitarnego państwa, które działało w określony sposób i było z tym związane uczucie.

Jest to ważne, bo moją drugą referencją, że tak powiem, jest praca przez 25 lat na najbardziej postępowym uniwersytecie w naszym kraju. Było to miejsce stanowiące centrum homoseksualistów na wyspach brytyjskich i była to najbardziej aktywna, radykalno-lewicowa uczelnia w kraju. Jedną z rzeczy, która doświadczasz, gdy jesteś na takim uniwersytecie jest to, że masz poczucie tamtejszej kultury, która jest zazwyczaj wyprzedza o 5, 10 lub 15 lat to co dzieje się w normalnym społeczeństwie.

Zacząłem tam pracować pod koniec lat 80. i dostrzegać, co się dzieje na uniwersytecie, na którym pracowałem. Mogłem zobaczyć sposób, w jaki postępową kulturę rozwijała się i stawała się coraz większym zagrożeniem dla wolności słowa i potencjalnie bardzo groźna dla chrześcijan. I byłem tym zaskoczony.

I potem koło 2002-2003 roku poczułem [tam] zapach czy smak Związku Radzieckiego. Niezwykle trudno to wyjaśnić, to był rodzaj intuicji. Można to nazwać najlepszą intuicją i najgorszym mistycyzmem, to było jak smak rdzy w głębi ust. Zatrzymałem się i pomyślałem „Mój Boże, czy to jest Związek Radziecki? Skąd ta pochodzi ta percepcja? Czy jestem szalony? Czy moje „neurony połączyły się ” ?”. Usiadłem, zacząłem czytać i właśnie wtedy odkryłem Szkołę Frankfurcką. Zacząłem o niej czytać i zacząłem dostrzegać, że jedną z rzeczy, które się działy, była nowa forma neo-utopizmu w ujęciu marksistowskim. Ludzie spierają się o to czy można w tej dyskusji mówić o Marksie, bo on zasadniczo zajmował się ekonomią i proletariatem. Odkładając te dyskusję na bok, z tych właśnie powodów stałem się nieco czujniejszy niż wielu innych ludzi jeśli chodzi o nadchodzące wojny kulturowe

I rzeczywiście w 2012 roku zdecydowałem, że muszę zrezygnować z pracy naukowca, ponieważ byłem pewien, że w przeciwnym razie zostanę zwolniony. Stawałem się coraz bardziej tradycyjny, coraz bardziej katolicki i coraz bardziej świadomy walki. Wiedziałem, że jest to walka, której nie jestem w stanie wygrać.

W tym czasie wszystkie rzeczy, przed którymi ostrzegałem, nad którymi się zastanawiałem, o których rozmawiałem z przyjaciółmi i na forum publicznym pojawiły się by potem przejść w bardziej ostre stadium niż nawet ja mógłbym wtedy przypuszczać.

Więc nawiązując do Twojego pytania - czego możemy się z tego nauczyć jako Kościół katolicki?

Myślę, że jedną z rzeczy, o których musimy otwarcie mówić to, że toczymy walkę na śmierć i życie. Bardzo możliwe, że staniemy się znowu męczennikami. Jeśli spojrzymy na to, co marksizm 1.0 zrobił jeśli chodzi o rewolucję rosyjską i w Chinach, wiemy, że zarówno politycznie, jak i duchowo pierwszym celem był Kościół Chrześcijański.

Wiemy, co zrobił Stalin z księżmi i zakonnikami i kościołami. Księży i zakonników zabił, a kościoły zburzył . Coś bardzo podobnego wydarzyło się w Chinach. Choć wiemy, że były wyjątkowo wspaniałe odrodzenia zarówno w Kościele katolickim w Chinach, jak i w Kościele prawosławnym w Rosji.

Tak więc myślę, że pierwszą rzeczą którą należy powiedzieć, jest to, że to bardzo poważny stan rzeczy. To nie jest tylko kwestia niewielkiej zmiany kultury, poprawności politycznej i nie jest kwestią ludzi prawicowych czy lewicowych czy preferencji politycznych czy teologicznych. Jest to w pełni rozwinięty duchowy atak na integralność i samo istnienie Kościoła. Taki sam jak w pierwszej części XX wieku.

I tylko dzięki uświadomieniu sobie powagi sytuacji, w której się znajdujemy, możemy zaangażować się z odpowiednią ilością energii i odwagi, by zacząć radzić sobie z niektórymi z tych rzeczy, o których mówiliśmy w na początku tego wywiadu. Problemami dotyczącymi seksualności, małżeństwa i rodziny. Kwestią płci kulturowej (gender) i tożsamości osobistej , a tożsamość wspólnotowej. Kwestia wolności słowa, umożliwienia Kościołowi dawania swobodnego świadectwa w przestrzeni publicznej.

Ogromnie ważną kwestią aborcji i sposobu, w jaki aborcja stanowi formę ofiary dla diabła, w postaci ofiary krwi o najbardziej przerażającej skali. Mam wiele zrozumienia dla tych, którzy twierdzą, że jednym z powodów, dla których znajdujemy się w niewyobrażalnie problematycznym miejscu pod względem duchowym są miliony i miliony aborcji naszych dzieci, które mają kosmologicznie złowrogi efekt. W jakiś sposób wzmocniły siłę zła tak, że dziedzictwo Chrystusowe, spoiwo, które trzyma wszystko razem - nasze osobiste i wspólnotowe zdrowie psychiczne, które jest karmione świętością świętych, kruszeje szybciej niż jakikolwiek lodowiec może się stopić pod wpływem globalnego ocieplenia.

Jeśli to jest to, co się dzieje ? Myślę że mój wniosek z tego wszystkiego jest taki, że jesteśmy w bardzo poważnym momencie dla historii Kościoła i nie wolno nam tego mylić z idiosynkratycznymi osobistymi preferencjami. To w czym się znajdujemy to kosmologiczna walka, na skalę Księgi Apokalipsy.

ZP: Wspomniałeś, że będąc częścią kadry uniwersyteckiej przewidziałeś co się będzie działo w reszcie społeczeństwa w najbliższych latach. Czy obecnie dalej masz ten wgląd? Czy możesz powiedzieć, dokąd zmierzamy w Europie i w Ameryce? Czy wiesz co się stanie z naszą kulturą? Dokąd zmierzamy jako cywilizacja?

GA: Domyślam się, że o to chodzi. Odpowiedź brzmi: widziałem tak daleko, jak mogłem widzieć. To co widziałem, co miało być w 2002-2005 to się spełniło, ale nie mogę powiedzieć że wiem coś poza tym. Znałem mapę, tak można to ująć, a teraz nie jestem z nią zaznajomiony i nie mogę stwierdzić nic pewnego ale obawiam się, że może dojść do wojny domowej w Ameryce.

Bardzo trudno sobie wyobrazić, by Amerykanie mogli znaleźć jakąkolwiek syntezę między tezami i antytezami politycznymi, z którymi mają do czynienia. Wydają się niezdolni do syntezy i w tym przypadku może dojść do secesji z prawej strony, aby podnieść most zwodzony. To znaczy, że jeśli nie podniesiesz mostu zwodzonego, lewica się nie zatrzyma.

I jedną z rzeczy, które powinniśmy zauważyć w Europie jest to, że lewa strona nie zatrzyma się. Już wkroczyła na górne szczeble wszystkich rządów, wszystkich korporacji, całej edukacji i policji. Już nie ma miejsca, którego lewica nie zdobyła, z pewnością nie w Wielkiej Brytanii i Ameryce i myślę, że być może w Europie.

Nie wiem, co się stanie w Europie ale myślę, że sytuacja jest zbyt zagmatwana. Byłem bardzo zaniepokojony duchowo, gdy odkryłem, że Giscard d'Estaing chce usunąć wszelkie odniesienia do chrześcijaństwa z planowanej konstytucji UE. W rzeczywistości nigdy do tego nie doszło, ale mieli taki zamiar, chcieli doprowadzić do tego. To było jasnym odzwierciedleniem wartości i intencji europejskich elit, które kierowały Unią Europejską.

I jest to bardzo interesujące co się dzieje w Polsce. Jak rozumiem, że Polska nie wygrywa tej walki. A przynajmniej jesteście w niepewnej sytuacji - wygranej lub przegranej, jeśli mam rację. I kto by pomyślał, że Węgry okażą się tak energicznym krajem broniącym chrześcijaństwa,

Nie mogę przewidzieć, co się stanie w Europie ale to jasne, że jeśli ma być jakakolwiek nadzieja dla Europy czy Stanów, musi ona nadejść ze strony odmłodzonego Kościoła, ponieważ, jak już mówiłem, to nie jest przede wszystkim kwestia polityczna ale walka duchowa. To walka z chrześcijaństwem, z dziedzictwem Chrystusowym, walka z Jezusem i Kościołem apostołskim i dlatego może być wygrana tylko przez Jezusa i Kościół apostołski. I chociaż musimy być świadomi, musimy nosić w sobie na pewien poziom politycznego, socjologicznego, historycznego wyrafinowania i musimy być poinformowani. Ale nie ma sensu być poinformowanym, jeśli nie połączymy tego z pewną płaszczyzną duchowego wglądu, z darem rozeznania, abyśmy wiedzieli, co robimy.

To będzie wymagało, byśmy wiedzieli czego wymaga się od Kościoła: dobrego świadectwa, cierpienia, wierności, odwagi, a być może męczeństwa. Tego czego zawsze wymagano od Kościoła, kiedy ta wściekła, anty-chrześcijańska siła została skierowana przeciwko niemu, myślę na przykład rewolucji francuskiej czy rewolucji z 1917 w Moskwie i w innych częściach świata, świata gdzie chrześcijańscy misjonarze napotkali energiczną i gwałtowną opozycję.

Chrześcijaństwo nie poddało się. Jesteśmy znów na tym polu bitwy.

Protestanci wobec „wojny kulturowej” i kwestia islamu

PB: *W czasie nadchodzących wyzwań dla chrześcijan czy powinniśmy szukać sojuszników między ewangelikalnymi protestantami, tradycyjnymi protestantami? Czy może jest tak, że na wiele Kościołów protestanckich, które zaakceptowały świecką agendę nie możemy liczyć, że będą naszymi sprzymierzeńcami? Z drugiej strony widzimy Kościół, który pozwala na wkroczenie do niego feminizmu, LGBT. Jak podejść do tej sytuacji ?*

GA: Naprawdę zadajesz najtrudniejsze pytania. To by było bardzo interesując zobaczyć, jak szybko ewangelicy i liberalni protestanci ustąpili. Nie chcę tu być niegrzeczny czy wyniosły. Powodem tego było to po prostu, że bez długiej Tradycji chrześcijańskiej, Biblia sama w sobie nie pomoże z wystarczającą jasnością obronić Kościoła w sytuacji, w jakiej się znajduje i o której tu mówimy.

Oczywiście Biblia jest absolutnie niezbędna, ale musi być interpretowana tak jak była interpretowana przez umysły katolickie na przestrzeni wieków. Cóż, kwestia do której nawiązujesz przychodzi na myśl mojego szczególnie czujnego świeckiego kolegę – podróżnika. Jest jednak wielu inteligentnych ateistów, którzy potrafią dostrzec z pewnym stopniem intelektualnego rygoru i jasności co się dzieje. I w Wielkiej Brytanii jest kilku takich, którzy piszą z zapałem o szaleństwie i niesprawiedliwości, które lewica wprowadza do naszego społeczeństwa. Ale tak naprawdę kluczowym pytaniem jest islam.

Głowiłem się tym przez jakiś czas. I jeśli mogę wrócić do pojęcia wady i cnoty, użyjmy ich w stosunku do islamu. Co jest słabością islamu? Jest to, że istnieje w nim głębokie uczucie wrogości wobec chrześcijan, który prowadzi do najstraszliwszego prześladowania chrześcijan. Mówiłem o

tym już w ramach wtrącenia, jedną ze ścieżek jakie wykorzystwała postępową lewica było zaproszenie nas do przyjrzenia się współistnieniu (Convivencia) w Hiszpanii islamu i innych religii - jako czasu szczęśliwej integracji i ekumenicznego rozkwitu.

Jest bardzo ciekawa książka pt. "Mit o andaluzyjskim raju"⁷ wydana około pięć lat temu. Każdy rozdział zaczyna się dwoma stronami rozpraw naukowców z Yale, Harvardu, uczelni Ivy League⁸, Oxfordu, Cambridge i Sorbony, wychwalających to współistnienie. Autor wyjaśnia, jak naukowcy Ci zostali przekupieni pieniędzmi z Arabii Saudyjskiej by zmieniać prawdę. Potem sam wyjaśnia prawdę historyczną, która była przerażająca.

Jedynym powodem, dla którego to mówię, jest to, że musimy wiedzieć. Jednym z powodów, dla których wozilem książki z historii teologii do Związku Radzieckiego i Słowacji. Musimy mieć prawo wiedzieć. Musimy znać fakty dotyczące historii albo ludzie będą nam mydlić oczy. Tak więc islam rośnie w siłę i hegemonię i jest bardziej odporny na postępowy świecki utopizm, na który chrześcijaństwo okazało się podatne.

Cnotą islamu jest to, że w islamie są pewni głęboko pobożni i mają dobre intencje wyznawcy jednego Boga. Myślę, że wszyscy nasi słuchacze zapewne wiedzą, że islam dzieli Koran na dwie części – na Mekkę i Medynę. Sury napisane w Mekce to wartościowe dla ludzi księgi o hojności, a sury spisane w Medynie są brutalne i bezwzględne. Tak więc muzułmanie mają wybór, które z tych sur chcą zastosować w swoich relacjach międzywyznaniowych.

Kiedy są wkurzeni czy źli, powołują się na te brutalne z Medyny, a kiedy są bardziej hojni, używają tych bardziej ironicznych z Mekki. Problem z islamem polega zatem na tym, że jest on zarówno teologiczny, jak i polityczny. Kiedy chcesz, żeby był polityczny, to staje się konfrontacyjnie teologiczny. W miejscu, w którym chcesz, żeby to było teologiczne, staje się to konfrontacyjnie polityczne. Rzadko się zdarza, by to się pokrywało tam gdzie to potrzebne. Jednak „wróg mojego wroga jest moim przyjacielem”.

I jeśli chodzi o alkoholizm i pornografię i prostytutkę, i aborcję muzułmanie są naszymi sprzymierzeńcami i sojusznikami i powinniśmy ich traktować jako takich. Problem polega na tym, że nie możemy polegać na stałości sojuszu z powodu dwoistej natury islamu, tego czym naprawdę jest islam. To jest to bardzo problematyczne pytanie, z którym zmagam się cały czas.

Opcja Benedykta Roda Drehera – wskazówki dla chrześcijan

ZP: A czy masz pojęcie, jak powinni postępować chrześcijanie? Powinniśmy iść za „Opcją Benedykta” i izolować się w małych grupach czy powinniśmy wyjść do społeczeństwa i próbować głosić Ewangelię i nawracać, ryzykując męczeństwo? Szczególnie jeśli niektórzy z naszych muzułmańskich przyjaciół zamierzają wprowadzić w życie teorię abrogacji, która mówi, że późniejsze sury anulują wcześniejsze.

GA: Są 3 postawy. Pierwszą jest dalsza walka, wojna polityczna i tam wpasowuje się Rod Dreher, który opisał „Opcję Benedykta”, do której nawiązałeś. Rozmawialiśmy z Rodem i chociaż ludzie lubią krytykować jego i jego książkę, tak jakby zyskiwali prestiż dzięki temu, że to robią to jednak główna teza jego książki, że bitwa polityczna jest przegrana i to przegrana ostatecznie, jest trafna.

7 Patrz m.in. artykuł <https://isi.org/intercollegiate-review/the-myth-of-the-andalusian-paradise/> i książka *The Myth of the Andalusian Paradise: Muslims, Christians, and Jews under Islamic Rule in Medieval Spain*, February 22, 2016, by Dario Fernandez-Morera

⁸ Ivy League – to 8 prywatnych uniwersytetów badawczych w północno-wschodnich Stanach Zjednoczonych uznawanych za najlepsze szkoły na świecie.

Wielu osobom jest to trudno przyjąć. Moim zdaniem ma on całkowitą rację. Zatem jeśli politycznie sprawa jest przegrana, to co robić?

Reszta książki „Opcja Benedykta” mówi o tym, żeby się nie wychylać i zachować jak najwięcej prywatnej autonomii społecznej, tak jak tylko to możliwe. Myślę, że jest to kwestia zdrowego rozsądku. On odsyła nas z powrotem do oryginalnej siły, która przekształciła Europę. Była nią działalność wspólnoty chrześcijańskiej, a przede wszystkim wspólnot monastycznych żyjących w celibacie. Więc to, czego nie robimy, to nie wyobrażamy sobie, że możemy odzyskać przewagę, walcząc na polu debaty politycznej, której już nie ma.

Jak już mówiłem wcześniej, wszystkie główne agencje i urzędy zostały przejęte przez progresywną ideologię. Myślę i to mówię moim dzieciom: nie staraj się o męczeństwo, ogranicz swoją aktywność w Internecie. Nie umieszczaj w e-mailach ani w mediach społecznościowych, rzeczy które każdy może wykorzystać, by cię później prześladować i nie wszczynaj niepotrzebnie boju.

To oni sprowadzą tę walkę na nas. To oznacza, że przyjdzie taki moment, myślę dla wszystkich z nas, kiedy będziemy musieli wybrać jaki poziom męczeństwa zdecydujemy się ofiarować naszemu Panu. Może wielu ludzi uniknie go, ponieważ tak się dzieło.

Myślę, że jest jedna odpowiedź i brzmi ona zachować wiarę w tak dużym stopniu jak się da. Trzeba zachować nienaruszoną Mszę, trzeba utrzymywać Kościół w stanie nienaruszonym. I może trzeba będzie to robić ponownie w ukryciu. Gdy chodziło o przepisy dotyczące Covid, zdesperowany chciałem, by biskupi utrzymali kościoły otwarte lub jeśli to niemożliwe, żeby dawali prywatne pozwolenia kapłanom by Ci mogli sprawować ofiarę mszy świętej prywatnie, w kościelnych katakumbach.

Może tak było, a my nie słyszeliśmy o tym i nie szkodzi. Ale byłem bardzo zaniepokojony liczbą biskupów, którzy byli skłonni zamykać drzwi kościołów. Anglikanie zamknęli drzwi natychmiast, zrezygnowali z publicznej modlitwy i Eucharystii od razu. To był straszny wstyd. Kościół katolicki zachwiał się w tym kraju i nie udało się za pierwszym razem, ale za drugim razem biskupi wymyślili lepsze rozwiązania i kontynuowali.

Tak więc myślę, że ważne są te trzy rzeczy: „Nie walcz. Nie marnuj energii politycznej. Nie pozwól, by cię zabili zbyt wcześnie, wybierz moment, w którym dasz swoje najgłębsze świadectwo”.

Jordan Peterson, niezwykle psychologiczny agnostyk zajmujący się Biblią

PB: *Gavin jesteś bardzo uważnym obserwatorem ludzi, którzy mogą być naszymi sojusznikami, którzy również wypowiadają się na temat tego szczególnego kulturowego zamieszania. Wiem, że brałeś udział w specjalnym spotkaniu na uniwersytecie w Cambridge z Jordanem Petersonem. Powiedz mi, proszę, dlaczego tak trudno jest ludziom z takim intelektem jak Jordan Peterson przyjąć chrześcijaństwo i przyłączyć się do Kościoła? Miałeś kilka ciekawych spostrzeżeń na ten temat w swoim programie. Czy mógłbyś podzielić się niektórymi z nich?*

GA: Tak, cóż, zawsze czułem sympatię do Jordana Petersona, odkąd pojawił się na scenie, ponieważ podczas moich lat uniwersyteckich, to do czego wcześniej Wam się nie przyznałem, w pewnym stopniu stałem się apostatą. W tym sensie, że główną motywacją dla mnie była teoria Zygmunta Freuda. Zdobyłem dość dobre kwalifikacje jako psycholog religii. Wtedy wydawało mi się, że poglądy Carla Gustava Jung'a można by wykorzystać mówiąc o kulcie przodków i to mogłoby odświeżyć konflikt między Freudem a Jungiem, tak aby rzucić wyzwanie współczesnym uczniom Freuda wśród moich akademickich kolegów

To zadziałało bardzo skutecznie. Jednak zadziałało tak dobrze, że stałem się bardziej wyznawcą Junga niż chrześcijaninem. Może inaczej, pozostałem chrześcijaninem ale moje chrześcijaństwo zamknęło się w wielkim, zbyt wielkim oddaniu Jungowi. Mówię to dlatego, że Jordan Peterson jest zwolennikiem Junga. Jedną z najlepszych rzeczy jakie daje Jung, nam chrześcijanom, jest to, że potwierdził psychologicznie wiele z chrześcijańskich archetypów i terminów chrześcijańskich.

Ale zostało to zrobione w sposób pasożytniczy i agnostyczny. A ja wciągnąłem się w to i wylądowałem zbyt blisko oryginalnego jungizmu. I było paradoksem w pewnym sensie, że moje przebudzenie z tego dokonało się przez demoniczną opresję. Bo mówiąc precyzyjnie kwestia cienia u Junga i chrześcijańskie rozumienie osobowej natury zła, stanowi punkt rozdzielenia jungizmu i chrześcijaństwa.

Postanowiłem, że porozmawiam o tym z Jordanem Petersonem. Tak się cudowanie złożyło, że dostałem miejsce obok niego na obiedzie. Rozmawialiśmy długo i powróciliśmy do pytania o cuda. Możesz zostać chrześcijaninem tylko jeśli Duch Święty dokona cudu w Tobie.

Tak samo jak nasz Pan powiedział do Nikodema, że musi się narodzić na nowo, mocą z wysoka. Trzeba, aby „dynamit” Ducha Świętego odpalił w Twojej głowie i sercu, aby zmienić sposób patrzenia na świat i na siebie. Jordanowi Petersonowi to się nie przytrafiło. Dobra wiadomość jest taka, że jego żona została lub zostanie katoliczką. Doświadczyła cudownego uzdrowienia z raka, gdy modliły się z nią katolickie kobiety, które nauczyły ją różańca. Jego córka przeszła „nowe narodziny” jako ewangelikalna protestantka i w ciągu ostatnich sześciu miesięcy głośno mówiła o cudzie spotkania z Bogiem.

Tak więc dwie najważniejsze osoby w życiu Jordana Petersona popychają go w tym kierunku i robią to, czego ja nie byłem w stanie zrobić, czyli roztopią jego serce miłością Ducha Świętego. Choć mam nadzieję, że rozmowy, które razem prowadziliśmy – rozmowy z kimś kto dopiero przychodzi do Chrystusa, są często ratunkiem, zmiękczeniem stwardniałych tętnic.

Ale jest pytanie, którego nie zadałeś, a które mógłbyś zadać - Czy jeśli jestem tak pesymistycznie nastawiony do walki, przed którą stoi Kościół to jak to jest, że ktoś taki jak Jordan Peterson może wygłaszać wykłady o Biblii i wypełniać sale samotnymi, młodymi ludźmi, mężczyznami pełnymi tęsknoty, by mogli zakosztować prawdy biblijnej.

Jak to możliwe, że Jordan Peterson jako psycholog agnostyk jest w stanie być największym nauczycielem Biblii w tej chwili na świecie pod względem liczby ludzi, do których dociera. Jest to bardzo interesujące i oczywiście nie znam odpowiedzi. Ale obserwuję to zjawisko i to, co zaobserwowałem to fakt, że jeśli przedstawia się ludziom rzeczywistość biblijną w takiej formie i w taki sposób, że mogą ją zaakceptować i rozpoznać to pojawia się człowiek stworzony na obraz Boga (imago Dei).

A ludzie są zgłodniali tego i chłoną to. Powinniśmy zwrócić uwagę na fakt, że Jordan Peterson stał się naszym najsukuteczniejszym ewangelistą, prowadząc coś w rodzaju przedchrześcijańskiej rozgrzewki. Trzeba zapytać, co w nim jest takiego, co on robi czego kapłani i członkowie wspólnoty chrześcijańskiej nie byli w stanie zrobić.

Myślę, że jedną z odpowiedzi jest to, że zostaliśmy zdemoralizowani przez niemieckie „historyczno-krytyczne” podejście do Biblii i nie odzyskaliśmy jeszcze naszego zaufania w autentyczność Pisma Świętego. Sposób, jaki Peterson znalazł sposób na ten brak zaufania to psychologiczna pewność dotycząca paradygmatów biblijnych. Myślę, że Kościół jeszcze musi odzyskać swoje teologiczne i duchowe zaufanie do paradygmatów biblijnych.

ZP: *Czy zgodziłbyś się ze stwierdzeniem, że Jordan Peterson mówi o Biblii w języku, który nie jest językiem religijnym, więc mówi do niewierzących w języku, który nie jest językiem kościoła i ludzi wierzących? Mówi jak psycholog i dlatego dociera do nich?*

GA: Myślę, że nie ująłbym tego w ten sposób. Spróbuję to ująć inaczej. Myślę że jest to trochę bliższe temu, co się naprawdę dzieje. My jako katolicy wiemy, że istnieje wiele sposobów podejścia do Pisma Świętego. Historycznie są cztery metody wyjaśniania co się dzieje w Biblii. Peterson znalazł piątą, współczesną, którą określiłbym mianem *egzystencjalnej autentyczności*. Tak więc On patrzy na narrację biblijną, zaczynając od Księgi Rodzaju bez żadnych roszczeń dotyczących historyczności czy rzeczy nadprzyrodzonych.

Po prostu mówi, "to niezwykle trafnie przekazuje nam prawdę o człowieku, jego naturze i zadaniach, o dojrzewaniu i walce między różnymi częściami naszego ja". Jako terapeuta dociera to takiego poziomu prawdy i autentyczności zawartych w Biblii, z którą tylko psycholog z takim jak on poziomem umiejętności mógłby sobie poradzić,

A my żyjemy w czasach i w kulturze, do których pasują dwa określenia: wysoce zseksualizowana i w dużym stopniu sterapeutyzowana. To, co zrobił Jordan Peterson, to słusznie skorzystał z tego faktu, że jesteśmy kulturowo na terapii i mówimy językiem terapeutycznym i odsłonił terapeutyczny kod, który prowadzi na poziom egzystencjalnej autentyczności, o której mówił Jung i którą nazywał indywiduacją.

Peterson zajmuje się Biblią w sposób, który działa, bo porusza się przed punktem, w którym następuje rozejście się chrześcijan i jungistów. Czy Jezus jest zbawcą stanowiącym archetyp czy jest on archetypem, który naprawdę jest zbawicielem?

To jest punkt, w którym się nasze drogi się rozchodzą. Peterson powstrzymuje się od tego, ponieważ doskonale wie, że w momencie gdy przekroczy tę granicę, ten rubikon, podzieli swoją publiczność. Tak więc myślę, że jedną z rzeczy, które do tej pory tego wyniosłem Przepraszam, jeśli jest to za mało dopracowane ale nie myślałem o tym tak dużo, jakbym chciał jest to, że wnosi on pewien poziom zaangażowania i pewności siebie w egzystencjalny autorytet Pisma Świętego. Przede wszystkim powinniśmy naśladować i zapożyczać i uznać, że to jest prawdopodobnie język, który ludzie słyszą najczęściej i łatwo się w nim odnajdują.

Język stawania się, dojrzewania, samorozwoju. Oczywiście do pewnego momentu, ponieważ po pewnym czasie wpada się w pułapkę bałwochwalstwa, w którą wpada Jung. Tego przykładem jest jaźń, która staje się bogiem. Bóg dla Junga jest przez małe "b" i jest nim jaźń, jest nim ego. W skrócie podejście Junga i Petersona jest naszym sprzymierzeńcem

ZP: *Ostatnie pytanie z mojej strony. Wiesz, kiedy chrześcijaństwo najbardziej się rozprzestrzeniło, zaczęło się od plagi antonińskiej w II w. , kiedy chrześcijanie zareagowali na śmiertelną chorobę, jaką była oспа, w sposób, który bardzo różnił się od wszystkich innych - nie rozpaczali, nie bali się grzebali zmarłych i opiekowali się chorymi.*

Kościół chrześcijański a pandemia Covid-19

Czy my i nasze Kościoły na całym świecie, Kościoły chrześcijańskie sprostały wyzwaniu pandemii Covid19? Zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że jak wspomniateś, wiele z tego to może być walka duchowa.

GA: **Nie, oczywiście nie udało się nam i to naprawdę dość przygnębiające. Pierwszą rzeczą, którą Kościół powinien był zrobić, to powiedzieć naszym obywatelom i sąsiadom „śmierć to rzeczywistość”.**

Całe społeczeństwo konsumpcjonistyczne stara się udawać, że śmierci nie ma ale ona jest. A my wiemy, jak sobie z nią radzić. Nie boimy się jej i wiemy, co nas czeka po drugiej stronie. Więc spróbujmy zachęcać i wyjaśnić, dlaczego wiemy, dlaczego się jej nie boimy.

Myślę, że gdybyśmy wykazali się tego typu odwagą, którą powinna wypełniać nas nasza wiara to ludzie byliby tak samo zaskoczeni, jak w drugim wieku i powiedzieliby: "Mój Boże, albo ci chrześcijanie są szaleni i łudzą się albo chciałbym być chrześcijaninem". Jedno albo drugie.

Jeśli to pierwsze, nie są w gorszej sytuacji, a jeśli to drugie, to tak wiele można by osiągnąć. Oczywiście społeczeństwo świeckie zastawiło pułapkę na nas, mówiąc, że utrzymując otwarte Kościoły i angażując się razem nie kochamy naszych bliźnich.

To przez sposób, w jaki informacje o wirusie zostały przedstawione w przestrzeni publicznej, gdzie nie powiedziano zbyt wiele prawdy. Więc jest w tym pułapka, a chrześcijanie muszą być ostrożni. Nie możemy, pozwolić sobie na wpadnięcie w tę pułapkę i powiedzieć że nas to nie obchodzi, bo jesteśmy tacy odważni, bo to przyniosłoby odwrotny skutek. Ludzie obróciliby się przeciwko nam i to jest złe, chociaż była taka pokusa .

Ale tak, uważam, że pytania jakie przed nami postawił Covid musimy zadać sobie jako społeczeństwo. I są one zasadniczo dla nas korzystne, ponieważ mamy na nie odpowiedzi i powinniśmy znaleźć sposób by występować w przestrzeni publicznej i wypowiadać się jako Kościół.

To pozwoliłoby naszym sąsiadom i naszym przyjaciółom spojrzeć na nas, na siebie, na śmierć i chorobę z innej perspektywy. To się nie wydarzyło.

Czy to się jeszcze może zdarzyć? Cóż, tak, może się zdarzyć. Miejmy nadzieję, że jesteśmy już na dobrej drodze. Covid będzie już z nami zawsze. Ale odpowiedź na Twoje pytanie jest taka, że zawiedli nas nasi biskupi i niektórzy księża. Chociaż byli też bardzo odważni księża i biskupi, którzy dawali bardzo skuteczne świadectwo.

PB: *Dziękuję bardzo, to było ostatnie pytanie, na które zabrakło nam już czasu. To bardzo wspaniałomyślne z twojej strony Gavin, że podzieliłeś się z nami tym wszystkim - myślami, obserwacjami i świadectwem swojej podróży duchowej. Myślę, że prawdopodobnie wielu z nas nie zadało wszystkich pytań ze swojej długiej listy ale jesteśmy limitowani czasem spotkania. Chciałbym podziękować bardzo serdecznie za dołączenie do nas na tym spotkaniu i podzielenie się z międzynarodową publicznością swoją podróżą duchową, obserwacjami na temat społeczeństwa, synodalności i naszej kultury.*

Dziękuję za Twoją posługę online, poprzez stronę internetową i cotygodniowe kazania bardzo doceniam, dziękuję bardzo.

ZP: *Jeśli mogę jeszcze dodać, dziękuję za twoją mądrość, twoje doświadczenie i pokorę.*

GA: Dziękuję Wam, za Waszą przyjaźń. Chcę podziękować również jako syn marnotrawny, który powrócił do Kościoła. Dziękuję za to, że staracie się by Kościół żył i miał się dobrze, tak bym mógł do niego wrócić.

PB: *Dziękuję bardzo i mam nadzieję, że zobaczymy się kiedyś w Polsce lub w Szwajcarii.*

GA: Jak Bóg da. Nie mogę się doczekać. Bardzo dziękuję.

PB: Dziękuję wszystkim, dziękuję wszystkim naszym uczestnikom, dziękujemy za Wasze wsparcie i cierpliwość. Nie odpowiedzieliśmy na wszystkie pytania, ale mam nadzieję, że nam wybaczycie. Dobranoc. Szczęść Boże.

BIBLIOGRAFIA

Ashenden, Gavin, A distorted church;- where 'trans' stands for transsexual not transformation – and stagnation replaces salvation., 2018, Link [A distorted church;- where 'trans' stands for transsexual not transformation – and stagnation replaces salvation. – Gavin Ashenden](#) [11.11.2022]

Ashenden, Gavin, [University suicides, drugs, ecstasy and God](#), Jersey Evening Post, May 24, 2018 , [08.10.2022]

Ashenden Gavin, ['Sex' is no consolation for the loss of free speech, and the capacity to test & discover the Truth with each other.](#)

Ashenden, Gavin, Rethinking sex, w: Christian Today, 2021, link: <https://ashenden.org/2021/09/21/rethinking-sex/> [11.11.2022]

Ashenden, Gavin, The abuse of Sex Money and Power in the C of E. Radical Inclusion played out in Derby Cathedral, 2018, <https://ashenden.org/2018/11/29/the-abuse-of-sex-money-and-power-in-the-c-of-e-radical-inclusion-played-out-in-derby-cathedral/> [11.11.2022]

Ashenden, Gavin, 'Secularism & the Church of England: The Future For Orthodox Anglicans Committed to the Gospel and the Catholicity of the Church'. Gavin's paper at the Oxford Anglican Patrimony conference, 2018, Link: <https://ashenden.org/2018/04/26/2610/> [11.11.2022]

Ashenden, Gavin, The Confessions of an Ex- LGBT Activist, 2022, link <https://ashenden.org/2022/11/07/the-confessions-of-an-ex-lgbt-activist/> [11.11.2022]

Ashenden, Gavin, The Vatican's new Synod document radically overturns Christian teaching, The Catholic Herald, 2022, link: <https://catholicherald.co.uk/the-vaticans-new-synod-document-radically-overturns-christian-teaching/>

Ashenden, Gavin, The Synodal Way offers nothing more than 'quasi-Marxist content in a spiritual comfort blanket', The Catholic Herald, 2022, link: <https://catholicherald.co.uk/the-synodal-way-offers-nothing-more-than-quasi-marxist-content-in-a-spiritual-comfort-blanket/> [11.11.2022]

Benedykt XVI, Przemówienie podczas spotkania z katolikami zaangażowanymi w Kościele i społeczeństwie - podróż Benedykta XVI do Niemiec (22-25.09.2011), link: https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/niemcy2011_zaanagazowani_25_092011.html [30.10.22]

Benedykt XVI: Przemówienie na forum ONZ , 2008. Link: <https://www.ekai.pl/przemowienie-benedykta-xvi-na-forum-onz/> [30.10.22]

Hamilton, Olenka, The 'buffer zone amendment' is a shameful attack on authentic freedoms: The Lords must throw it out, 2022, The Catholic Herald, link: <https://catholicherald.co.uk/the-buffer-zone-amendment-is-a-shameful-attack-on-authentic-freedoms-the-lords-must-throw-it-out/>

Murray, Douglas, Przedziwna śmierć Europy, 2017, Wydawnictwo Zysk i S-ka

Murray, Douglas, Szaleństwo tłumów. Gender, rasa, tożsamość, 2020, Wydawnictwo Zysk i S-ka

Murray, Douglas, Wojna z Zachodem, 2022, Wydawnictwo Zysk i S-ka

Skrzypczak, Rober, Recenzja książki Roda Drehera pt. „Opcja Benedykta. Jak przetrwać czas neopogaństwa”, w: Chrześcijaństwo, świat, polityka nr. 24, 2020, link:
<https://czasopisma.uksw.edu.pl/index.php/csp/article/download/6468/6795/> [30.10.2022]

Yoder, Rick , Benedykt zbuntowany, Christianitas, 2018, link:
https://christianitas.org/site_media/content/ch73_yoder.pdf oryginał ang.
<https://amishcatholic.com/2017/06/06/benedict-shrugged/> [30.10.2022]

LINKI DO AUDYCJI Z DR GAVINEM ASHENDENEM I INNYCH DOTYCZĄCYCH PORUSZANEJ W WYWIADZIE TEMATYKI

1. [Gavin Ashenden: The Nature and Importance of Freedom with John Anderson, Australia](#) [08.10.2022]
2. [GAVIN ASHENDEN & ROD DREHER IN CONVERSATION."CULTURE, CRISIS & THE CATACOMBS."CATHOLIC UNSCRIPTED#4](#)
3. [War on the West - A Christian commentary on Douglas Murray's latest book on the Culture Wars](#), 2022, [11.11.2022]
4. [JOURNEY HOME - 2022-04-25 - Dr. Gavin Ashenden](#) [08.10.2022]
5. [Dr Gavin Ashenden \(full interview\) EWTN Great Britain](#)
6. [Face to Face with Jordan Peterson. Science, Wokery and Faith.](#) [30.10.2022]
7. [Catholic Unscripted #6 A conversation between Fr Dwight Longenecker & Dr Gavin Ashenden.](#) [30.10.2022]
8. [Czy opcja Benedykta jest nadzieją dla świata? Krystian Kratiuk](#), 2022 [30.10.2022]
9. ['ASHENDEN-SCRIPTED' -CIVIL WAR IN THE CHURCH; MORE SIN ON THE SYNODAL WAY](#), 2022 [11.11.2022]
10. [CATHOLIC UNSCRIPTED 6:-CROSSING YOURSELF NOW ILLEGAL IN UK, & SYNODALITY SHENANIGANS](#), [11.11.2022]
11. [Catholic Unscripted 4:-The Thought-Police knock on the door - & why Anglicans become Roman Catholics](#)

ANEKS 1 STAN KATOLICYZMU W ANGLII – WYWIAD Z ERICA SAMMONSA Z GAVINEM ASHENDENEM

Transkrypt wywiadu opublikowanego w „Crisis Magazine”⁹ w dniu 05.08.2022.

Eric Sammons (ES):

Katolicyzm ma bogatą i burzliwą historię w Anglii od przybycia św. Augustyna z Canterbury do wielkich średniowiecznych angielskich gigantów, do zerwania z Rzymem przez Henryka VIII. Katolicyzm odegrał ważną rolę w historii Anglii. Dziś na Crisis Point z naszym gościem specjalnym Gavinem Ashendenem przyjrzymy się katolicyzmowi w Anglii.

Witam, jestem Eric Sammons, gospodarz programu i redaktor naczelny „Crisis magazine”. Zanim zaczniemy, proszę do uczestników, aby polubili te filmy, podcasty, zasubskrybowali je, gdziekolwiek je znajdziecie i gdzie możecie nas posłuchać. Prosimy włączyć funkcję „Obserwuj”. Doceniamy to. Jesteśmy również w mediach społecznościowych @crisismag.

Tak więc dzisiaj naszym gościem specjalnym jest dr Gavin Ashenden. Jest brytyjskim katolikiem świeckim. Jest autorem i komentatorem. Jest zastępcą redaktora naczelnego „Catholic Herald”. Wcześniej jest księdzem Kościoła anglikańskiego, a następnie nieprzerwanie działającym biskupem anglikańskim. Został mianowany kapłanem królowej od 2008 roku aż do rezygnacji w 2017 roku, a do kościoła katolickiego został przyjęty w 2019 roku. Witamy w programie.

Gavin Ashenden (GA):

Eric, dziękuję. Cieszę się, że mogę tu być.

ES:

Po pierwsze, chcę tylko zapytać, gdzie jesteś teraz? Gdzie teraz mieszkasz?

GA:

Mieszkam teraz u mojej teściowej. To jest teraz ważny moment. Moi teściowie mieszkają w Shropshire. Starzeją się. Przeprowadziliśmy się do małego domu w tak zwanym Welch Marches, który jest pograniczem Walii i Anglii, bezpośrednio na południe od Liverpoolu, pomiędzy Shrewsbury i Ludlow, dla ludzi, którzy znają miasta. I cóż, mieszkam tu przez połowę czasu. Mam mały dom w Normandii z kaplicą, który mam nadzieję przekształcić w rodzaj centrum rekolekcyjnego, zasadniczo z zamiarem przyjmowania tam ludzi, tak aby spędzili trochę czasu na lepszym zrozumieniu św. Michała, ponieważ jesteśmy pół godziny od Mont Saint-Michel i ja mamy silne poczucie, że z punktu widzenia duchowej dynamiki walki, w której się znajdujemy, bardzo ważne jest zrozumienie, kim jest św. Michał w swojej roli w Kościele.

⁹ Link do tekstu transkryptu w „Crisis Magazine” z dnia 5.08.2022: <https://www.crisismagazine.com/2022/the-state-of-catholicism-in-england-guest-gavin-ashenden> . Wywiad z dr Gavinem Ashendenem przeprowadził Eric Sammons w dniu 5.09.2022 . Link do programu na YouTube: <https://www.youtube.com/watch?v=TDjWduUAILE> . Wyrażamy podziękowania dla Erica Sammonsa za zgodę na publikację tłumaczenia na polski wywiadu.

Link to the text of the transcript in the "Crisis Magazine" of 5 August 2022: <https://www.crisismagazine.com/2022/the-state-of-catholicism-in-england-guest-gavin-ashenden>. Dr. Gavin Ashenden was interviewed by Eric Sammons on 09/05/2022. Link to the program on YouTube: <https://www.youtube.com/watch?v=TDjWduUAILE>. We would like to thank Eric Sammons for agreeing to publish the Polish translation of the interview.

A pół godziny w drugą stronę jest miejsce, w którym Matka Boża objawiła się w czasie wojny francusko-pruskiej. To miejsce zwane Pontmain. I znowu myślę, że pojawienie się Matki Bożej w Europie jest bardzo ważne. Ten moment był szczególnie krytyczny, ponieważ poprzedzał objawienia w Fatimie, które miały miejsce podczas I Wojny Światowej. Mam nadzieję, że zapraszając będę ludzi tam, aby bardziej rozważyli rolę Matki Bożej i św. Michała. Ale jesteśmy tam mniej więcej trzeci raz, ponieważ Brexit naprawdę utrudnia naszą swobodę poruszania się i chociaż dla tych, którzy to wiedzą - ja głosowałam za Brexitem. Zrobiłem to, próbując zachować demokrację, ale poza tym jestem eurofilem i jest to bardzo sprzeczne z moimi własnymi interesami, ponieważ muszę racjonować dni, które mogę spędzić w Europie, a to ogromnie mnie denerwuje.

Droga życiowa Gavina Ashendena

ES:

Zanim zaczniemy zatem mówić o Anglii, chcę, żeby widzowie poznali kontekst naszej rozmowy i Twoją historię, która jest ciekawa. Chcę zatem o tym trochę porozmawiać. Nasza publiczność może tej historii nie znać.

Więc byłeś księdzem Kościoła anglikańskiego. Dlaczego zdecydowałeś się zostać księdzem, księdzem anglikańskim?

GA:

Tak więc moje życie potoczyło się etapami. Początkiem mojej dorosłej kariery było to, że dorastałem, ucząc się na prawnika. Więc poszedłem do szkoły prawniczej. Mój ojciec był prawnikiem, moi rodzice chrześni byli prawnikami, dwoje z moich trojga dzieci podjęło studia prawnicze. Więc prawo jest w „kodzie genetycznym” naszej rodziny. Podczas studiów prawniczych doznałem ewangelicznego nawrócenia i coś, bardzo chciałem zostać chrześcijańskim prawnikiem. Myślę, że prawdopodobnie nadal tego chcę i to nigdy nie zniknęło. Jednak poczułem się wezwany do zostania księdzem anglikańskim. Pamiętam, jak kiedyś rozmawiałem z grupą starszych kobiet z kościoła anglikańskiego anglikanek, które pytały o moje powołanie. I powiedziałem im - no cóż, jestem tu pod przymusem. One były zasadniczo o to na mnie wściekle i powiedziały, że to niewdzięczność. Masz to wspaniałe powołanie do bycia księdzem i narzekasz.

I raczej narzekałem na to i nie chciałem być duchownym anglikańskim, ale po części dlatego, że duchowni, których spotkałem, byli mało inspirującymi ludźmi. Ale byłem przekonany o realności nieba, piekła i sądu. Miałem kilka dziwnych doświadczeń, o których mówiłem gdzie indziej, które sprawiły, że rzeczywistość Boga i sądu stały się niezmiernie realne. A także miałam poczucie, że Anglia musi zostać nawrócona. Nikt w latach 70. nie wiedział, co przyniesie kolejne 40, 50 lat. Ale cieszę się, że przyłożyłem się do tego, by jak najwięcej występować w obronie królestwa niebieskiego i choć w latach 80 i 90-tych robiłem to bardziej z obowiązku niż z czegokolwiek innego, do czasu, **gdy po 2000 roku, zwłaszcza od 2010 i później zaczął pojawiać się marksizm kulturowy i zagrożenia dla wolności słowa, poziom kryzysu, w jakim byliśmy, na Zachodzie stał się widoczny.**

To było jak coś znajomego, bo wcześniej spędziłem trochę czasu w Związku Radzieckim, gdzie byłem aresztowany przez KGB przy kilku okazjach kiedy przemyślałem Biblię. Posmakowałem więc totalitarnej kultury marksistowskiej i wyprzedzam może wielu innych ludzi w tym zakresie, przy czym nie jest to kwestia dumy, ale wyczucia i umiejętności połączenia różnych wątków w pewną całość – tych linii między kulturowym marksizmem 2.0 i totalitarnym marksizmem 1.0. To

rozpoznanie sytuacji w moim przypadku nastąpiło szybciej niż dla wielu innych częściowo dlatego, że wtedy uczyłem na radykalnym uniwersytecie. Przeszedłem więc ze ścieżki niedosłego prawnika na pozycję duchownego anglikańskiego, który stawał się coraz bardziej katolikiem. Potem spędziłem prawie 25 lat jako naukowiec kierując międzywyznaniowym zespołem na jednym bardziej radykalnych uniwersytetów, i w tym czasie zdałem sobie sprawę z tego, co działo się kulturowo. I w tym okresie zacząłem coraz bardziej skłaniać się ku Kościołowi Katolickiemu. Gdy katolicyzm umacniał w moich oczach swoją pozycję, to anglikanizm słabł, aż nadszedł punkt, w którym nie mogłem nic zrobić, tylko przejść od jednego do drugiego.

ES: Dobrze. I zostałeś biskupem. Wikipedia nazywa to kontynuacją posługi biskupa anglikańskiego, a ja trochę to sprawdziłem i przyznam, że jest to trochę zagmatwane, więc zostałeś biskupem, czy to był rok 2013, kiedy zostałeś biskupem?

GA: Cóż, to trochę krępujące. Chciałabym przepisać moją historię, żeby wyglądała na bardziej dorosłą.

ES: Czyż my wszyscy nie chcielibyśmy także tego zrobić? Czy nie wszyscy tak chcieliby zrobić?

GA: Mam na myśli zasadniczo to, co wydarzyło się w 2013 roku. Dostałem list od niektórych amerykańskich biskupów mówiący, że uważamy, że Kościół Anglii chyli się ku upadkowi i myślimy, że ty też tak myślisz i mamy plan ponownej ewangelizacji Anglii, a powodem, dla którego chcesz od nas usłyszeć, jest to, że mamy święcenia katolickie wywodzące się od katolickiego biskupa Duarte Costa, pochodzącego z Brazylii i wiemy również, że jesteś katolikiem teologicznie, anglo-katolikiem. Dostrzegamy, że nastąpiły czasy, kiedy nasz ożywiony autentyczny anglikanizm mógł znaleźć wspólną relację z rzymskim katolicyzmem, a ponieważ nasze święcenia są katolickie, my możemy być w stanie stworzyć jakiś ekumeniczny most w sposób, w jaki Kościół anglikański nie jest w stanie tego zrobić, gdyby uznać, że jego święcenia [kapłańskie, biskupie, przyp. tłum.] są nieważne. Więc chcemy mianować trzech biskupów anglo-katolickich, których święcenia są autentyczne, w celu ponownej ewangelizacji Anglii. Czy byłbyś na to gotowy? Odpowiedziałem, że nie, oczywiście, że nie. Dlaczego mogłem zrobić tak głupią rzecz?

Ale rozmawiając o tym z moją rodziną, zauważyłem, że moja rodzina jest bardziej zgryźliwa i mówi mi: cóż, dlaczego odmawiasz im? Powiedziałem, że dlatego, że mam reputację osoby posiadającej dobry osąd. Nie popełniłem wielu błędów zawodowych. To byłoby po prostu fatalne. Za kulisami miałam zamknięte przed sobą drzwi, jeśli chodzi o uzyskanie stanowiska w hierarchii Kościoła anglikańskiego [związanego z władzą i przywilejami, przyp. tłum.]. Stawałem się coraz bardziej ortodoksyjny w czasach, gdy Kościół [anglikański] stawał się coraz bardziej postępowy i bez względu na to, czy zostałem mianowany na podstawie zasług, czy nie, z pewnością miałem zamknięte drzwi [do stanowisk kościelnych, przyp. tłum.] na podstawie wiary. Wiedziałem więc, że ludzie powiedzą, że ponieważ nie mogę zostać mianowany w normalnym trybie biskupem w Kościele Anglikańskim, to wybrałem tę łatwiejszą drogę. Szczerze mówiąc, nie chciałem, żeby ktokolwiek tak o mnie mówił. Byłbym bardzo urażony. Więc powiedziałem mojej rodzinie, że byłoby to głupie posunięcie.

To ekscentryczne. To jest antyestablishmentowe, ekscentryczne. Kim w ogóle są ci ludzie? Wyglądałbym na idiotę. Nie chcę wyglądać na idiotę, a moja rodzina powiedziała, że przedkładałam swoje ego i swoją reputację ponad królestwo niebieskie. Czy to taka zła strategia? Powiedziałem, cóż, to właściwie, faktycznie całkiem dobra strategia. Po prostu nie chcę się w to mieszać. Wtedy zmienili zdanie i dlatego powiedziałem chrześcijańskiemu kościołowi episkopalnemu, że zrobię to jeśli Kościół anglikański załamie się w sposób, w jaki przewidujemy to wtedy podejmę tę rolę. Tak więc zaakceptuję konsekrację biskupią w oddzielnej prowincji jako biskup pomocniczy w diecezji amerykańskiej, a potem wrócę prawie do praktykowania pewnego rodzaju kenosis [metaf.

odrzuć atrybutów władzy, pozycji i nastawienie na pełnienie woli Bożej, przyp. tłum.] w Kościele anglikańskim. Potem dyskretnie będę działał, tak jak ktoś kto został zrzucony za linię wroga.

I stwierdziłem- mam nadzieję, że nigdy nie będziemy musieli nic z tym robić. Ale co się stało zaskoczyło mnie. Ruch anglikatolicki w Kościele Anglikańskim opracował taki schemat postępowania w odniesieniu do kobiet-biskupów, który polegał na tym, że uznawał władzę prawną kobiet jako zwyczajną jako funkcjonariusza wg przepisów prawa, jako prezesa, ale bez uznania ich święceń biskupich. Możemy więc robić to, co nam kazano w zakresie administracji w diecezji, ale dopóki mamy gdzieś biskupa płci męskiej. Ja i inni przez pewien czas uważaliśmy, że to całkiem sprytny system. Możemy w takich paradygmacie żyć ze święceniami i konsekracją [biskupią] kobiet. Będzie to niewygodnie, ale możemy zachować integralność, więc wszystko będzie dobrze. Odkryłem, że w momencie kiedy Kościół anglikański wyświęcił kobietę na biskupa byłem rozbity. Poszedłem modlić się w moim kościele parafialnym. Rozmawiałem z Panem, mówiąc, że nie mogę iść tak dalej. Myślałem, że mógłbym. Myślałem, że poradzę sobie z tą gimnastyką w mojej głowie, ale na poziomie duchowym jest to bardzo trudne – i to jest moje wewnętrzne odczucie. Powiedziałem, to całkiem niemożliwe. To taki katastrofalny krok. To niweczy wszystko, czemu Kościół anglikański powinien się przeciwstawić. Tak więc zrezygnowałem z mojego anglikańskiego życia, z mojej roli wikariusza na wyspie Jersey, a kiedy to zrobiłem, rozmawiałem z człowiekiem, który był moim biskupem i powiedziałem: Zamierzam przyjąć rolę w amerykańskim kościele. Czy jest jakiś sposób, aby polubownie zarządzać tym procesem? Chciałbym ci powiedzieć, co robię i dlaczego to robię, i myślę, że powinniśmy być wobec siebie uprzejmi. I wtedy dostałem wiadomość: będziemy cię nękać. Będziemy cię nękać każdego dnia, w każdej minucie dnia, a co więcej przepisy kościelne (kanony) zostały zmienione tak, że jeśli popełnisz jeden błąd, wymierzmy ci karę dyscyplinarną. Jeśli użyjesz niewłaściwej liturgii, zrobimy wszystko, co w naszej mocy, abyś stracił stanowisko. Byłem więc tym zaskoczony. Faktycznie istnieje mechanizm pozbycia się anglikańskiej odpowiedzialności kanonicznej. Jest to przepis prawa z okresu panowania królowej Wiktorii, z lat 1870-tych. Zatem, aby powstrzymać ich od takich działań, zrezygnowałem z moich anglikańskich święceń kapłańskich. Ten przepis został wprowadzony przede wszystkim, aby ścigać błędzących duchownych i był głównie wykorzystywany w przypadku niejawnych pedofilów. I w tym sensie był to bardzo dobry pomysł. Miał jednak nieprzewidziane konsekwencje: czynił każdego, kto kiedykolwiek został wyświęcony. wiecześnie podległym prawu kanonicznemu. Zrezygnowałem więc z moich święceń. Następnie objąłem tę rolę jako biskup misyjny. W Anglii było około pięciu lub sześciu ortodoksyjnych grup anglikańskich, które nie miały nic wspólnego z Kościołem Anglii, od ewangelikalnych po bardzo katolickie.

Wydało mi się, że warto spróbować zebrać te różne grupy, aby zobaczyć, czy można połączyć jakąś formę ortodoksyjnego anglikanizmu. I wtedy wydarzyły się dwie rzeczy, które to uniemożliwiły. Jednym z nich jest to, że coraz byłem poruszony i pod wpływem cudów eucharystycznych, począwszy od tego w Buenos Aires z 1994 roku, który jest tak oszałamiający naukowo, że w rzeczywistości jest odpowiedzią na 1000 lat argumentacji dotyczącej sakramentu Eucharystii, a zwłaszcza w kontekście anarchii ostatnich 500 lat – począwszy od Zwingli'ego i Kalwina i innych, którzy po ich nastąpili. Poza tym coraz bardziej emocjonalnie i teologicznie zafascynowały mnie objawienia Matki Bożej. A więc łączyłem dążenia, aby być prawdziwie i właściwie katolickim, z tym próbami negocjacji z innymi grupami anglikańskimi, które były w ramach tego projektu. I tu widziałem dwie rzeczy. Przede wszystkim, że bardzo trudno będzie przekonać ludzi poza establishmentem [oficjalnym kościołem anglikańskim jako kościołem religii panującej w UK, przyp. tłum.] do anglikanizmu.

W Anglii nie ma historii, w której ludzie byliby konceptualnie czy teologicznie anglikanami. Jest to tożsamość plemienna i kulturowa. A zatem nie ma sposobu, aby przejść od przynależności plemiennej do przynależności dogmatycznej, do czego wzywał odnowiony, alternatywny anglikanizm. Po części ludzie są zbyt leniwi i wygodni i po prostu nigdy o tym nie myśleli. Ale drugą rzeczą było to

oczywiście, że bardzo szybko zdałem sobie sprawę, że nie możemy zgodzić się między nami wszystkimi co do absolutnie istotnych elementów eklezjologii, życia sakramentalnego, dyscypliny, ponieważ nie było magisterium. A ponieważ mieliśmy różne uwarunkowania, na przykład jeden z biskupów był całkiem zadowolony z życia w dwóch jurysdykcjach, tak, że w jednej – kanadyjskiej - która dopuszczała święcenia kobiet na kapłanów i biskupów oraz w amerykańskiej – która tego nie dopuszczała. Zapytałem go w jaki sposób odnajduje jakiś poziom teologicznej integralności kościelnej? Co robisz poza tym, że jesteś pragmatycznie wymijający ? Na to nie było w ogóle odpowiedzi. Obawiam się, że trudno mi było zareagować na takie podejście inaczej, spróbuję to powiedzieć grzecznie, niż z pewną dozą pogardy dla czegoś, co wydawało mi się tak bezsensowne ideologicznie, zaprzędane pragmatyzmowi. Ale w pewnym sensie te same argumenty odnosiły się do mnie w mniej intensywny sposób. Nie byłem w stanie znaleźć spójnego zestawu zasad teologicznych, które wiązałyby ze sobą anglikańskich kolegów, z którymi byłem. Tak więc w pewnym sensie znajdowałem się w podobnej sytuacji. W tym okresie zdałem sobie sprawę, że eksperymenty, które rozpocząłem przez cztery czy pięć lat bez magisterium, nie zadziałają. To dlatego katolicy mają katechizm i Magisterium. I był to moment, w którym pomyślałem, że w porządku, nie ma innej alternatywy niż zostanie katolikiem. To właśnie wtedy, mój lokalny biskup katolicki powiedział do mnie: myślę, że jesteś katolikiem. Chciałbym, abys do nas dołączył. Czy dołączysz ?

ES:

To bardzo ciekawe. Jeszcze jedno pytanie, które chciałem zadać na temat twojej przeszłości, dotyczy funkcji kapelana królowej. Co to właściwie znaczy ? Jestem Amerykaninem, nie wiem co to znaczy?

GA:

To angielska wersja Disneylandu. Jest bardzo ładna, bardzo ozdobna i nic nie znaczy.

Rola kapelana królowej Elżbiety II

ES:

Dobrze. Więc nie doradzasz królowej, także w odniesieniu do jej życia duchowego, ani robisz nic w tym rodzaju będąc kapelanem królowej?

GA:

Cóż, więc odpowiedź brzmi w 90% nie i 10% tak. 90% nie, bo cała sprawa jest szaradą, jak wiele anglikańskich i angielskich rzeczy. Zasadniczo to udawanie. To wspaniały, stary pomysł, której nie realizuje się w rzeczywistości, ale jest zachowany ze względów kosmetycznych. Więc jako idea katolicka zadziałał wyjątkowo dobrze. Król potrzebował zespołu kapelanów i księży, którzy towarzyszyliby mu odprawiając Mszę św. Kiedy więc Henryk V udał się na inwazję Francji, chciał zabrać grupę księży, aby odprawiali Mszę św.. Ponieważ rodzina królewska i on jako głowa państwa, byli w drodze, zatem w trakcie [tych podróży, przyp. tł.] odprawiano Mszę. Jako idea katolicka jest to świetne [rozwiązanie, przyp. tłum.] i ma dużo sensu. Jeśli przestaniesz wierzyć w Mszę św. albo przestaniesz regularnie najeżdżać Francję, wtedy może nie będzie potrzeby, aby cała grupa księży towarzyszyła królowi.

Więc to, co zrobili protestanci, to przekształcili tę funkcję kapelana w instytucję głoszenia kazań. Jest więc w Londynie pałac zwany pałacem św. Jakuba (St. James Palace), w którym wszyscy królewscy kapelani głosili tam kiedyś kazania. To znaczy, że powodem, dla którego podchodzę do tego trochę zgryźliwie, jest to, że królowa nigdy tam nie pojawia się. To było jedyne miejsce, do którego królowa nigdy nie pojechała w czasie weekendu. Więc cała sprawa była farsą. Jednak to w 90% to nonsens ale

10% z tego, ma jakiś potencjał. Polega on na tym, że zostajesz zaproszony na przyjęcia w ogrodzie i na królewskie imprezy, więc wędrujesz wśród pseudokardynałów katolickich wyglądających jak kardynałowie. Następnie masz okazję nawiązać przyjaźnie w rodzinie królewskiej i królewskim domu, wśród dam dworu, ambasadorów, młodszych członków rodziny królewskiej.

Jeśli cię lubią, mogą się z tobą skonsultować. Gdyby się z tobą konsultowali, musiałbyś to całkowicie przemilczeć, ponieważ w przeciwnym razie zniszczyłbyś podstawę, na której opierały się relacje. Więc były takie możliwości.

Kiedy człowiek odpowiedzialny za pałace królewskie - Lord szambelan poprosił mnie o rezygnację z urzędu, w sytuacji kiedy z bardzo dobrych powodów zacząłem coraz bardziej głośno mówić o islamie w przestrzeni publicznej. Miałem w tym zakresie dość solidne wykształcenie teologiczne – tj. w zakresie teologii islamu i historii islamu. Prowadziłem wykłady na uniwersytecie, na których wykładałem między innymi, ale zadzwoniono do mnie i Lord Szambelan powiedział co następuje. Dodam, że jest to angielska mowa dyplomatyczna wysokiej jakości. A zatem powiedział: dr Ashenden, jesteśmy całkowicie zgodni, że królowa nie może być zaangażowana w żadne aktualne sprawy polityczne, bo inaczej straci swoją rolę. Problem, który mamy, polega na tym, że istnieje percepcja społeczna, że kiedy mówisz coś publicznie, to występuje taki odbiór społeczny, że królowa może się z tobą zgodzić. A poza tym, trudność jaką mamy polega na tym, że gdy wypowiadasz się publicznie, istnieje percepcja społeczna, że królowa może słuchać twoich poglądów. Trudność zatem polega, że tak może się dziać. Czy możesz mi pomóc rozwiązać problem? Powiedziałem, że są tylko dwie odpowiedzi. Jedna to, że zamilknę, a druga to, że rezygnuję. Powiedział „ Jesteś bardzo spostrzegawczy”.

Eric Sammons:

To sprawiło, że decyzja była całkiem jasna. Ta sytuacja skłoniła mnie do refleksji, że tylko my, Amerykanie, mamy kłopot z całą kwestią monarchii. Ale my też jesteśmy także katolikami, katolickimi Amerykanami, więc monarchię mamy także we krwi ale w innym sensie. A więc jako dla angielskiego katolicka, oczywiście, królowa Elżbieta jest twoim monarchą. Ja jestem pod wieloma względami wielkim fanem królowej Elżbiety, ale ona jest także następczynią Henryka VIII i w jakiś sposób jest głową Kościoła anglikańskiego. Jak więc katolicy godzą to wszystko w swoich głowach, w swojej postawie wobec niej ? Jak oni patrzą na królową?

GA:

Myślę, że z bardzo dużym trudem. Jedną z rzeczy, które zrobiłem, stając się katolikiem, było ponowne odczytanie historii reformacji. Pozwól, że poprawię Cię w tym momencie i powiem, że tak naprawdę nie jest ona następczynią Henryka VIII. To znaczy, Henryk VIII był ostatnim monarchą katolickim, a po nim był Edward VI, ale Edward VI był chłopcem, który miał doradców protestanckich. Po nim następna była Maria, a po niej Elżbieta. Ona jest naprawdę następczynią Elżbiety. Problem polega na tym, że czytając historię Elżbiety I, odkrywasz, że przez 50 czy 60 lat państwo dążyło do egzekucji katolików w najbardziej brutalny i represyjny sposób oraz towarzyszyło temu poziom zwodniczej propagandy, która była głęboko obraźliwa. Kiedy więc jako katolik czyta się na nowo historię XVI wieku, jest się głęboko poruszonym.

I mówisz sobie, kim są ci agenci antykatolickiego państwa? Zaczynają tracić politycznie... Cóż, nie politycznie. Zaczynają tracić metafizyczną i filozoficzną integralność i stają się aparaczkami represyjnego państwa, a potem w XIX wieku ten głęboki, głęboki i powiedziałbym satanistyczny antagonizm wobec kościoła katolickiego jest głęboko zakorzeniony w anglikańskim establishmentie i szczególnie w osobie monarchy. To dopiero zaczyna się zmieniać wraz z katolickimi aktami emancypacyjnymi, ale i tak jest to niedorzeczne. Nie ma zakazu poślubienia przez następcę tronu

muzułmanina, ale absolutnie istnieje zakaz poślubienia przez niego katoliczki. Więc ten antykatolicyzm jest wpisany w cały angielski system i myślę, że to bardzo utrudnia życie katolikom. Doszedłem do tego, że jest to aberracja nader późno.

Ale myślę, że gdybym z tym dorastał, czułbym się jakoś wyłączony. Czułbym, że jestem Anglikiem na licencji, od którego wymaga się wyciszonego katolicyzmu, ponieważ establishment był całkowicie jemu przeciwny. W moim wieku czuję się zupełnie inaczej. Chcę wezwać monarchię protestancką i powiedzieć, że to zła rzecz. Żle, bo jesteś protestantem, bo jesteś po złej stronie historii. To znaczy, spróbujmy w tym momencie pójść za marksistami. Rzeczywiście można znaleźć się po złej stronie historii. Chrześcijaństwo jest po właściwej stronie historii, ale ludzie, którzy są po najlepszej stronie historii, to katolicy, ale protestanci nie są po właściwej stronie historii. I według mnie nie jest to kwestia jakiegoś dogmatycznego stwierdzenia, ale twierdzę tak, gdyż 500-letni eksperyment, którym był kościół protestancki, w dużej mierze zakończył się niepowodzeniem.

Nie oznacza to, że w protestantyzmie nie ma wartości. Ja szczególnie lubię zielonoświątkowców. Ale jeśli chodzi o państwowe kościoły protestanckie, z których zbudowana była Europa, to ich czas się skończył. Nie są wiarygodne, a poszczególne denominacje[protestanckie, przyp.tłum.] w szybkim tempie podążają w dół. Anglikanizm zniknie w tym kraju w ciągu pięciu do dziesięciu lat. Średnia wieku ludzi to prawie 70 lat, a kościół poszedł całkowicie w kierunku „Woke” [zajmuje się przede wszystkim na walką z uprzedzeniami rasowymi i dyskryminacją, przyp. tłum.]. I stracił rację bytu. Myślę więc, że jest to bardzo trudne. I jest to jeden z powodów, dla których uważam, że katolikom, a zwłaszcza katolickim biskupom, zajmuje trochę czasu, aby nabrać poczucia rozpędu i być może podsycanego przez proroczą świadomość tego, do czego Bóg może ich powołać. . Faktycznie, jeśli Kościół katolicki nie wejdzie w świecką pustkę, którą wytworzyła śmierć kościoła anglikańskiego, to nie będzie [w domyśle: Wielkiej Brytanii, przyp. tłum.] chrześcijaństwa.

Tylko Kościół Katolicki może to zrobić, ale w tej chwili wydaje mi się, że ci ludzie, którzy są katolikami od urodzenia, zostali wyciszeni przede wszystkim przez duży snobizm klasowy. Katolicy byli Irlandczykami i Włochami, chyba że byłeś księciem Norfolk. Mówiąc precyzyjnie, jest on jedynym wyjątkiem. Osoby z zewnątrz dopiero niedawno zostały dopuszczone do Oksfordu i Cambridge i zawsze były postrzegane nieco podejrzliwie z powodu propagandy państwa elżbietańskiego, Armady i naszej ksenofobicznej nieufności do Francuzów i Hiszpanów. Istnieje cały szereg powodów bycia antykatolickim w Anglii. Jest to tautologiczne. Racjonalność za nimi stojąca [za tymi argumentami antykatolickimi, przyp. tłum.] już dawno nie istnieje, ale emocjonalne i kulturowe uprzedzenia pozostały. Myślę, że chciałbym, aby Kościół katolicki, zachęcany przez spóźnialskich takich jak ja, wziął na siebie swoje obowiązki i powiedział, że to albo my albo nic nie będzie, więc niech tak będzie, że my [podejmujemy to zadanie, przyp. tłum.].

Wojna kulturowa przegrana na Zachodzie i konsekwencje tego faktu dla chrześcijan

ES:

Dorze. Więc w Anglii, mam na myśli, tutaj w Ameryce, mieliśmy jedną klęskę [w wojnie kulturowej, przyp. tłum.] po drugiej, a sprawy zmierzały w złym kierunku. Ale za każdym razem mamy też zwycięstwo, tak jak mieliśmy je w postaci decyzji [Sądu Najwyższego USA w sprawie Dobbs v. Jackson Women's Health Organization, przyp. tłum.], w której Roe vs.Wade został obalony i to było tutaj wielkie zwycięstwo. Wydaje mi się, że tutaj postrzega się, że w Anglii sytuacja jest gorsza a klęski [w wojnie kulturowej] są jeszcze większe. Czy to jest poprawne [postrzeganie, przyp. tłum.]? Czy [Anglia, przyp. tłum.] jest coraz bardziej i bardziej na fali [ideologii] „woke” i coraz bardziej antychrześcijańska?

GA:

Tak, z przykrością muszę potwierdzić. Tak jest. Chciałbym móc powiedzieć, że tak nie jest, ale myślę, że tylko rozpoznając rzeczywistość, możemy zaangażować się w jakiś rodzaj walki, potrzebujemy strategii radzenia sobie z życiem takim, jakie jest naprawdę i jeśli chodzi o proces sekularyzacji Anglia jest w czołówce. Tak więc Kościół anglikański musiał zdecydować, czy pójdzie czy też nie drogą afirmacji nowo zsekularyzowanej kultury i zdecydował, że to robi, nie zdając sobie całkowicie sprawy, że nie można być jednocześnie zsekularyzowanym i chrześcijańskim, tak jak ty nie możesz być „woke” i jednocześnie chrześcijaninem, ponieważ cały system myślowy, który kryje się za sekularyzmem i „woke” jest wyraźnie antychrześcijański. To prawie tak, jakby był przeznaczony do ataku.

Ale katolicyzm pozostaje do pewnego stopnia wyciszony. To może być całkiem przydatne. Mamy dość znanego katolickiego polityka o nazwisku Jacob Rees-Mogg i kiedy jest atakowany za jego poglądy na przykład na temat aborcji czy homoseksualizmu, raczej delikatnie i niedbale wznosi ręce w powietrze i mówi, proszę, nie atakuj mnie. Takie są poglądy mojego kościoła. Dyskutuj z moim kościołem, jeśli chcesz, ale jestem po prostu cichym, wiernym katolikiem. Jeśli jestem katolikiem, nie mam wyboru, a to kompletnie dezorientuje tych, którzy z nim robią wywiady i wtedy szukają kolejnej dziury „w jego zbroi”. Nie mają czasu na przepracowanie tego. Ale do pewnego stopnia pozwala to katolikom na taką ochronę publiczną, jakiej nie mają protestanci, ponieważ muszą dokonywać własnych indywidualnych wyborów. Ale co może teraz zrobić Kościół katolicki?

Cóż, myślę, że Rod Dreher ma rację, kiedy mówi, że dawno przegraliśmy bitwy [kulturowe, przyp. tłum.]. To znaczy, przegraliśmy je tak sromotnie, że sędziowie i wyżsi ranga policjanci są teraz bardzo w nurcie „woke” i antychrześcijańscy. To doszło na sam szczyt struktury wiekowej [społeczeństwa, przyp. tłum.]. Chodzi mi o to, że naprawdę można oczekiwać, że ludzie powyżej 60 roku życia będą nieco mniej dotknięci propagandą. Każdy poniżej 60 roku życia jest poddawany praniu mózgu w najbardziej niezwykły sposób. Co więc może zrobić Kościół katolicki? Myślę, że musimy wrócić do katakumb. Myślę, że musimy mieć dobrowolne stowarzyszenia. Myślę, że są pewne rzeczy, o których możemy głosić publicznie, w przestrzeni publicznej i inne rzeczy, o których musimy rozmawiać wśród zgadzających się ze sobą dorosłych, którzy są katechumenami. A jeśli nie możesz tych spraw odróżnić, pójdziesz do więzienia, ponieważ zostaniesz oskarżony o przestępstwo mowy nienawiści.

ES:

Więc powiedziałeś, że anglikanizm, Kościół anglikański, zniknie. To po prostu umieranie. Mam na myśli, że liczby tutaj [w USA, przyp. tłum.] również nie są dobre dla Kościoła katolickiego. Chodzi mi o to, że nie są dobre dla żadnego z tradycyjnie chrześcijańskich Kościołów, religii. Jaki jest zatem stan Kościoła katolickiego, jeśli chodzi o biskupów prowadzących [wiernych, przyp. tłum.] przeciwko [ideologii przyp. tłum.] „woke” ? Czy oni też się temu poddają? Czy są księża, którzy sprzeciwiają się , świeccy? Chodzi mi o to, jak jest w parafiach? Czy rosną ? Czy umierają? Co się tam dzieje?

GA:

Cóż, po pierwsze, liczby są dobre jeśli chodzi o udział we mszy św. – uczestnictwo jest od dwóch do czterech razy większe niż u anglikanów. Myślę, że anglikanie mają około uczestnictwa na poziomie czterystu [tysięcy, przyp. tłum.]. To znaczy, oni utrzymują, że mają 700 000 lub 800 000 na mszy św. tygodniowo, ale myślę, że w rzeczywistości jest to poziom 300 000 lub 400 000. Osiągają ten poziom organizując kluby dla maluchów i obiady dla starszych, a potem mówią, że tutaj są nasi członkowie. Ale to całkowicie nieszczerze. Kościołowi katolickiemu bardzo pomogła imigracja. Tak więc wielu

katolików w Anglii nie jest rdzennie Anglikami, ale to nie ma znaczenia. Nadal są, są katolikami i są tutaj.

ES:

Skąd oni pochodzą? Z jakich krajów?

GA:

Był duży napływ z Europy, głównie z Polski, ale też i znacznie szerszy. Wygląda na to, że angielscy biskupi katolicki uznają dyskrecję za swoją podstawową wartość i myślę, że nadal są nieco pod wrażeniem (patrzac z podziwem i respektem, przyp. tłum.) anglikańskiego establishmentu, który, gdyby znali go tak dobrze, jak ja, przeminąłoby natychmiast. Ale mimo to wydają, że tak właśnie jest. Więc liczby nie są takie złe. To znaczy, nie są dobre, ale nie są złe. Cóż, nie są tak okropne jak w przypadku kościoła anglikańskiego. Nie mogę powiedzieć, co wydarzy się w przyszłości, ale faktycznie, jest wielki kryzys w kościele katolickim. Istnieją dwa sposoby bycia chrześcijaninem dzisiaj, jeden to bycie postępowym i świeckim, a drugi to być coraz bardziej... Cóż, więc nie chcę używać słowa „tradycyjnym”. To nieprzydatne.

Powiedziałbym, że drugi byłby wyrażony w formie przynależności kulturowej, która rozciąga się na przestrzeni tysiącleci. Byłby to więc rodzaj katolika, który nie określa się przez to, co wydarzyło się w ciągu ostatnich 200 lat na Zachodzie. Ten katolicyzm będzie się coraz bardziej rozkwitał, ponieważ ludzie często znajdują sposób na przetrwanie załamania. A my mamy wiele załamań w tym momencie. Jest wiele załamań psychicznych. Poziom chorób psychicznych jest niezwykle wysoki. Znowu pojawia się okultyzm. To stare tematy Chestertona. Kiedy ludzie przestają wierzyć w Boga, nie stają się ateistami. Wierzą we wszystko.

I tak mamy wielką szansę jako katolicy, aby móc przynieść całe bogactwo katolickiego doświadczenia załamanym ludziom, w zdruzgotanym społeczeństwie, ze złą moralnością i złamanym rozsądkiem. I powiedzieć im, że możecie zostać zbawieni. W pewnym sensie, gdy sytuacja się pogarsza, ewangelizacja staje się najpotężniejsza i najbardziej wyartykułowana. Więc to jest dość bolesne. To będzie bardzo trudne, ale zsekularyzowani świeccy katolicy zostaną wchłonięci przez niewierzącą, bezsilną masę, a autentyczni prawowierni katolicy zostaną odrodzeni, i jeśli nie z innego powodu, to choćby powodu to z tego, że będąc chwałą Bożą człowiek w pełni żyje, a bycie katolikiem to otrzymanie wszystkich łask potrzebnych do rozkwitu. Zaś rozróżnienie między ludźmi, którzy to mają, a tymi, którzy go nie mają, będzie coraz bardziej widoczne.

ES:

Tak. Czuję, że to jest podobne do tego, o czym mówiłem tutaj, że niekoniecznie... Mam na myśli kościół. Myślę, że liczby będą nadal spadać w kościele katolickim tutaj w Ameryce, ponieważ ci, którzy po prostu akceptują kulturę i podążają za nią i starają się być trochę katolikami, nie przetrwają. To [wiara, przyp. tłum.] nie przechodzi na następne pokolenie. Wymiera. A ci, którzy... rozumiem twoje wahanie. Używasz słowa „tradycyjny”, ponieważ ma to również pewne konotacje, ale to po prostu, jak powiedziałeś, ci, którzy akceptują całość katolicyzmu, jak sądzę. Ci ludzie potrafią oprzeć się kulturze. Wydaje mi się jednak, że przywódcy Kościoła wydają się być przeciwko tym, którzy akceptują całość katolicyzmu. I widzimy tutaj pewną liczbą biskupów, którzy wydają się być najbardziej zdenerwowani takimi ludźmi, zamiast próbować powiedzieć: słuchajcie trzymajmy się tego. Czy tak jest również w Anglii?

GA:

Tak jest. I mam w tym zakresie bezpośrednie doświadczenie. Spędziłem dwa lata, pracując podyplomowo z jezuitami w części Uniwersytetu Londyńskiego w latach 80.. I bardzo lubiłem jezuitów. Byli idealni dla mnie jako anglikanina. Byliśmy nie do odróżnienia. Więc myślę, że rozumiem rodzaj języka, jakim posługuje się papież Franciszek i którego używa wielu biskupów, i jest to szczególny sposób myślenia wywodzący się z lat czterdziestych, pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. I myślę, że [ten rodzaj ludzi/postawa myślowa, przyp. tłum.] zasadniczo zaakceptował ideę postępu i i zaakceptował tę ideę mocno i tak wiele wiary położył w możliwość mariażu politycznego aktywizmu i liberalnego postępu. A jednocześnie jest przestraszony i zdenerwowany w zetknięciu z tradycyjnymi, silnymi, osadzonych metafizycznie dynamicznymi wierzeniami.

Częściowo dlatego, że jedną z wielkich fikcji postępowego życia intelektualnego jest chęć uniknięcia przesądów i średniowiecza. Właściwie moim zdaniem XV wiek był prawdopodobnie absolutnym szczytem leczenia ludzkiej. Może XVII. Ale architektura, współczucie społeczne, wyrafinowanie intelektualne i rozpoczęcie rewolucji naukowej. Chodzi mi o to, że był to tylko moment najbardziej niezwykle spełnionego potencjału.

Wracając do punktu, o którym mówiliśmy, jest pewien pogląd z końca XX wieku, że wszystko, co poprzedza rok 1850, jest w jakiś sposób barbarzyńskie, krótkowzroczne lub niedouczone. Myślę, że to bardzo złe odczytanie historii i samo w sobie jest formą prania mózgu.

Obawiam się więc, że myślę, że wielu starszych duchownych, z pewnością jest to powszechne w anglikanizmie, ale także w katolicyzmie, uwierzyło w to i nie doświadczyło wystarczającego kryzysu wiary lub intelektualnego niepokoju, aby zrewidować założenia, na których opiera się ich całe dorosłe życie, na których zostało zbudowane. O wiele łatwiej jest prześladować ludzi, którzy cię przerażają, niż zrewidować swoje pierwotne założenia. To naprawdę wymaga dużo odwagi, aby to zrobić, więc myślę, że to sprawa pokoleniowa. Umrą za 10 czy 15 lat. Jestem prawie przekonany, że musimy poczekać jeszcze kilkadziesiąt lat. A ludzie nieco starsi ode mnie i w moim wieku nie doświadczą tego duszącego efektu, jako że reprezentujemy ostatnie tchnienie dwudziestowiecznego racjonalizmu. Ale tak właśnie myślę.

ES:

Tak. Myślę, że wydaje mi się, że droga, którą podążamy, zmierza do tego, że jedyne osoby, które pozostaną w kościele, to ci, którzy akceptują całość katolicyzmu. W pewnym sensie odrzucą progresywizm. I tak, oznacza to, że prawdopodobnie [kościół katolicki, przyp. tłum.] będzie bardzo mały. Ale czuję, że jest to fundament, na którym można budować i rozwijać się. I tak właśnie wczesny kościół zaczął budowę z tego małego ziarna gorczycy i z niego rozwinął się. I to nie dlatego, że chcemy, aby kościół się zmniejszył, ale wydaje się to po prostu nieuniknione. I to jest to co Ratzinger, wówczas ksiądz Ratzinger mówił. Jego słynna prognoza nie polegała na tym, że stwierdził, że chce aby [kościół, przyp. tłum.] był mniejszy. Raczej mówił, słuchaj widzę, co się tu dzieje i to się będzie działo. I miał rację. I jest on [kościół, przyp. tłum.] coraz mniejszy. Ale wydaje mi się po prostu szalone, że katolicy przywódcy widząc faktycznie co dzieje się w kościele anglikańskim, widząc przykład tego kościoła, który dostosowuje się do nowoczesności i co w konsekwencji następuje ? Dlaczego więc mielibyśmy chcieć to robić?

Gavin Ashenden:

Tak. Cóż, ponieważ potrzeba takiej odwagi, by ponownie przyjrzeć się założeniom, na których zbudowałeś całe swoje życie i swój sukces. Mam na myśli, znowu, ci ludzie zostali powołani [na swe stanowiska, przyp. tłum.] tylko dlatego, że wierzyli w takie rzeczy. Więc porzucić te przekonania na starość jest naprawdę dość trudne. Mam na myśli, że jedną z rzeczy, które mnie zaskoczyły, jest to, że

myślenie wymaga sporo wysiłku, gdy się starzeję. Myślałem, że pod koniec lat sześćdziesiątych rozwinąłem zarówno duchowe, jak i intelektualne mięśnie, które pozwolą mi wytrwać do końca życia.

I stwierdzam, że nie jest to prawda. Siły grawitacyjne entropii oznaczają, że tak samo trudno, jeśli nie trudniej, walczyć duchowo i intelektualnie, gdy się starzejemy. I myślę, że niektórzy ludzie, o których mówimy, albo nigdy tego nie zrobili, albo z pewnością zrezygnowali. Ale w pewnym sensie nie ma to znaczenia, ponieważ masz całkowitą rację. Dwa głosy, które są dla mnie lampami, które kierują się we mgłę przyszłości, to Ratzinger i kardynał George z Chicago. Umrę w swoim łóżku. Mój następca umrze w więzieniu. Jego następca poniesie śmierć męczeńską, a jego następca zacznie odbudowywać chrześcijaństwo, tak jak robiliśmy to zawsze w cyklu historii ludzkości. Cóż, jego następcą jest Cupich¹⁰ i nie umiera w więzieniu.

ES:

Nie umiera. Może być strażnikiem [w więzieniu, przyp. tłum.].

GA:

Może i jest strażnikiem więziennym. Ale myślę, że niech to będzie zbyt dramatyczne i przesadne. Dlaczego nie? Musi zwrócić naszą uwagę. Myślę, że trajektoria jest właściwa. Nie martwię się tak bardzo o liczby na Zachodzie, ponieważ Zachód jest skazany na zagładę. To znaczy, wracamy do analizy Drehera. Zachód jest skończony. Peterson¹¹ ma rację. Mogą istnieć fragmenty intelektualnego Zachodu, które mogą przetrwać w Internecie, gdy rekonfigurujemy projekt uniwersytecki, ale długi marsz instytucji odniósł ogromny sukces¹². Myślę, że musimy zaakceptować, że Europa i USA są stracone. Pytanie brzmi, co się dzieje w reszcie świata? Cóż, spójrz na Chiny. I chociaż jest to bardzo kontrowersyjne, to, co wydarzyło się w Rosji w ciągu ostatnich 30 lub 40 lat, jest niezwykle. Trudno to ocenić, ale nadal jest niezwykle.

A w Afryce teraz rozgrywa się walka o wszystko. Załóżmy więc, że sekularyzm wypalił się w Ameryce i Europie. Co miał jeszcze zrobić? Nie powinno to być dla nas zaskoczeniem i że sekularyści zrobili wszystko, co w ich mocy, by uciszyć swojego głównego rywala, chrześcijaństwo. Nasze dzieci zostały więc poddane bardzo gruntownej indoktrynacji ze strony mediów i kina. To znaczy, teksty ich muzyki i filmów, które oglądali, i potok pospolitych resztek (odpadów, śmieci, przyp. tłum.), który wylewa się z ekranów telewizorów, to niesamowite. To niesamowite, że liczby są tym, czym są. Powinniśmy je uznać ale i rozpoznać, z czym walczymy. Walczymy z czymś głęboko, głęboko, duchowo toksycznym. To, czego nie wolno nam robić, to udawać, że jesteśmy na końcu pierwszej połowy meczu, w którym nasza drużyna nie radziła sobie zbyt dobrze. Jesteśmy pod koniec drugiej połowy i będzie musiał być rewanż z inną drużyną na innym boisku.

ES:

¹⁰ Kardynał Blase Joseph Cupich, powołany 20 września 2014 przez papieża Franciszka na stanowisko arcybiskupa metropolity archidiecezji Chicago, a w 2016 r. został mianowany kardynałem. Uchodzi za jednego z najbardziej liberalnych hierarchów w USA (przyp. tłum.).

¹¹ Jordan Peterson, kanadyjski psycholog, psychoterapeuta, znany na całym świecie ze swoich programów na YouTube i publicznych wystąpień publicznych i w mediach. Jego książki były tłumaczone na wiele języków. Patrz: <https://www.jordanbpeterson.com/>

¹² Gavin Ashenden nawiązuje do koncepcji lewicowych polityków „marszu przez instytucje” krajeowe i europejskie. W tym do słynnego sloganu lewicowego męża stanu Alitiero Spinello, wskazującego na potrzebę opanowania przez lewicę i zwolenników państwa europejskiego kluczowych instytucji UE. Kiedy został komisarzem w Komisji Europejskiej (1970 – 1976) popierał i rozwijał tę koncepcję „długiego marszu przez instytucje”

Tak. Wielu ludzi, których znam, jest bardzo krytycznych wobec Roda Drehera, ponieważ uważają go za defetystę, a on się poddaje. A ja nigdy tak go nie postrzegałem. Wydaje mi się, że mówi, że przegraliśmy te wielkie bitwy. Więc jeśli prowadzisz z kimś wojnę i przegrałeś wszystkie główne bitwy, a twoje wojska zostały zdziesiątkowane i druga strona ma o wiele bardziej zaawansowaną broń niż ty teraz, to nie jest aktem poddania się kiedy powiesz: okej, teraz zejdzmy pod ziemię i odbudujmy się i znajdziemy sposoby na atakowanie ich z tej strony, z tamtej strony. Będziemy wykonywać tylko małe ataki tu i tam. Ale ostatecznie to, co robimy, to próba budowania siły za naszymi murami, dzięki czemu możemy być silniejsi. Po prostu wydaje mi się, że jest to logiczne podejście do tego i jest to uznanie rzeczywistości, którą, jest to - jak powiedziałeś – że przegraliśmy na Zachodzie. To znaczy, przegraliśmy i dlatego musimy się przegrupować, by znów walczyć. Chodzi mi o to, że wydaje mi się, że mówisz, że również w Anglii też to musi się stać.

GA:

Cóż, widzisz, kiedy przegraliśmy, myślę, że w sytuacji jaka zaistniała, powinniśmy zauważyć, że w ciągu ostatnich 200 lat pojawiła się pewna forma post-chrześcijaństwa. I czy wiesz jak wygląda straszne, skorumpowane post-chrześcijaństwo? Wygląda to tak jak na koniec XX wieku, kiedy ludzie zabijali się nawzajem na absolutnie przerażającą skalę. Poruszyło mnie stwierdzenie kogoś, kto powiedział, że polityka zagraniczna Obamy spowodowała 10 razy więcej zgonów niż zrobiła to inkwizycja. Jeśli chcesz porównać łączny wynik destrukcyjnej świeckiej polityki XX i XXI wieku, to wypada on wyjątkowo źle. Więc jako chrześcijanin nie biorę odpowiedzialności za wszystko, co wydarzyło się po 1850 roku. To był świecki eksperyment i był przerażający.

Myślę więc, że powinniśmy powiedzieć, że gdybyś chciał zrezygnować z ochrony, jaką dało ci chrześcijaństwo i spróbować czegoś innego, to to już się stało, więc teraz dostrzec różnicę. Wybierz Chrystusa, unikaj Darwina, unikaj Marksa, unikaj Stalina, unikaj Hitlera, unikaj Disneya, wybieraj Jezusa. I powinniśmy być z tego dumni i powiedzieć, oczywiście, że nie jest niespodzianką, że przez 200 lat kościół był został sponiewierany przez nieustanną propagandę. W tej chwili próbuję napisać coś na temat gejów i czytam ponownie Freuda i Foucaulta, a kiedy to robię, nie chcę brzmieć pretensjonalnie, ale przypomina mi się to, co zawsze wiedziałem – to, że stanowisko Freuda na temat seksualności zmieniało się nieustannie. Nie miał ustalonej koncepcji. Był bardziej jak gieź stale reagujący. A w rzeczywistości późny Freud staje się całkiem rozsądny, niemal całkiem atrakcyjny.

A Foucault, oczywiście, również zmieniał swoje stanowisko prawie z definicji, ale zajmował się tylko władzą. Faktem jest więc, że nasi przeciwnicy nie mają ustalonego stanowiska. To ludzie, którzy postanowili zareagować przeciwko Bogu. Są wrogami Boga, którzy próbowali zaatakować całą ideę chrześcijaństwa i zrobili to bardzo skutecznie. Nigdy nie powinniśmy byli ustąpić tak, jak to zrobiliśmy. To częściowo nasza porażka. Ale projekt ostatnich 200 lat nie jest nasz, to [projekt] naszych wrogów. Zatem pokażmy czym on jest i powiedzmy [o tym] ludziom, wśród których żyjemy. Było lepiej w 1400, kiedy ludzie mogli iść na wojnę tylko trzy dni w tygodniu, ponieważ pozostałe dni były świętami. Papież nie pozwolił królom walczyć w dni święte. Więc jakkolwiek byłeś wojowniczy, wciąż miałeś o 50% mniej agresji z powodu kościoła katolickiego. W jakim systemie chciałbyś żyć?

ES:

W dzisiejszym zabijaniu jesteśmy znacznie bardziej wydajni.

GA:

Absolutnie. Drony w dzień i w nocy, dla dronów nie momentu zatrzymania się [przerwy]. Myślę, że pomysł, że można być bezpiecznym w dzień świąty, byłby całkiem pociągający dla Al-Kaidy. Ale tak czy inaczej, czuję się znacznie bardziej pewny naszej zdolności do przedstawiania naszym wrogom argumentów intelektualnych i kulturowych. Są oni strasznie nieszczęśliwi. Są naprawdę zniszczeni i nieszczęśliwi. Nie żyją pełnią życia i [serwują nam, przyp. tłum.] wszystkie te bzdury, które szczególnie Jung nam serwuje, że jesteśmy tutaj, aby żyć i zmaksymalizować nasz potencjał.

Ale nie ma maksymalizacji i wydaje się, że istnieje bardzo mała potencjalność. I powinniśmy powiedzieć, że prawdziwa głębia ludzkiego życia zostaje odkryta, gdy zwierzę i anioł znajdują drogę do nowej syntezy, która jest nowym narodzeniem i napełniana energią przez Ducha św. jesteśmy uwalniani od korozji, która niszczy nas i siebie nawzajem. Chodzi mi o to, że chrześcijaństwo jest tak pociągające intelektualnie, emocjonalnie, kulturowo i duchowo. Naprawdę powinniśmy ruszyć się z naszych siedzeń i zacząć mówić o tym bardziej publicznie ludziom, którzy mają prawdziwe kłopoty.

Ordynariat jako miejsca dla byłych anglikanów w Kościele Katolickim

ES:

I to jest frustracja, gdy czasami nasi przywódcy chcą to ukryć i myślę, że masz rację, że to jest takie atrakcyjne. Myślę, że jasnym punktem, przynajmniej w kościele katolickim, jest Ordynariat¹³. Czy jesteś członkiem ordynariatu?

GA:

Tak, jestem świeckim członkiem Ordynariatu.

ES:

Zgadza się. Tak. Więc czuję, że to jasny punkt. Właściwie w minioną niedzielę po raz pierwszy w życiu uczestniczyłem w mszy św. ordynariatu. Nie ma [ordynariatu] w pobliżu gdzie mieszkam a byliśmy poza miastem. Więc pomyślałem, gdy dowiedziałem się, że jest jeden ordynariat [aby go odwiedzić, przyp. tłum.]. Uczestniczyłem [we msz św.]. Dużo też czytałem [na ten temat, przyp. tłum.]. Przeprowadzałem także wywiady na ten temat. Co sądzisz nt. sytuacji Ordynariatu, szczególnie w Anglii?

GA:

Myślę, że ma ogromny potencjał. Słyszałem, jak ktoś mówił i znowu to jest przesada, ale mimo to lubię to. Powiedział, że Ordynariat to nowi jezuici w Anglii, a to znaczy, oczywiście, że nimi nie są, ale [jest to powiedziane, przyp. tłum.] w innym sensie. Myślę, że to, co krytyk próbował tu powiedzieć, to to, że jest taka grupa ludzi, którzy są poruszeni przez taki poziom przekonania, który jest naprawdę dość nietypowy, a także poziom kompetencji. Łączą zatem kompetencję i przekonania, a tak się składa, że przynoszą ze sobą Szekspira, w tym sensie, że jedną z najlepszych rzeczy w anglikanizmie było ukształtowanie jego liturgii w XVI wieku, kiedy angielski był najpiękniejszy, a jeśli wierzyć w piękno, a Kościół katolicki czyni, to co robi Ordynariat, to wnosi literaturę.

I poetyckie piękno, które pasuje do tego, co najlepsze w architektonicznym pięknie gotyku, a to nie jest błahostka. W rzeczywistości jednym z powodów, dla których poprosiłem o przeniesienie z

¹³ Ordynariaty dla anglikanów przechodzących do kościoła katolickiego utworzone zostały na mocy konstytucji apostolskiej *Anglicanorum coetibus*, wydanej przez papieża Benedykta XVI w listopadzie 2009. Wspólnoty te mogą zachować dotychczasowe zwyczaje, liturgię itd. Duchowni dokonujący konwersji są wyświęceni na nowo

diecezji do ordynariatu, było to, że gdy zacząłem regularnie odmawiać Liturgię Godzin¹⁴, po prostu miałem dość złych tłumaczeń z hebrajskiego i raczej kiepskiego „metrum” angielszczyzny. Ja powiedziałem sobie, że to po prostu nie jest zbyt dobry angielski i nie jest zbyt dobry hebrajski. Nie jest to bardzo dobra greka, a moje modlitwy zostały ukształtowane przez ostatnie 40, 50 lat przez *Book of Common Prayer*¹⁵.

Więc pomyślałem, że można wziąć część tej bardzo, bardzo pięknej liturgii i połączyć ją z katolicką doktryną i dogmatem, wydawał mi się najlepszy z obu światów i myślę, że kiedy połączy się to piękno i tę głębię z grupą ludzi, którzy są godni najwyższego podziwu ze względu na ich przekonania i odwagę, to otrzymujemy coś naprawdę wyjątkowego. Czy to oznacza, że wiemy, co z tego wyniknie? Ale to ma, żeby nieco zakpić z mojej własnej analizy, duży potencjał, ale to nie jest potencjał samorealizującego się „ja”, ale potencjał dotyczący tego aspektu kościoła katolickiego, który jest głęboko bogaty i dobrze sobie radzi.

EC:

Być może nie znasz odpowiedzi na to pytanie: czy większość anglikańskich konwertytów na katolicyzm w Anglii, przystępuje do ordynariatu, czy też niektórzy po prostu włączają się w daną diecezję a inni są w ordynariacie? Jak to działa?

GA:

Obawiam się, że angielski snobizm nie ma końca. Więc moi przyjaciele poszli drogą diecezjalną. Kiedy pytam dlaczego nie przyszlście do Ordynariatu, to oni po prostu powtarzają snobizm katolickiej diecezji. Czyli kim są ci ludzie? [Oni twierdzą, że] diecezja to prawdziwe miejsce, w którym można być prawdziwym katolikiem, a nie jak ten klub kolekcjonerów znaczków starożytnej liturgii, który... Można więc bardzo szybko ten wyłapać snobizm, jeśli chcesz być częścią tłumu. Ale myślę, że popełnili błąd robiąc to. Obawiam się, jak to się dzieje, że szeregową społeczność katolicka w tym kraju patrzy na Ordynariat z pewnym przerażeniem.

Częściowo dlatego, że cała masa ludzi, którzy odziedziczyli, powiem tak, zdeformowanego ducha Vaticanum II, tak aby odróżnić Sobór Watykański II od zdeformowanej prezentacji Soboru wg tego co chcieliby postępowcy, aby on znaczył. I po dokonaniu tego, myślę, ważnego rozróżnienia, [dodam, że, przyp. tłum.] jest wielu świeckich ludzi, którzy cierpią z powodu zdeformowanego ducha Vaticanum II i nie chcą anglikanów, bo ci to widzą [zdeformowanego ducha Vaticanum II, przyp. tłum.] dołączając do Kościoła katolickiego, a oni woleliby pozostać w swoim lekko mglistym, liberalnym, pobłażliwym, progresywnym klimacie. W tym zakresie Ordynariat i nawróceni anglikańscy nie są w pełni mile widziani. Jednak obawiam się, uważam, że jest to błąd w postrzeganiu tych, którzy nie mogą znaleźć w sercu miejsca na przyjęcia [konwertytów na katolicyzm, przyp. tłum.]. Nie wiedzą, jakie są problemy.

ES:

Zgoda. Cóż, cieszę się słysząc, że jak się wydaje, [Ordynariat] ma się tam dobrze. Wydaje się, że również tutaj w USA ma się dobrze. Wydaje mi się też, że on tu trochę rośnie. Wiem, że są ludzie, którzy się martwią i to rozumiem, że być może będą jakieś posunięcia przeciwko Ordynariatowi z powodu działań, które miały miejsce przeciwko tradycyjnej łacińskiej mszy. Ponieważ jeśli pójdziesz na

¹⁴ Chodzi o liturgię godzin kościoła katolickiego

¹⁵ *Book of Common Prayer*, czyli *Modlitewnik Powszechny* (dosł. Księga Wspólnych Modlitw) – księga liturgiczna; zbiorcza nazwa licznych modlitewników kościoła anglikańskiego m.in. w całej całej Wspólnocie Anglikańskiej

mszę Ordynariatu, wiele rzeczy [jest podobnych, przyp. tłum.]. . Ponieważ są biskupi, którzy rozprawili się z tradycyjną łacińską mszą, a teraz mówią: Novus Ordo, ale nie możesz robić Ad Orientem. Nie możesz tego zrobić po łacinie bez pozwolenia. Nie chcemy tego altruistów, ale oczywiście Ordynariat, a nie część łacińską, ale oni mają Ad Orientem, kadzidło, a więc czy myślisz, że jest jakiś problem? z ideą, że ordynariat może być następny, jeśli spróbuje go trochę osłabić?

GA:

Przeczytałem bardzo interesujący artykuł, w który chciałem uwierzyć, a który mówił, że Ordynariat jest tak niezwykłą konstrukcją, i że niełatwo zalicza się do tej samej kategorii mszy łacińskiej, a częściowo z powodu Vaticanum II. Wydaje mi się więc, że antagonizm wobec tradycyjnej mszy łacińskiej jest powodowany głównie przez ludzi, którzy mają szczególny sposób odczytywania Soboru Watykańskiego II. Myślę, że to niewłaściwe odczytanie. Jest to sposób bardzo postępowy i liberalny i nie sądzę, by doceniał bogactwo Soboru Watykańskiego II, jakie odnajduję w jego dokumentach, ale boją się, że ich projekt-hobby zostanie uznany za wybrakowany, a ludzie, którzy wydają się go najbardziej kwestionować to tradycjonałści, zwolennicy Mszy łacińskiej.

Ordynariat nie ma problemu z Soborem Watykańskim II, ponieważ niejako go omija kulturowo i teologicznie. Więc myślę, że może uniknąć hańby w tej katolickiej wojnie domowej. Może nie, ale mam nadzieję, że tak, ale mam też nadzieję, że hańba i wojna domowa potrwać tylko kolejne 10 lat. Dlatego, że naprawdę myślę, że to jest na ogół prowadzone przez ludzi, którzy mają ponad 70 lat i będą wkrótce ich nie będzie. Nie widzę wśród ludzi poniżej 70-go roku życia, takich którzy kontynuują tę morderczą wojnę przeciwko korzeniom rozwijającej się tradycji katolickiej.

ES:

Tak. Zamieściłem to na Twitterze, ten wspaniały cytat, który widziałem, że kościół katolicki jest jedyną instytucją, w której mężczyźni po siedemdziesiątce i osiemdziesiątce mówią dwudziesto- i trzydziestolatkom, aby poszli z duchem czasu.

GA:

Tak to prawda. Tak mi przykro. Nie muszę się tutaj śmiać, bo to trzęsie podłogą i moim ekranem, ale mam na myśli, że ci starożytni, zagubieni hipisi są godni politowania. I choć w tej chwili mają moc to wkrótce ją stracą. Zaś faktem jest to, że jest to kościół katolicki. Zobaczmy jak ich nie będzie. Wypędziliśmy herezję ariańską tak i teraz tradycja, Duch Święty i uczciwość Piotra pożegna tych ludzi.

ES:

Zgadza się. Absolutnie. Amen. Dobrze. Ostatnie pytanie do ciebie i zadam je w tym miejscu . Gdybyś był arcybiskupem Westminsteru, co byś zrobił, aby szerzyć katolicyzm w Anglii?

GA:

Zadawano mi to pytanie tak, jakbym był arcybiskupem Canterbury w poprzednim etapie życia, ale myślę, że odpowiedź jest taka sama. Europa była ewangelizowana przez mnichów i monastycyzm, a wraz z przerażającym załamaniem rodziny i wspólnoty, załamaniem egzystencjalnym lub uczciwości, myślę, że jednym z najpotężniejszych darów, jakie posiada Kościół, są wspólnoty monastyczne i religijne o różnych karnacjach. Nie sugeruję, że powinniśmy na nowo wymyślać franciszkanów czy benedyktynów. Może musimy znaleźć zakon dobry na XXI wiek. Ale myślę, że do tego [tej kategorii formacji/zakonu, przyp. tłum.] który chciałbym zrobić, myślę, że weszłoby Opus Dei. Myślę, że chciałbym znaleźć wspólnoty zaangażowanych wierzących, w których ludzie nie musieliby przetrwać

jako członkowie rodziny nuklearnej, która podlega straszliwemu stresowi, ale mogliby znaleźć rodzinę katolicką, wspólnotę katolicką, do której można by należeć.

Myślę więc, że chciałbym ponownie zasiać w Anglii wspólnoty monastyczne o odpowiednim smaku, aby ludzie mogli znaleźć piękne słowa, piękną muzykę, pojednane relacje, głębię modlitwy, atmosferę nadziei i wizji. Aby miało miejsce w parafiach. Ale myślę, że problem z parafiami polega na tym, że mi się wydaje, że razem nie jedzą i piją wystarczająco dużo. Jedną z rzeczy, które odkryłem jako ksiądz anglikański, była ważność absolutnie niezbędna, ale prawie równie ważna, była możliwość [wspólnego] jedzenia i picia. Więc jako kapelan uniwersytecki szedłem i zbierałem razem fundusze na obiad, a kiedy ludzie przychodzili, byli zapraszani na darmowy lunch, gdzie siadywali, jedli, pili i rozmawiali.

A potem przez dwie lub trzy godziny ludzie się zaprzyjaźnili. Spotykali ludzi, których nie spotkali. Po prostu siadali, jedli i pili. Nie było żadnych oczekiwań. Nie było pieniędzy do zapłaty. Było to, jeśli chcesz to tak nazwać, sakramentalne rozszerzenie liturgii na wspólnotę. Teraz tak się nie dzieje w parafiach. To może się zdarzyć. Więc może powinienem powiedzieć, że chciałbym mieć dwa schematy. Chciałbym spróbować przekształcić parafie w poszerzoną rodzinę, w której ludzie mogliby jeść, pić i znajdować większe egzystencjalne schronienie będąc ze sobą. Ale chciałbym również, aby wspólnoty monastyczne działały jak głęboko zakorzenione rodziny, przez które ludzie mogą być chronieni poprzez pokarm chrześcijańskiego etosu.

ES:

Tak, co bardzo pasuje do idei opcji Benedykta, o której mówił Rod Dreher, po prostu budowania tych społeczności, które będą silne w przyszłości. Zanim tutaj skończymy, w jaki sposób ludzie mogą dowiedzieć się o Twojej pracy i tym, czym zajmujesz się w dzisiejszych czasach?

GA:

Cóż, jeśli trafią na moją stronę ashenden.org, to tam oferuję dłuższą katechezę na YouTube, ale wszystko zaczyna się na ashenden.org. Mam wielką nadzieję, że rozwinę takie miejsce w Normandii, gdzie ludzie będą mogli przychodzić i tu jest najwspanialsza kaplica w ogrodzie. Odkryłem, że to kupiłem... Jest etykieta duchowej ciągłości. Mogę to opowiedzieć w 30 sekund. Nie potrwa to długo. Znalazłem tę małą działkę nad rzeką, stary młyn z dwoma domami i kaplicą, i okazuje się, że został zbudowany przez katolickiego filantropa mieszkającego w Paryżu, który prowadził ośrodek uzależnień, a więc wyprowadzał uzależnionego z Paryża tutaj gdzie jest ogród, w którym zbudował ogromną szklarnię na około 50 stóp długą, a na końcu jej jest kaplica.

I sprawił, że ludzie uprawiali różne rzeczy i odmawiali swoje modlitwy, i znalazłem to przez przypadek i myślę, że to, co mam nadzieję zrobić, to kaplica zamieszkała przez anioły i wielkie poczucie ducha Newmana. I dlatego, że znajdujemy się między św. Michałem a miejscem objawień Matki Bożej w Pontmain. Myślę, że jedną z rzeczy, które powstanie, mam nadzieję, będzie zapewnienie miejsca odosobnienia i odświeżenia, gdzie ludzie mogą przyjść i odmówić modlitwy, dowiedzieć się trochę więcej o wierze i wziąć głęboki oddech, zanim wrócą do świata. Więc jeśli ludzie na mojej stronie będą mieć na to oko, mam nadzieję, że rozwinę to w ciągu następnych 10 lat i tak to wygląda. Dopóki nie zostanę wyrzucony z internetu, tam mnie odnajdę.

ES:

To brzmi niesamowicie. Zdecydowanie to zrobię tj. podam link do tej strony w notatkach pod programem, aby ludzie mogli ją łatwo znaleźć. Naprawdę doceniam czas jaki mi poświęciłeś a poświęciłeś mi go niemało. Wspaniale było dowiedzieć się o tym wszystkim i jestem trochę bardziej

optymistyczny niż byłem. Myślę, że to dobrze. Mam nadzieję, że masz rację, ale dziękuję. Naprawdę to doceniam.

GA:

Eric, miło było z tobą porozmawiać. Dziękuję za poświęcenie mi czasu i towarzystwo.

ES:

Dziękuję Ci. Do następnego razu. Szczęść Boże.

Tłumaczenie z angielskiego – Piotr Bednarski. ; Źródło: „Crisis Magazine” z dnia 5.08.2022: <https://www.crisismagazine.com/2022/the-state-of-catholicism-in-england-guest-gavin-ashenden> . Wywiad z dr Gavinem Ashendenem przeprowadził Eric Samons w dniu 5.09.2022 . Link do programu na YouTube: <https://www.youtube.com/watch?v=TDjWduUAILE> . [16.07.22]

ANEKS 2: KSIĄŻKA NA TRUDNE CZASY - WPROWADZENIE DO KSIĄŻKI RODA DREHERA „OPCJA BENEDYKTA. JAK PRZETRWAĆ CZAS NEOPOGAŃSTWA”, KS. ROBERT SKRZYPCZAK

Według Davida Brooksa, redaktora naczelnego magazynu „New York Times”, „to najważniejsza religijna książka dekady”¹⁶. Od przeszło dziesięciu lat Rod Dreher pisze i mówi o opcji Benedykta, czyli metodzie, by żyć w sposób chrześcijański w społeczeństwie niechrześcijańskim. I od przeszło dziesięciu lat nie przez wszystkich jest rozumiany. „Niektórzy moi krytycy nazywają moją książkę «alarmistyczną». Zgadzam się z nimi. Jednak pokazuję, że jest wiele powodów takiej właśnie postawy. Jeśli nie bijemy na alarm, nie potrafimy odpowiednio odczytać znaków czasu. Jestem jedynie realistą”¹⁷. Na jeden z takich powodów wskazał papież-emeryt Benedykt XVI w liście odczytanym na pogrzebie kardynała Joachima Meissnera: „Wiemy, że temu żarliwemu kapłanowi i duszpasterzowi bardzo trudno było odchodzić, zwłaszcza teraz, kiedy Kościół stanął w obliczu palącej potrzeby przekonania duszpasterzy, aby stawili opór duchowi czasu [...]. Jednak to, co zwróciło moją szczególną uwagę w ostatnim okresie jego życia, zawiera się w przeświadczeniu, że nauczył się on [...] żyć w głębokim przekonaniu, że Bóg nie opuści swojego Kościoła, nawet teraz, gdy łódź nabrała wody i jest na skraju zatopienia”¹⁸. Zwłaszcza to ostatnie stwierdzenie przypomniało słynną diagnozę postawioną przez ówczesnego prefekta Kongregacji Nauki Wiary w trakcie wielkopiątkowej Drogi Krzyżowej w 2005 roku. Dla Drehera jest całkowicie jasne, że Benedykt XVI mówi, iż Kościół Chrystusa wydaje się tonąć, kapitulując przed Zeitgeist (duchem czasu). „Najgłębsza przyczyna kryzysu, który osłabia Kościół, tkwi w zacieraniu priorytetu Boga” – stwierdził papież Benedykt XVI. I dodał¹⁹: „Jeśli na niego nie znajdziemy odpowiedzi, jeśli wiara nie odzyska żywotności, stając się głębokim przeświadczeniem i realną siłą dzięki spotkaniu z Jezusem Chrystusem, wszystkie inne reformy pozostaną nieskuteczne”²⁰.

Potop sekularyzacji

Książka Drehera stanowi studium bolączek Kościoła na Zachodzie, a także trzeźwą analizę przyszłości zachodniego chrześcijaństwa. Wybór, przed którym stoją wierzący chrześcijanie w obecnych, postchrześcijańskich czasach, jest następujący: nasze życie będzie nadal wyglądało tak, jakbyśmy żyli w normalnych warunkach, albo przyjmujemy do świadomości, że jesteśmy wygnancami w Babilonii i zainicjujemy drogę umożliwiającą nam zachowanie naszej cennej wiary. Tytuł książki autor zaczerpnął z ostatniego akapitu pracy szkockiego filozofa Alasdaire MacIntyre’a z 1981 roku pod tytułem Dziedzictwo cnoty, w której dzisiejszy chaos moralny został przyrównany do dekadencji, która poprzedziła upadek Cesarstwa Rzymskiego. „Tym razem barbarzyńcy nie forsują granic, ale rządzą nami już od dawna. Brak świadomości tego jest częścią problemu. Nie czekamy na Godota, ale na

¹⁶ 1 David Brooks On The Benedict Option: <https://www.nytimes.com/2017/03/14/opinion/the-benedict-option.html#commentsContainer>

¹⁷ G. Kandra w rozmowie z Rodem Dreherem: <https://aleteia.org/2017/03/16/rod-dreher-explains-the-benedict-option-and-why-we-need-it/>

¹⁸ <https://stacja7.pl/ze-swiata/wyjatkowy-list-benedykta-xvi-odczytany-pogrzebu-kard-meissnera/>

¹⁹ <http://www.pch24.pl/kryzys--ktory-oslabil-kosciol--prezentujemy-niepublikowany-w-polsce-tekst-benedykta-xvi,51048,i.html#ixzz4tscie7nm>

²⁰ Przemówienie do Kurii Rzymskiej, 22 grudnia 2011: Papież-Kryzys-w-Europie-to-kryzys-etyczny <http://papiez.wiara.pl/doc/1038137>

kogoś innego – o wiele bardziej innego – na świętego Benedykta”²¹. Celem Drehera jest śledzenie konturów twarzy wielkiego świętego i ojca monastycyzmu zachodniego z VI wieku, który uczy, jak żyć i przekazywać wiarę w świecie zadowolonego z siebie i demokratycznie zorganizowanego barbarzyństwa. Książka ma różną dynamikę. Jest to esej krytyczny, usiłujący wskazać korzenie kryzysu chrześcijańskiej mentalności na Zachodzie, poczynając od Pica della Mirandoli (1463-94), włoskiego filozofa Renesansu, który zastąpił twierdzeniem, że „możemy się stać tym, kim chcemy”, aż po sądową sprawę Obergefell kontra Hodges z 2015 roku, dotyczącą konstytucyjności związku małżeńskiego gejów, w wyniku której chrześcijański pogląd na seksualną komplementarność małżeństwa jest traktowany jak obrzydliwe uprzedzenie, które coraz częściej zasługuje na karę. Masowa apostazja pochtania wielu ochrzczonych i wcześniej praktykujących katolików. Jest ona duchowym odpowiednikiem potopu, który pochłonął świat za czasów Noego. Trzeba zatem budować arki, by przenieść wiarę przez obecne, burzliwe czasy. Opcja Benedykta jest opowiadaniem się za Kościołem takim, jaki był od samego początku: wspólnotą twórczych mniejszości noszących w sobie radość bycia z Chrystusem. Skuteczność ewangelizacji, zdaje się przekonywać nas autor, domaga się od nas życia w sprzeczności względem dominującego sposobu bycia tego świata. Opcja Benedykta nie oferuje jakiegokolwiek agendy politycznej, nie jest to duchowy podręcznik dla majsterkowiczów, nie jest to też standardowa skarga dotycząca upadku i degrengolady naszej cywilizacji. Autor nie zamierza zakładać nowego ruchu, ani też nie planuje przy stoliku modelu idealnej wspólnoty chrześcijańskiej. Podsuwa na nowo to, co chrześcijanie robili od wieków, bez nazywania w jakiś szczególny sposób swego działania. Chodzi o to, by żyć po chrześcijańsku w sposób twórczy, elastyczny, rozwijając i korygując swe cele, dostosowując się także do zmieniających się okoliczności, lecz nie wierząc w żadnego ducha czasów. Nie chodzi o ucieczkę od wrogiego świata, ale o powrót do domu z wygnania. „Byliśmy kapelanami kultury, która gwałtownie traciła sens bycia chrześcijanami” – wyjaśnia Dreher²². W związku z tym autor nie wzywa do budowania klasztorów, aby przywrócić zagubioną przez nowoczesność kulturę porządku wyższego. Chodzi mu o benedyktyńskiego ducha, w którym wszystko zostaje podporządkowane służbie Chrystusowi. „Mnisi, którzy odbudowali Europę – mówił Benedykt XVI w Paryżu – nie chcieli tworzyć jakiegokolwiek nowej kultury ani zachowywać kultury z przeszłości, ale ich celem było quaerere Deum (poszukiwanie Boga). Wszystko inne z tego wynikało”²³. Wchodzimy w okres postchrześcijański z pytaniem, czego możemy nauczyć się od benedyktyńskich mnichów i co zastosować w codziennym życiu, żyjąc poza monastyczną wspólnotą. Zeświecczenie powoli przyzwyczajają nas do oddzielania wiary od reszty aktywności. Tymczasem Jezus nie chce być Panem małych epizodów życiowych. Zresztą, nasza działalność może nas przybliżać do Boga albo od Niego oddalać. Chodzi o duchowość praktyczną, pozwalającą dokonać uświęcenia rutyny codzienności: pracy, modlitwy, wiary, zaangażowania politycznego, wychowania dzieci i korzystania z dóbr technologii. To chrześcijańskie zaangażowanie w codzienność musi łączyć się z pójściem pod prąd współczesnej kultury. „Należy dawać odpór światu z taką samą siłą, z jaką on napiera na nas”²⁴ – mówiła amerykańska pisarka Flannery O'Connor. Wielu współczesnych katolików zamiast wiary wyznaje coś w rodzaju „moralistycznego terapeutycznego deizmu”, nastawionego na dobre samopoczucie, a nie na zbawienie wieczne. Stąd obawa autora, że rodziny i wspólnoty

²¹ Podaję za: M. Ferraresi, Testimonianza più che battaglia per vivere da cristiani nell'oggi. L'Opzione Benedetto, „Il Foglio”, 14 marca 2017

²² Tamże.

²³ 8 Benedykt XVI, Przemówienie do przedstawicieli świata kultury, Paryż, Kolegium Bernardynów, 12 września 2008 r.: https://www.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/speeches/2008/september/documents/hf_ben-xvi_spe_20080912_parigi-cultura.html

²⁴ G. Kandra w rozmowie z Rodem Dreherem, art. cyt

chrześcijańskie, które nie podążą za opcją Benedykta, nie przetrwają obecnych czasów próby. Amerykańskie rozczerwanie Dreher reprezentuje pokolenie Amerykanów, którzy czują się zdradzeni przez własną ojczyznę. Niegdyś mieli tutaj swoje miejsce w świecie, swoje city upon a hill (miasto położone na wzgórzu; por. Mt 5, 14). Katolicki prezydent Stanów Zjednoczonych John F. Kennedy mówił: „Dzisiaj oczy wszystkich są zwrócone naprawdę na nas. Nasze rządy, w każdej gałęzi, na każdym szczeblu: krajowym, stanowym i lokalnym muszą być jak miasto na wzgórzu – zbudowane i zamieszkałe przez ludzi świadomych wielkiego zaufania, jakim ich obdarzono i ich wielkich obowiązków”²⁵. Ci dawni Amerykanie spacerowali sobie z Ewangelią pod ręką, a National Review publikował patriotyczne i sakralne pieśni. Tymczasem dziś pozostało dla nich niewiele miejsca na obrzeżach społeczeństwa lub, jak kto woli, w głębinach własnego sumienia. Na Park Avenue, na rogu 37 ulicy, w sercu starego Nowego Jorku, niegdyś miejsca wyrażającego chrześcijański charakter narodu, dziś naciska od zewnątrz nieprzychylna siła sekularyzacji, by zniwelować tamto szlachetne skojarzenie. Duch indywidualizmu wypchnął poczucie wspólnotowości. Stąd amerykański, i nie tylko, dramat przejścia od „moral majority” do „moral minority”²⁶. Przekonanie o byciu w kraju większością, która podziela chrześcijańskie wybory moralne i religijne popchnęło Jerry Falwela do założenia w 1979 roku ruchu Moral Majority. Jego celem było posłużenie się mechanizmem demokracji, by wypchnąć z fotela dominacji zsekularyzowane elity spod szyldu Ivy League²⁷, Hollywoodu czy kast sędziowskich. Tym sposobem miał się ziszczyć sen amerykańskich konserwatystów o cichej większości w społeczeństwie. Lud Boży i społeczeństwa zachodnie, choć były strukturami oddzielnymi, podzielały wspólny cel. Tymczasem efekty rewolucji seksualnej 1968 roku zaczęły kształtować wiodące postawy mainstreamu i być wcielane w przepisy prawne. Zwłaszcza epoka Baracka Obamy sprawiła, iż chrześcijanie zostali zepchnięci do rangi mniejszości. Zaś ich wolność została podporządkowana kaprysom nieprzychylniej im nowej większości, która korzysta z możliwości, jakie jej daje nowoczesne państwo liberalne, by wychodząc od praw antydyskryminacyjnych, wymóc publiczne przyjmowanie norm sekularystycznych i anty-ewangelicznych. Przykładem tego – jeśli chodzi o tendencje obejmujące cały świat zachodni – było prawne uznanie w Irlandii małżeństw homoseksualnych, nie w wyniku nacisku politycznego lobby, ale referendum, poprzez które wypowiedziało się odmienione społeczeństwo. Wniosek Drehera jest jednoznaczny: Ameryka jest dziś zarządzana przez „niemoralną większość”. Mówiło się, że wybór Trumpa, dokonany głosami katolików i chrześcijan ewangelikalnych, miał służyć temu, „by dać sobie trochę czasu w przypadku konserwatywnych chrześcijan”. Dreher konkluduje: „Nie ufajcie Trumpowi. Mam nadzieję, że się mylę, ale obawiam się, że nas, chrześcijan, wystrychnie on na dudka”²⁸. Co zatem robić? Porzucić gromadzenie worków z piaskiem, by nas złowrogie morze nie zalało, a w zamian za to budować arki, przechowujące skarby chrześcijańskiej mądrości, aby udało się przetrzymać potop.

Małe wspólnoty

Nie wszyscy podzielają poglądy Roda Drehera. Tradycjoniści kręcą nosem na haniebne uchylanie się przed podejmowaniem batalii na płaszczyźnie publicznej, progresiści zarzucają mu uparty zachodniocentryczny opór wobec konieczności przystosowania się, o ile nie asymilacji Kościoła do paradygmatu życia zsekularyzowanego. Za swoją exit strategię ściągnął na siebie największy gniew jezuickiego czasopisma „La Civiltà Cattolica”, czasami kojarzonego z najbliższymi kręgami papieża Franciszka. W artykule belgijskiego teologa Andreasa Gonçalvesa Linda, związanego z Uniwersytetem

²⁵ Przemówienie prezydenta-elekta Johna F. Kennedy’ego z 9. 01. 1961

²⁶ Por. P. Deneen. Moral minority, „First Things”, kwiecień 2017

²⁷ Osiem elitarnych uniwersytetów amerykańskich w północno-wschodniej części USA

²⁸ M. Ferraresi, Un’America post cristiana. Un cocktail fra le ansie di chi cerca l’antidoto alla secolarizzazione, „Il Foglio”, 18 marca 2017

w Namour, opcja Benedykta została oskarżona o uleganie pokusie donatystycznej. Donatyzm był herezją wczesnochrześcijańską, zapoczątkowaną przez Donata w IV wieku po Chrystusie. Uczniowie Donata byli purystami, odrzucającymi dialog ze światem, niezdolnymi do miłosierdzia względem słabych i zawodnych sług Kościoła. Akceptowali jedynie osoby bez zarzutu. Taka postawa oznacza sztywność względem współczesności. „Podkreślanie wrażenia prześladowania – grzmiał jezuicki teolog – może wiązać się z ryzykiem postrzegania własnej «małej grupki» jako prawdziwego Kościoła, lepszego od innych. To ryzyko arogancji związanej z kościelnym grzechem przeciw jedności i komunii”²⁹. Był wyraźnie zniesmaczony próbą Drehera, jak mniemał, budowania barykad na podłożu jego pesymistycznego nastawienia do rzeczywistości. Tymczasem Rod Dreher dowodzi, iż punktem wyjścia myślenia o przyjęciu opcji Benedykta jest fakt, iż Kościół znalazł się dzisiaj w śmiertelnym uścisku świata. „Jeśli mamy być światłem dla świata, jak chciał Chrystus, musimy się od tego świata oddalić, by pogłębić modlitwę, życie wspólnotowe i rozumienie Pisma Świętego”³⁰. Wiele przykładów przystosowywania się Kościoła do nowoczesności skutkuje tym, że trudno odróżnić katolika od niekatolika. Stąd potrzeba sięgnięcia po inspirację św. Benedykta z Nursji. „Chrześcijanie dziś muszą być gotowi do przegranej na polu polityki i przyjęcia życia w warunkach zewnętrznej niechęci, podobnie jak żyli chrześcijanie pod komunizmem, a obecnie w krajach islamskich... Mnisi u schyłku imperium rzymskiego ocalili wiarę i kulturę, bo przenieśli ją poza sferę barbarzyństwa”³¹. Według niemieckiego filozofa Roberta Spaemanna, chrześcijaństwo stoi dzisiaj wobec fundamentalnego dylematu, czy Kościół winien przejść się paradygmatem współczesności aż do nadania dominującym ludzkim zachciankom religijnej sankcji, w imię miłosierdzia. Chodzi tutaj o odwieczne napięcie pomiędzy Kościołem a światem, między chrześcijańskim a laickim stylem życia. W tym względzie Kościół w świecie współczesnym staje się coraz bardziej „kontrkulturą”. Jego przyszłość będzie zależała od zdolności zachowania swej wyjątkowej oryginalności, która nie rozplynie się pod presją uległości wobec oczekiwań ludzi. Ma on, jak zawsze, wybór: albo być solą ziemi, albo słodzikiem używanym przy wchodzeniu w kompromisy ze światowym sposobem myślenia – może pozwolić lub nie pozwolić na rozwodnienie swej specyfiki, tkwiącej w Chrystusowym nauczaniu. Kardynał Joseph Ratzinger uważał, że potrzeba „kreatywnych mniejszości”, by zaradzić kryzysowi wiary w zeświecczonym świecie. Nie muszą one ustawiać się poza światem lub przeciwko niemu, natomiast potrzebują przestrzeni do tego, by autentycznie móc poszukiwać Boga i podejmować działalność wychowawczą, kulturalną, ekonomiczną i charytatywną w oparciu o pokarm Ewangelii. „Moje podejście jest bez wątpienia niedoskonałe – mówił Dreher – z chęcią przyjmę korekty. Lecz wolę podjąć coś na serio, niż poddać się strategii kapitulacji”³². Książkę Roda Drehera warto czytać w kontekście tak zwanego proroctwa Josepha Ratzingera, wygłoszonego przez bawarskiego teologa w 1969 roku na zakończenie cyklu konferencji przygotowanych dla Radia Hesja: „Kościół czeka poważny kryzys, który drastycznie ograniczy liczbę wiernych i jego wpływy – mówił wówczas Joseph Ratzinger. – Z obecnego kryzysu wyłoni się Kościół jutra, Kościół, który stracił wiele. Będzie niewielki i będzie musiał zacząć od nowa, mniej więcej od początku. Nie będzie już w stanie zajmować wielu budowli, które wznosił w czasach pomyślności. Ponieważ liczba jego zwolenników maleje, więc straci wiele ze swoich przywilejów społecznych... Kościół będzie wspólnotą bardziej uduchowioną, nie wykorzystującą mandatu politycznego, nie flirtującą ani z lewicą, ani z prawicą. To będzie trudne dla Kościoła, bo ów proces krystalizacji i oczyszczenia będzie kosztować go wiele cennej energii. To sprawi, że będzie ubogi i

²⁹ A. Gonçalves Lind, Qual è il compito dei cristiani nella società di oggi? «Opzione Benedetto» ed eresia donatista, „La Civiltà Cattolica”, 1 (2018), s. 105-115.

³⁰ L’Opzione Benedetto spiegata dal suo autore. Wywiad z Rodem Dreherem, „Tempi”, 10 lipca 2017. 16

³¹ Tamże

³² Tamże

stanie się Kościołem cichych... W totalnie zaplanowanym świecie ludzie będą strasznie samotni. Uświadomią sobie, że ich egzystencja oznacza «nieopisaną samotność», a zdając sobie sprawę z utraty z pola widzenia Boga, odczuwają grozę własnej nędzy. Wtedy – i dopiero wtedy – w małej owczarni wierzących odkryją coś zupełnie nowego: nadzieję dla siebie, odpowiedź, której zawsze szukali”³³. – prorokował przed pół wiekiem Joseph Ratzinger. Dreher, nawiązując do słów przyszłego papieża Benedykta XVI, dodał: „Przyszłość wiary na Zachodzie zależeć będzie od naszego sposobu życia tym proroctwem”³⁴. Opcja Benedykta wskazuje wyraźnie na małą, wspólnotową formę istnienia wiary. Świat wciąż przyspiesza, a wraz z nim jego mieszkańcy. Dla zmęczonych, zestresowanych „gonitwą szczurów” i zgłodniałych wysokiej jakości życia ludzi najważniejszym celem zdaje się być znalezienie jak najwygodniejszych warunków jego spędzenia. Nasza postnowoczesna cywilizacja przypomina mocno rozpędzony pociąg, zapewniający pasażerom komfortowe warunki podróżowania. I to właściwie spełnia oczekiwania jego użytkowników. Nikt nie pyta o cel tej podróży. Tymczasem pociąg zmierza z wciąż wzrastającą prędkością ku przepaści. Nic nie zdoła go uratować. Małe chrześcijańskie wspólnoty mogą w tej sytuacji przypominać ludzi, którzy rozpalają wzdłuż torów kolejowych wielkie ogniska i tańczą wokół nich, zachęcając przejeżdżających podróżnych, by wyskakiwali z tego ekspresu, ratując się przed katastrofą. By odkryć pierwsze prawdy wiary i jej piękno – pisał papież Franciszek – potrzeba małych wspólnot³⁵. Jednakże w pewnej chwili, gdy znajdzie potrzeba, należy wyjść z tychże wspólnot, by stawić opór technokracji i dominacji „władcy świata”³⁶. Opcja Benedykta jest książką nie tylko bardzo ciekawą, ale też niezwykle potrzebną. Nie trzeba koniecznie zgadzać się ze wszystkimi tezami autora, niemniej po jej lekturze czytelnik niewątpliwie będzie w inny sposób widział Kościół w otaczającym go świecie.

³³ Benedetto XVI, Joseph Ratzinger, *Vedere l'amore. Il mio messaggio per il futuro della Chiesa*, Rizzoli, Milano 2017, s. 164-165

³⁴ Nouvel entretien exclusif avec Rod Dreher, „La Nef”, 9 lutego 2018

³⁵ Franciszek, Encyklika *Laudato si*, 148. 232

³⁶ Franciszek, Homilia z 18 listopada 2013 roku: <https://www.avvenire.it/chiesa/pagine/santa-marta-papa-no-a-mondanita>.

ANEKS 3 FRAGMENTY Z KSIĄŻKI RODA DREHERA „OPCJA BENEDYKTA”, RODZIAŁ 8

Komentarz autorów opracowania: Rod Dreher pokazuje praktyczne doświadczenia nietolerancji a nawet prześladowań (o różnej formie i nasileniu) chrześcijan w krajach Zachodu, w szczególności w USA. Wskazuje na uleganie przez duże korporacje presji grupy takich jak LGBT+ i innych, które wpływają na politykę kadrową i wartości firm, co z kolei wytwarza nacisk na chrześcijan pracujących w tych firmach. Autor dzieli się radami, jak postępować w sytuacji narastającej wrogości wobec chrześcijaństwa i wartości jakie ono głosi.

Paląc kadzidło dla cesarza

Pokusa sprzedaży wiary w zamian za ocalenie stanowiska wcale nie jest abstrakcyjnym zagrożeniem. Być może nie jesteśmy (jeszcze) w sytuacji, w której chrześcijanom zabrania się w ogóle kupować i sprzedawać bez specjalnego zezwolenia państwa, ale znajdujemy się coraz bliżej okoliczności, w których wierzący będą mieli zakaz wstępu do całych obszarów życia zawodowego, gdyż sumienie nie będzie im pozwalało palić kadzidła przed bożkami naszej epoki.

Ortodoksyjnym wierzącym coraz trudniej wytrwać w miejscu pracy w miarę, jak słabnie przywiązanie Ameryki do wolności religii. Postępowcy kwitują szyderczym uśmiechem skargi na dyskryminację czy prześladowanie chrześcijan. Nie wierz im. Większość ekspertów, z którymi rozmawiałem na ten temat, mówiła otwarcie dopiero wtedy, gdy obiecałem, że nie zdradzę ich nazwisk. Są przerażeni, że za wypowiedziane dziś słowa, jutro zapłacą karierą.

Nie są paranoikami. O ile chrześcijanie nie są prześladowani za samą wiarę, już zostali wybrani na następny cel ataków. Dzieje się tak zwłaszcza w okolicznościach, gdy opowiadają się za tym, co nakazuje ich wiara, głównie w sprawach seksualności. W miarę rozszerzania się planów kręgów LGBT, szeroka interpretacja przepisów antydyskryminacyjnych wypycha chrześcijan tradycjonalistów z rynku pracy, a świat korporacji staje się coraz bardziej wrogi chrześcijańskim dewotom, traktując ich jak zagrożenie dla środowiska.

Fundacja Kampania Praw Człowieka, potężna grupa nacisku ze środowiska LGBT, co roku ogłasza raport korporacyjnej równości. W raporcie z 2016 roku ponad połowa z dwudziestki największych spółek Stanów Zjednoczonych uzyskała idealny wynik. W korporacjach słabą ocenę w raporcie Fundacji uważa się za poważny problem.

Wśród kryteriów, które fundacja zastosowała w ocenie roku 2016 jest między innymi „przestrzeganie parytetu udziału pracowników LGTB wśród starszej kadry kierowniczej/kadry zarządzającej.” Firma, która chce zdobyć rekomendację Fundacji, musi się wykazać niezbitymi dowodami, że realizuje w miejscu pracy program środowisk LGBT. Zjawisko „sprzymierzeńca”, czyli publiczne poświadczenie przez osoby heteroseksualne poparcia programu środowisk LGTB to jeden ze sposobów, w jaki firmy mogą wykazać się wobec bojowników walczących o prawa gejów postępowością, jak również przy okazji zidentyfikować odszczepieńców, którzy stoją na drodze postępu.

Rozmawiałem z wieloma chrześcijanami działającymi w tak różnych dziedzinach jak prawo, bankowość i oświata. Borykają się z rosnącą w ich korporacjach i instytucjach presją, aby publicznie deklarowali się jako „sprzymierzeńcy” kolegów LGBT. W niektórych przypadkach pracownicy dostają szansę przypięcia do ubrania specjalnych plaketek informujących o ich poparciu. Naturalnie, jeśli ktoś nie nosi plaketki, może się spodziewać pytań kolegów, a nawet ostracyzmu z ich strony.

Ci pracownicy obawiają się, że już wkrótce chrześcijanie będą zmuszani do składania swego rodzaju przysięgi lojalności. Jeśli nie podpiszą stosownego dokumentu, będzie to koniec ich zatrudnienia, a może nawet kariery. Uważają, że złożenie takiej przysięgi będzie współczesnym odpowiednikiem zapalenia szczypty kadzidła przed posągami cesarza.

Niedługo w większości firm nie będzie można się zatrudnić bez potwierdzenia poparcia dla dogmatu seksualnej różnorodności. Na przykład w 2016 roku Amerykańska Izba Adwokacka przegłosowała włączenie zasady „przeciwdziałania nękanii” do wzorcowego kodeksu postępowania. Jeśli przyjmą ją stanowe izby adwokackie, uniemożliwi to wszelkie dyskusje na każdy temat w jakikolwiek sposób związany z homoseksualizmem (między innymi) bez narażania się na sankcje zawodowe, chyba że dyskutujący stanie po postępowej stronie sporu.

Jeśli do tego dojdzie, będzie bardzo trudno, nie wystawiając się na niebezpieczeństwo zwolnienia, prowadzić otwarty dialog w miejscu pracy. Pewien chrześcijanin, wykładowca na świeckim uniwersytecie, odmówił odpowiedzi na moje pytanie o biologię homoseksualizmu z obawy, że cokolwiek powie, bez względu na to, jak niewinna będzie 233 to opinia i oparta na faktach, może mu ona grozić oskarżeniami na własnej uczelni, a także atakami mediów społecznościowych. Wszyscy pracownicy większych korporacji zostaną zmuszeni do udziału w szkoleniu na temat „różnorodności i włączania”. Będą musieli stawić czoło presji nie tylko w kwestii tolerowania współpracowników LGBT, lecz także aprobaty ich seksualności i tożsamości płciowej.

Ponadto firmy, które nie będą respektowały stanowych i federalnych ustaw dotyczących grup LGBT, nie będą mogły się starać o kontrakty rządowe. Według pewnego radcy prawnego walczącego o wolność religijną, który musiał bronić klientów w licznych bulwersujących procesach z oskarżenia o dyskryminację, jedyną rzeczą, która dzieli pracodawcę lub pracownika od pozwu sądowego jest wyobrażenie skarżących członków środowisk LGBT oraz ich adwokatów. „Wszystkim nam grozi, że staniemy się ich celem”, stwierdził.

Obrońca wolności religii przekonuje, że „nie widać perspektywy rozwiązania tego konfliktu. Nie ma szans na porozumienie. Dojdzie jedynie do intensyfikacji tego procesu. Ten pociąg się nie zatrzyma tak długo, jak długo jest pęd i szyny.”

David Gushee, etyk ewangelicki, znany z agresywnie postępowego stanowiska w sprawach gejów, opublikował w 2016 roku felieton, w którym zauważył, że szybko znika szansa na kompromis w kwestii, czy powinno się tolerować dyskryminację gejów i lesbijek z powodów religijnych.

„Neutralność nie stanowi alternatywy”, napisał. „Ani na wpół uprzejma akceptacja. Ani unikanie tematu. Spróbuj się ukryć, a ta sprawa i tak cię znajdzie”³⁷.

Nauczyciele szkół państwowych, wykładowcy akademicki, lekarze i prawnicy staną przed ogromną presją, by skapitulować i uznać aprobatę tej ideologii jako warunek zatrudnienia. Będzie to dotyczyło również psychologów, pracowników opieki społecznej i wszystkich zawodów pomocowych; a także oczywiście kwiaciarzy, fotografów, cukierników i wszystkich innych branż, które podlegają przepisom ustaw o zawodach użyteczności publicznej.

Chrześcijańscy uczniowie oraz ich rodzice muszą wziąć te kwestie pod rozwagę, zanim wybiorą dziedzinę studiów czy szkołę zawodową. Wybitny, znany w całym kraju lekarz, który jednocześnie jest pobożnym chrześcijaninem, wyznał mi, że zniechęca swoje dzieci do pójścia w jego ślady. Lekarze mają już teraz i w najbliższej przyszłości będą mieli do czynienia z kwestiami związanymi z płcią,

³⁷ D. Gushee, On LGBT Equality, Middle Ground Is Disappearing, Religion News Service, 22 sierpnia 2016. Link: <https://religionnews.com/2016/08/22/on-lgbt-equality-middle-ground-is-disappearing/> [11.11.2022]

seksualnością i tożsamością płciową, lecz także z aborcją i eutanazją. Obowiązujące zasady „autonomii pacjenta” oraz niedyskryminacji mają pokonywać wszelkie wątpliwości sumienia. Oczekuje się od lekarzy, że się do nich dostosują.

– Jeśli od podporządkowania się będzie zależało prawo wykonywania zawodu, nie będzie wyboru – powiedział lekarz. – Co zrobisz, mając do spłacenia trzysta tysięcy dolarów kredytu za studia medyczne, troje dzieci i chorego ojca? Trudno podjąć decyzję, gdy wiadomo, że niewiele parafii lub wspólnot przykościelnych zgłosi się z propozycją pomocy.

W dawnych wiekach mniejszości religijne nie miały dostępu do pewnych dziedzin. Na przykład w średniowieczu antysemitcy fanatycy w Europie uniemożliwiali Żydom uprawianie wielu zawodów, zmuszając ich do podejmowania mało cenionych zajęć, których chrześcijanie nie chcieli wykonywać. Żydzi zajęli się bankierstwem, ponieważ średniowieczni chrześcijanie uważali lichwę za grzech. Była ona dla nich zakazana.

Podobnie może być w nadchodzącej erze, kiedy to ortodoksyjni chrześcijanie będą musieli się przystosować do wrogiego nastawienia władz. Pojawią się czarne listy. W Kanadzie już teraz adwokatura usiłuje zakazać uprawiania zawodu absolwentom wydziału prawa 235 uniwersytetu Trinity Western, prywatnej chrześcijańskiej uczelni humanistycznej, karząc w ten sposób tę szkołę za to, że jest niedostatecznie postępową w kwestiach LGBT. To nie wszystko. Grupa aktywistów LGBT o nazwie „Duma Kampusu” wpisała na „listę hańby” ponad setkę uczelni chrześcijańskich oraz wezwała spółki i firmy przemysłowe, aby nie zatrudniały ich absolwentów. Niemądrze byłoby lekceważyć oddziaływanie takich grup na kulturę korporacyjną. Można przewidzieć, że będzie miało ono niszczycielski wpływ na uczelnie chrześcijańskie.

„Cała chrześcijańska oświata, a zwłaszcza szkolnictwo wyższe, stoi przed wyjątkowo brutalną próbą sił”, stwierdził pewien wykładowca prawa. „Niewielką wartość mają stopnie naukowe uniwersytetów pozbawionych akredytacji, nie gwarantujących zatrudnienia ani nie otrzymujących funduszy federalnych na badania naukowe”.

Czy to oznacza, że żaden chrześcijanin nie powinien wstępować na wydział medyczny, studiować prawa czy zapisywać się na kursy zawodowe umożliwiające zatrudnienie w innych branżach? Niekoniecznie. To oznacza jednakże, iż chrześcijanie mogą się spodziewać, że w danym zawodzie ich wiara będzie wystawiana na tak wielką próbę, że będą musieli wybierać między chrześcijaństwem a karierą. Wielu chrześcijan zostanie zmuszonych do zarabiania na życie w taki sposób, że nie będą musieli narażać na szwank religijnego sumienia. Taka sytuacja będzie wymagała roztropności, odwagi, zawodowej inwencji twórczej, a także solidaryzmu społecznego wierzących.

Bądź roztropny

Nie każde wyzwanie w miejscu pracy jest wzgórzem, na którym warto umierać. Nie każde biuro jest rzymskim Koloseum.

David Hall, pracownik urzędu federalnego w Illinois, naraził się na utratę pracy po tym, jak kilkakrotnie odmówił wykonania 236 polecenia przełożonego, by obejrzał film szkoleniowy na temat różnorodności LGBT. Hall, chrześcijanin, ogłosił w swojej agencji, że podpisanie oświadczenia potwierdzającego, że obejrzał film, byłoby „czymś odrażającym”.

Choć Hall zapewne słuchał swojego sumienia, trudno sympatyzować z kimś gotowym poświęcić zatrudnienie w sporze o tak błahą sprawę. Podpisanie oświadczenia potwierdzającego obejrzenie filmu szkoleniowego nie jest tym samym, co podpisanie oświadczenia aprobującego homoseksualizm.

W takich przypadkach chrześcijanie muszą się posługiwać mądrością. Życie często wymaga od nas pójścia na kompromis. Z kolei nie każdy kompromis czyni z wierzącego Judasza. Niepotrzebne skargi na prześladowanie ze względów religijnych nie pomogą naszej sprawie. Przeciwnie, dostarczą świeckiej lewicy podstaw do stwierdzenia, że wszystkie obawy o naruszanie wolności religijnej to lipa.

„Jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, żyjcie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi”, polecał święty Paweł (Rz 12, 18). Chrześcijanom nie wypada doprowadzać do konfliktu, zamiast tego powinni się podporządkować, na ile to jest możliwe, przełożonym w miejscu pracy oraz legalnej władzy. Jaki wniosek mają wyciągnąć wierzący? Milczenie nie zawsze oznacza uległość. W niektórych przypadkach bywa mądrzejszym i bardziej miłosiernym rozwiązaniem. Może się przecież zdarzyć, że stracimy pracę, a nawet, niestety, coś więcej. Niekiedy ciężkie próby, jakim nasza wiara będzie poddawana w miejscu pracy, uda się odwrócić lub powstrzymać dzięki świątobliwemu ćwiczeniu się w roztropności. Milczenie może być tarczą.

Chrześcijanom nigdy nie wolno zapierać się swojej wiary, ale to nie oznacza, że są zobowiązani zawsze i w każdej sprawie dążyć do konfrontacji.

„Jestem głęboko przekonany, że można być chrześcijaninem i uniknąć pułapek, dopóki mamy prawo zachować milczenie 237 i roztropnie korzystamy z tego prawa”, twierdzi profesor prawa. Katolicki lekarz radzi chrześcijańskim kolegom po fachu nie wychylać się, żeby nie prowokować konfliktu.

„Jeśli ktoś wygłasza opinię sprzeczną z twoimi poglądami, nawet jeśli to pacjent, trudno. Nikt cię nie prosi o to, żebyś zadawał gwałt swojemu sumieniu”, mówi. „Buduj przyszłość. Nawiązuj sojusze, zwołuj ludzi dobrej woli, spokojnie i po cichu kształć się, szukaj zawodów, praktyk i systemów, w których możesz pracować, nie wywołując kontrowersji”.

Dawanie świadectwa wiary chrześcijańskiej wśród kolegów, jednocześnie unikając sporów religijnych, kiedy to tylko możliwe, może również być aktem miłości. „Im bardziej jesteśmy wystraszeni i przewrażliwieni, tym trudniej będzie nam nawiązać kontakt i wejść w relację z ludźmi, którzy potrzebują Jezusa”, twierdzi pewien chrześcijanin, który pracuje w dziale kadr spółki z listy 500 największych firm Ameryki czasopisma Fortune. „Jeśli cały czas jesteśmy na ścieżce wojennej, oni to wyczują”.

Zajmuje stanowisko koordynatora w dziale kadr. Pragnął zachować anonimowość. Doradza chrześcijanom, jak postępować w pracy ze współczuciem i empatią, nie osądzając nikogo. Zaprzyjaźnił się z kolegami ze środowiska LGBT. Wiedzą, że jest ortodoksyjnym chrześcijaninem, lecz także dostrzegli, że nie próbuje ich demonizować. Ten rodzaj przyjaźni może dać cenny wgląd w ich zmagania z rzeczywistością i być dla nich sygnałem, że chrześcijańscy współpracownicy otaczają ich serdecznością.

„Najbardziej w ‘Opcji Benedykta’ fascynuje mnie to, że jej celem jest ocalenie kultury, a wtedy, gdy zawali się ten eksperyment społeczny z seksualnością, z którym obecnie mamy do czynienia, bo na pewno się zawali, wówczas ci ludzie będą mieli dokąd przyjsść”, uważa kadrowiec. „Nie możemy dopuścić do sytuacji, w której będzie im się 238 zdawało, że nie powinni nawet rozmawiać z chrześcijanami. Wtedy nie może być i nie będzie żadnego dobrego zakończenia”.

Bądź odważny

Oczywiście istnieją warunki, w których roztropność musi się skończyć, a powinna wkroczyć odwaga. W niektórych okolicznościach, gdy chrześcijanie będą dostatecznie odważni, by się upomnieć o wiarę, to może uda się im zdobyć więcej czasu dla wolności religijnej.

„Jestem grzesznikiem, daleko mi do ideału, ale nie będę grzesznikiem, który się ukrywa w szafie”, mówi Stephen Bainbridge, wykładowca prawa na uniwersytecie UCLA i katolik. „Nadal będę trzymał w swoim gabinecie portret świętego Tomasza Morusa. I będę nadal reagował, kiedy ludzie spróbują ograniczać wolność słowa i wyznania, zwłaszcza na kampusach. A jeśli moim kolegom to się nie podoba, mogę im powiedzieć jedno. „Przyjdź i spróbuj się ze mną, jeśli ci się wydaje, że jesteś dostatecznie twardy”, mówi dalej Bainbridge. „Może mi wybaczą cytaty z wielkiego reformatora: ‘Tu stoję, inaczej nie mogę.’”

Jakie są kwestie zawodowe, w których osoba wierząca nigdy nie może pójść na kompromis? W których przypadkach nie może być wymówką stwierdzenie typu „osobiście jestem przeciwko, ale...”? Chrześcijański lekarz musi zawsze i wszędzie sprzeciwiać się odbieraniu życia niewinnym. Aborcja i eutanazja są bezwzględnie zakazane. Chrześcijańscy nauczyciele w szkołach państwowych i prywatnych nie mogą uznać w nauczaniu za zgodną z normami nową ideologię gender, którą niektóre placówki oświatowe zaczynają wprowadzać. Kolejną taką kwestią jest branie udziału w produkcji i w dystrybucji pornografii. Żadne stanowisko, nawet najkorzystniejsze, na którym pracownik jest zmuszany do aprobaty (w odróżnieniu od wstrzymywania się od 239 aprobaty) czegoś niechrześcijańskiego i sprzecznego z prawdą jest niewarte walki, bez względu na koszty.

Chrześcijanie, rozpoznając te wyzwania, muszą zadać sobie kilka trudnych pytań: Czy jestem powołany do pracy w tej branży? Jeśli tak, jak mam w niej żyć zgodnie z wiarą? Jeśli nie, czy uda mi się znaleźć zajęcie w bezpieczniejszym zawodzie?

Moja młoda znajoma, błyskotliwa studentka medycyny, w wieku około dwudziestu pięciu lat była na dobrej drodze do rozpoczęcia kariery naukowej. Pracowała nad doktoratem i była stażystką w jednym z najlepszych laboratoriów medycznych w kraju. Jest również praktykującą chrześcijanką. Zachowania, jakie obserwowała w laboratorium, oraz projekty badawcze, w których musiałaby brać udział w przyszłości, sprawiły, że zaczęła wątpić w perspektywę swojej kariery.

Od dawna marzyła o pracy naukowej w medycynie, ale została wychowana w pobożnej rodzinie chrześcijańskiej i była pewna swoich poglądów religijnych. Spostrzegła, że nie mogłaby z czystym sumieniem pójść tą drogą. Zmieniła kierunek studiów i zajęła się zarządzaniem i administracją placówek ochrony zdrowia.

„Uznałam, że nie warto”, powiedziała mi pewnego razu. „Nie chciałam pójść za daleko tą drogą, aby potem nie stanąć nagle przed sytuacją wyboru, w której musiałabym się pogodzić ze zniszczeniem kariery albo gwałtem na sumieniu. Zobaczyłam pozbawionych skrupułów uczonych, którzy pracują w laboratorium, gotowi zrobić dla kariery wszystko. Wystraszyłam się, że jeśli zostanę w tym środowisku, zacznę postępować tak samo i nie będę widziała w tym niczego złego.

Bądź przedsiębiorczy

Nadszedł czas, aby chrześcijanie, którym grozi utrata środków utrzymania, zaczęli działać twórczo w dziedzinach jeszcze dla nas 240 otwartych, bo na razie nie musimy godzić się tam na kompromis. Mowa o zakładaniu firm i tworzeniu szans zatrudnienia chrześcijanom wypędzonym z innych branż i zawodów.

„Nasze Kościoły potrzebują więcej przedsiębiorców. Powinniśmy uczyć dzieci, aby widziały swoją przyszłość w roli przedsiębiorcy”, mówi Calee Lee, prawosławna z Irvine, w Kalifornii.

„Klucz do sukcesu zawodowego zwolennika ‘Opcji Benedykta’ niczym się nie różni od typowych rozwiązań: zidentyfikuj potrzeby swojej społeczności, opracuj doskonały produkt lub usługę, która

zaspokaja tę potrzebę, a potem 'cokolwiek czynicie, z serca wykonujcie, jak dla Pana, a nie dla ludzi', mówi Lee, cytując list świętego Pawła do Kolosan (Kol 3, 23). „Musimy wykształcić w sobie zmysł do interesów, nie bać się osiągać zysków, zrozumieć, że tworząc coś cennego, czy to będzie uszczelka czy usługi ogrodnicze, przynosimy światu coś dobrego”.

Lee zauważyła niszę na rynku wydawniczym i założyła oficynę publikującą książki elektroniczne dla dzieci, Xist Publishing. Xist łączy autorów tekstów z ilustratorami po to, by powstały takie książki, które Lee chciałaby przeczytać swoim dzieciom. Obecnie Xist ma w katalogu ponad dwieście tytułów i zapewnia dochody pisarzom oraz artystom, którzy pracują poza konwencjonalnym ruchem wydawniczym.

Lee nie założyła firmy z powodu antychrześcijańskich prześladowań czy nękania w pracy. Stawia ją jednak za wzór do wykorzystania przez wierzących, którzy usunięci z pewnych zawodów mogliby użyć Internetu do zdobycia środków utrzymania bez konieczności pójścia na moralny kompromis.

Lee wskazuje też na sukces takich firm, jak produkująca odzież LuLaRoe. Założyła ją w 2012 roku mormonka DeAnne Stidham, matka wychowująca dzieci. Dostrzegła brak skromnych, lecz atrakcyjnych ubrań dla kobiet w jej wieku. LuLaRoe sprzedaje odzież przez krajową 241 sieć, w której działa ponad dwanaście tysięcy konsultantów. Zazwyczaj są to matki, które zajmują się małymi dziećmi. Firma stała się siłą napędową niszowej branży.

„Miałam do wyboru, skarżyć się na wielkich wydawców, że nie chcą publikować książek, które napisałam lub które chciałabym podarować swoim dzieciom do czytania, albo wydawać je sama”, mówi Lee. „Możesz się irytować na przemysł odzieżowy albo rozpocząć produkcję odzieży. Takiego podejścia będą potrzebowali chrześcijanie, gdy pogorszy się sytuacja w miejscu pracy. Na przykład nauczyciele, którzy nie chcą uczyć w państwowym systemie oświaty, mogą zakładać placówki edukacyjne.”

Lee przyznaje, że nadchodzą ciężkie czasy dla ortodoksyjnych chrześcijan, ale uważa, że to nie koniec świata. Chrześcijanie muszą zacząć myśleć innowacyjnie i niezależnie.

Kupuj towary chrześcijańskie, nawet jeśli są droższe

Będą musieli poprzez zdyscyplinowane zakupy wspierać firmy, które powstaną w chrześcijańskich wspólnotach – to znaczy, objąć bezpośredni patronat nad przedsiębiorstwami należącymi do chrześcijan, zostać ich stałymi klientami.

Richard Starr od ponad dziesięciu lat należy do Grace Bible Chapel, dużego Kościoła ewangelikalnego w północnym Maryland. Kościół publikuje książkę teledresową swoich członków oraz ich firm na wypadek, gdyby ktoś z kongregacji chciał stale korzystać z ich usług.

„Kiedy pewnego roku zepsuła mi się pompa wodna, a nie miałem dwóch tysięcy w gotówce na naprawę, firma McDowell's Plumbing rozłożyła mi spłatę na dwa miesiące. Kiedy potrzebowałem dwóch nowych opon, zwróciłem się do Steve'a Fostera. Dał mi cztery, a przedtem zadzwonił do mnie i stwierdził, że tym wozem jeżdżą moje córki, muszą więc być bezpieczne i zaproponował, że zapłacę, kiedy będę 242 mógł”, wspomina Starr. „To prawda, że Foster's Auto jest trochę droższe, ale na dłuższą metę warto tam kupować, nie tylko z powodów ekonomicznych, lecz także dlatego, że należy wspierać firmę, która tak traktuje klientów.”

Starr uważa, że z zasady „powinniśmy szukać dobrych firm, które prowadzą nasi bracia i siostry w Chrystusie i korzystać z ich usług.” Handel prowadzony we wspólnocie buduje kapitał społeczny.

Buduj sieć pośrednictwa pracy dla chrześcijan

Chrześcijanie powinni również bardziej świadomie zatrudniać pracowników ze wspólnoty własnego Kościoła. Wiele Kościołów już prowadzi nieformalne wewnętrzne sieci informacyjne, które pomagają ich członkom znaleźć zatrudnienie u pracodawców z konkretnej wspólnoty. Jeśli „Opcja Benedykta” ma sprawnie działać, takie propozycje muszą przyjąć bardziej sformalizowane i trwałe formy.

Andrew Pudewa, guru instruktażu nauczania domowego, kieruje odnoszącym duże sukcesy Instytutem Doskonalenia Pisarstwa (IEW). Zatrudnia w nim członków tradycyjnej katolickiej wspólnoty rolników z Oklahomy. IEW nie tylko wydaje wysoko cenione materiały edukacyjne dla osób prowadzących nauczanie domowe w całym kraju. Dzięki błyskawicznemu, wspomaganemu Internetem rozwojowi działalności wydawniczej IEW duża liczba rodzin z kręgów kościelnych Pudewy zdobyła środki utrzymania.

Podobnie działa Reba Place Fellowship na przedmieściach Chicago. Ta społeczność mennonicka powstała tu w latach 50. ubiegłego wieku. Zaczęło się od kilku firm współpracujących z kościołem, w tym warsztatu naprawy rowerów i sklepu z meblami produkowanymi przez Amiszów.

„Byłem stałym klientem tych firm. Mają istotny wpływ na społeczność”, twierdzi Chad Comello, który mieszka w lokalu należącym do Reby. „Zatrudniają wielu członków z kongregacji i młodych ludzi z sąsiedztwa, czasem na zlecenia, a niekiedy na stałe. Te zajęcia pozwoliły mi przetrwać okres bezrobocia i nadały sens mojemu życiu w trudnym czasie, gdy brakowało mi celu.”

Starr jest pewien, że gdyby stracił pracę, może liczyć na pomoc członków kongregacji Grace Bible. Wierzy, że udzieli mu wsparcia do czasu, aż znajdzie zatrudnienie i pomogą mu w poszukiwaniach. Właśnie tacy są chrześcijanie. To ludzie wierzący, którzy tworzą zżyłą społeczność. Gdy na kogoś przyjdzie ciężka chwila, postarają się mu pomóc.

We Włoszech Tipi Loschi założyli trzy spółdzielnie, w których zatrudniają członków wspólnoty, byłych narkomanów i więźniów. Tipi Loschi są entuzjastami dystrybucjonizmu, modelu gospodarki opartej na katolickiej nauce społecznej, która propaguje małe spółdzielnie i firmy rodzinne. Mają nadzieję z czasem założyć więcej lokalnych spółdzielni.

Reba Place, Tipi Loschi oraz wiele podobnych inicjatyw dają przykład Kościołom oraz stowarzyszeniom chrześcijańskim, jak zakładać przedsiębiorstwa, które utrzymają ich wspólnoty, czyli robić to, co od stuleci czynią benedyktyni. Obecnie zmienia się klimat kulturalny i prawny, a to oznacza, że wszystkie społeczności chrześcijańskie, bez względu na ich wielkość, powinny zacząć myśleć o nowych rozwiązaniach.

Powstały w Mediolanie w 1954 roku ruch katolicki Komunia i Wyzwolenie (CL – Comunione e Liberazione) działa na całym świecie [m.in. w Polsce – uw. tłum.]. We Włoszech zarządza siecią małych i średnich firm, fundacji charytatywnych i organizacji nonprofit. Wszystkimi kierują członkowie CL. Firmy są nastawione na współpracę, gdyż działają zgodnie z zasadami katolickimi. Liderzy ortodoksyjnego życia katolickiego w Stanach Zjednoczonych powinni się zastanowić nad założeniem podobnego stowarzyszenia firm, które mogłyby się wzajemnie wspierać i współpracować ze sobą.

Ponownie odkryj pracę fizyczną

Może już niedługo niektórzy chrześcijanie będą musieli zmienić zawód równie radykalnie jak brat Francis: z pracy umysłowej na fizyczną. Ale ta zmiana może im przynieść również korzyści duchowe.

Sam MacDonald jest katolikiem. Nadzoruje system oświaty przyparafialnej w okręgu Elk, w Pensylwanii, leżącym o dwie godziny drogi na północny wschód od Pittsburgha. Ten region nie jest już tak uprzemysłowiony jak dawniej, ale nadal działają tam duże zakłady produkcyjne.

Elk (o populacji 31749 osób) jest przeważnie katolicki i konserwatywny. MacDonald urodził się w tym okręgu. Należał do wybitnych studentów. Zachęcano go, by wyjechał i robił karierę w wielkim mieście. Po zdobyciu dyplomu w Yale i po okresie pracy w Waszyngtonie zdecydował wraz z żoną i dziećmi o powrocie do domu. Dziś zajmuje się innowacjami w oświacie, a także wprowadzaniem modelu klasycznego w części szkół katolickich.

„Zamierzam założyć klasyczną akademię, która będzie kształciła wybitnych pracowników fizycznych. Taki mamy cel”, mówi MacDonald. „Jeszcze pół wieku temu katolickie dzieci chodziły do szkół prowadzonych przez zakonnice. Zostawały robotnikami, choć uczyły się łaciny i bezbłędnie rozwiązywały zadania z trygonometrii.”

Jeśli masz wysoki poziom etyki pracy, poddasz się badaniu na obecność narkotyków i można ci będzie zaufać, że zjawisz się wtedy, kiedy będziesz potrzebny, w okręgu Elk czeka na ciebie praca. Lokalni przedsiębiorcy wiedzą, że w ciągu najbliższych dziesięciu lat 245 będą potrzebowali dziesięciu tysięcy pracowników, którzy powinni zastąpić wykwalifikowanych robotników po ich odejściu na emeryturę. Zbyt wielu obecnych mieszkańców okręgu, którzy mogliby w sposób naturalny przejąć te stanowiska, wyjechało ze stanu albo ma problemy z funkcjonowaniem społecznym. Zamiast zastanawiać się za dziesięć lat, dokąd przenieść fabryki, przemysłowcy z okręgu zamierzają przeprowadzić kampanię reklamową, która przyciągnie do okręgu Elk dobrych pracowników.

„Pragnę stworzyć potencjał ludzki z pracowników-obywateli”, zapowiada MacDonald. „Nie tylko z godnych zaufania robotników, lecz także z dobrych obywateli, którzy chodzą do kościoła i angażują się w życie społeczności.”

MacDonald uważa, że w okręgu są już dobre podstawy do budowy katolickiej wspólnoty „Opcji Benedykta”. Istnieje wiele kościołów, znakomity system szkół katolickich, który dodatkowo właśnie jest doskonały, oraz przyjazny rodzinie etos kultury konserwatywnej. Poza tym jest dość tanio. Już za sześćdziesiąt tysięcy dolarów można tam kupić porządną dom, czyli za niewiele więcej niż wynosi roczny dochód wielu wykwalifikowanych robotników.

Jest też haczyk. Trzeba pracować w fabryce. Obecnie to bardziej atrakcyjna perspektywa niż kilkadziesiąt lat temu, gdy posadzki były po prostu brudne. I trzeba też mieszkać w okolicy, którą MacDonald opisuje jako „środek pustkowia”.

To kwestia priorytetów.

„Jeśli właśnie uznałeś, że nie możesz pracować w swojej firmie, bo nie chcesz być ‘sprzymierzeńcem’, okręg Elk może być rozsądnym rozwiązaniem”, radzi. „Nikt nie będzie prosił frezera z fabryki, żeby był ‘czymś sprzymierzeńcem’. Tamtych to nie obchodzi”.

Chrześcijanie tradycjoniści, którzy zaczytują się dziełami Wendella Berry'ego, powinni zrozumieć, że agraryzm nie jest lekarstwem na wszystko. 246 „W rolnictwie nie zarobisz na życie, ale uda ci się to w fabryce”, przekonuje MacDonald. „Industrializm jest nowym agraryzmem. Nie polega na powrocie do ziemi, lecz do pracy wykwalifikowanego robotnika”.

Dla niektórych chrześcijan, zwolenników „Opcji Benedykta”, przeprowadzka do takich okęgów jak Elk, niczym do odległych krain na rubieżach imperium, może być sporym wyzwaniem. Zabawne, że takie „rubieże imperium” mogą leżeć bardzo blisko, jak granice aprobaty określonej kariery zawodowej w danej klasie społecznej. Wierzący chrześcijanie, którzy zastanawiają się nad przyszłością zawodową swoją lub swoich dzieci, będą musieli jeszcze raz przyjrzeć się zawodom wymagającym pracy fizycznej. Lepiej być hydraulikiem o czystym sumieniu niż prawnikiem w korporacji, który poszedł na kompromis.

Przygotuj się na to, że będziesz biedniejszy i zepchnięty na margines

Wszystko sprowadza się do tego, czy wierzący są gotowi cierpieć za wiarę. Czy zgodzimy się na dewaluację naszego kapitału społecznego i na utratę statusu zawodowego, w tym także szansę na zgromadzenie majątku? Czy jesteśmy zdecydowani przeprowadzić się do miejsc oddalonych od wielkich miast imperium, od bogactwa i władzy, w poszukiwaniu sposobu na życie, w którym można swobodniej wyznawać swoją wiarę? Zbliża się godzina próby.

„Wielu chrześcijan nie dostrzega sprzeczności między wyznawaniem wiary chrześcijańskiej a ambicjami zawodowymi i społecznymi”, twierdzi aktywista walki o wolność religijną. „Zbliża się koniec takiej postawy”.

Oto prawdziwa historia. Małżeństwo z przedmieść Waszyngtonu zwróciło się do swojego duszpasterza z prośbą o pomoc dla ich studiującej córki, która poczuła powołanie do wyjazdu zagranicę na misje.

– To cudownie! – ucieszył się pastor.

– O, nie! Ksiądz nie rozumie – stwierdzili rodzice.

– Chcemy, żeby ksiądz nam pomógł wybić jej to z głowy, żeby nie rujnowała sobie życia.

Tacy chrześcijanie jak to małżeństwo nie wytrzymają próby, gdy nadejdzie godzina. Inaczej będzie z chrześcijanami o sercach gotowych do poświęceń, takich jak ich córka. Ale drogo za to zapłacą.

Być może młody chrześcijanin, który marzy o zawodzie prawnika lub lekarza, będzie musiał zrezygnować z marzeń i wybrać zajęcie dające o wiele mniejsze zarobki. A ambitny chrześcijański wykładowca będzie musiał się zadowolić niższym wynagrodzeniem i mniejszym prestiżem, ucząc w chrześcijańskim liceum klasycznym.

Chrześcijańska rodzina, gdy nie zechce ulec dyktatowi przepisów stanowych, może zostać zmuszona do sprzedaży lub do zamknięcia firmy. Rodzina Stormanów ze stanu Waszyngton stanęła przed taką decyzją po tym, jak Sąd Najwyższy uznał prawomocność ustawy stanowej, wymagającej od aptek sprzedaży pigułek, które Stormanowie uważają za poronne. Przed takim samym wyborem stanie Barronelle Stutzman, która ze względu na kwestię sumienia odmówiła przygotowania kompozycji kwiatowych na wesele gejów. Jej los zależy od wyroku Sądu Najwyższego.

Kiedy trzeba będzie zacząć płacić, chrześcijanie zwolennicy „Opcji Benedykta” powinni być przygotowani, by wesprzeć innych chrześcijan finansowo – proponując zatrudnienie, wspomagając firmy, ułatwiając poszukiwania pracy poprzez media społecznościowe... Wzajemne wsparcie nie jest

lekarstwem na wszystko; chrześcijańskie media społecznościowe nie zawsze da się wykorzystać jako forum polityczne; nie we wszystkich sytuacjach wystarczy zastosować chrześcijańskie sieci pośrednictwa pracy, tak jak nie da się wesprzeć finansowo wszystkich uciekinierów z kłopotami ekonomicznymi. Ale pomożemy choćby części z nich.

Amerykanie przyzwyczaili się do wygod, wolności i stabilizacji klasy średniej. Można więc założyć, że chrześcijanie będą kuszeni i aby zachować to, co zdobyli, będą musieli zrobić lub powiedzieć wszystko, co im każą. To droga prosto do śmierci duchowej. Kiedy rzymski prokonsul powiedział Polikarpowi, że spali go na stosie, jeśli nie złoży hołdu cesarzowi, sędziwy biskup odparł, że prokonsul grozi mu płomieniem doczesnym, który jest niczym w porównaniu z ogniem sądu, czekającym na bezbożników.

Polikarp był gotów raczej umrzeć niż wyrzec się wiary. A czy my, chrześcijanie, boimy się stracić pracę? Barronelle Stutzman jest przygotowana na utratę swojej kwiaciarni. To cena za jej bycie uczennicą Chrystusa. Czy możemy zrobić mniej niż ona?

Postąpimy odważnie i słusznie w chwili próby tylko wtedy, gdy wcześniej się do tego przygotujemy. Zaczniemy myśleć o naszej pracy jak o powołaniu w dawnym sensie: jak o sposobie na życie, podarowanym nam przez Boga dla Jego własnej chwały i dla pożytku bliźnich. Nie ma powodu, dla którego nie moglibyśmy służyć społeczności i realizować własnych marzeń o doskonałości zawodowej jako lekarze, prawnicy, nauczyciele czy ktokolwiek inny, jeśli wiemy w głębi serca, że przede wszystkim jesteśmy dobrymi sługami Pana.

Omówiliśmy już w tej książce, co to znaczy budować struktury i stosować praktyki, które wyćwiczą nasze serca w Bożej służbie, aż do samopoświęcenia. Właśnie na tym ma polegać „Opcja Benedykta”: ma nam pomóc w uporządkowaniu wszystkich sfer naszego życia wokół Boga. Jednak żadna z tych strategii się nie sprawdzi, jeśli chrześcijanie nie będą myśleć zupełnie inaczej niż teraz o dwóch potężnych siłach, które kształtują i napędzają życie współczesnych ludzi: o seksie i technologii.

ANEKS 4. GAVIN ASHENDEN: DROGA SYNODALNA NIE OFERUJE NIC WIĘCEJ NIŻ „QUASI-MARKSISTOWSKIE TREŚCI UMIESZCZONE W PUDEŁKU DUCHOWEGO POCIESZENIA”³⁸

9 listopada 2022

Byli anglikanie widzieli już takie sztuczki stosowane wobec Kościoła, pisze Gavin Ashenden

W niedawnym artykule w innej katolickiej gazecie, wybitny katolicki intelektualista i biograf papieża Franciszka, Austin Ivereigh wyraził zaniepokojenie wpływem byłych anglikanów, którzy oferowali dziennikarzowi Christopherowi Lambowi swoje doradztwo dotyczące procesu synodalnego.

Sam Austin Ivereigh jest bardzo zaangażowany w Drogę Synodalną. Był jednym z autorów syntezy podsumowującej poglądy w zakresie doświadczeń tego kraju [Wielkiej Brytanii, przyp. tłum.]. Jest on zaniepokojony wkładem do raportu byłych anglikanów, którzy ostrzegają przed niebezpieczeństwem konsultowania się z ludźmi, którzy nie znają ani nie praktykują wiary.

Przedstawiając i uzasadniając obawy Ivereigha, Lamb twierdzi, że ci, którzy zaangażowali się w sukces Drogi Synodalnej, nie są kierowani niczym innym jak bezpośrednią obecnością i natchnieniem Ducha Świętego:

„Raport nie jest badaniem opinii ani ćwiczeniem socjologicznym, ale ćwiczeniem słuchania Ducha Świętego, które wzywa Lud Boży – świeckich, duchownych i biskupów – do kontynuowania, wspólnego kroczenia” drogą synodalną, pomimo pułapek.”

Rodzi to dla nas wszystkich pytanie, czy potrafimy odróżnić ćwiczenie słuchania od ćwiczenia „słuchania Ducha Świętego”?

W odniesieniu do krytycznej kwestii dla zaufania do tego procesu [synodalnego, przyp. tłum.], nie wyjaśniają oni, w jaki sposób mogą być pewni, że proponowane rozmowy i ćwiczenia słuchania mogą zagwarantować obecność i natchnienie Ducha Świętego.

Rzeczywiście, w tej dziedzinie byli anglikanie uważają, że mogą pomóc. Bowiem w świecie anglikanizmu, istota lewicowego, socjologicznego przejęcia kościoła, wiązała się prawie zawsze z obietnicą, że Duch Święty jest bardzo ważną częścią projektu. Pod koniec procesu okazało się, że postępowcy faktycznie pomylili ducha epoki z Duchem Świętym. Byli anglikanie, widząc, jak ta sztuczka została kiedyś zastosowana z tak dzielącym [kościół anglikański, przyp. tłum.] i destrukcyjnym skutkiem, mają nadzieję podzielić się swoim doświadczeniem dotyczącym niebezpieczeństwa, jakie stanowi to dla integralności Kościoła [katolickiego, przyp. tłum.].

Problem wydaje się wynikać z faktu, że Droga Synodalna przyjęła teologiczny światopogląd szczególnego rodzaju. Na polu duchowości historycznej możemy wyróżnić wiele różnych aspektów wspólnoty kościelnej; duchowni i świeccy, zakonnicy i świeccy; posłuszny i nieposłuszny; wierny i niewierny; spostrzegawczy i nominalny; etyczne i amoralne; pietystów i aktywistów itp

³⁸ Artykuł ukazał się 9.11.2022 na stronie dr Gavina Ashendena oraz w katolickim dzienniku ukazującym się w UK „Catholic Herald”. Wyrażamy podziękowanie dla dr G. Ashendena i Catholic Herald za zgodę na publikację polskiego tłumaczenia. Link: <https://catholicherald.co.uk/the-synodal-way-offers-nothing-more-than-quasi-marxist-content-in-a-spiritual-comfort-blanket/>

Ale Droga Synodalna, jeśli jesteś jej zwolennikiem, ustawiła (lub jeśli jesteś jej krytykiem, sfałszowała) dyskurs z góry, narzucając kategorie „wykluczonych” i „włączonych”. Mają to być warianty tych, którzy mają władzę, i tych, którzy jej nie mają. Perspektywa bardziej wierna tradycjom Kościoła wyrażałaby większe zainteresowanie kategoriami tych, którzy wierzyli lub nie wierzyli, niż tych, którzy mieli lub nie mieli władzy.

Zostaliśmy przeniesieni z areny duchowości chrześcijańskiej na arenę marksistowskiej gry o władzę. Droga synodalna stała się studium „alienacji”. Wracamy do świata polityki tożsamościowej (ang. identity politics³⁹), w którym grupa, do której należysz, ma pierwszeństwo przed twoją osobistą cnotą (lub jej brakiem). Jeśli jesteś marginalizowany, wyalienowany, wykluczony, to jest to rozmowa dla Ciebie.

Podręcznik lub vademecum dla procesu synodalnego przedstawia to w następujący sposób:

„Powszechne uczestnictwo jest ważną częścią procesu diecezjalnego i nikt nie jest wykluczony. „Musimy osobiście dotrzeć do peryferii, do tych, którzy opuścili Kościół, tych, którzy rzadko lub nigdy nie praktykują swojej wiary, tych, którzy doświadczają ubóstwa lub marginalizacji, uchodźców, wykluczonych, pozbawionych głosu itp.”

To raczej oddaje grę. To są kategorie socjologiczne, a nie kościelne czy duchowe. W jaki sposób ktoś, kto celowo odwrócił się od kościoła lub odmawia praktykowania swojej wiary, tworzy Kościół? Czy nie realizują swojego sprawstwa, aktów woli, odpowiedzialności?

Ale w marksistowskim świecie socjologii odpowiedzialność i wybór są mniej ważne niż bycie ofiarą. A duch socjologii wymaga ich włączenia, aby zaradzić ich wyobcowaniu i bezsilności. I tak kategoriami zainteresowań są „ubodzy, zepchnięci na margines, uchodźcy, wykluczeni i pozbawieni głosu”. To bardziej Marks niż Jezus, bardziej duch czasu niż Duch Święty.

Czy ma znaczenie, czy też nie ma znaczenia, że zakres wykluczonych wykracza poza granice Kościoła? Autorzy Drogi Synodalnej sądzą, że nie [ma to znaczenia, przyp. tłum.] jest. To wskazuje na ambicje procesu słuchania, do włączenia „szerszej społeczności”, zwłaszcza tych znajdujących się na marginesie społeczeństwa, a także chrześcijan i niechrześcijan”.

To ważny czynnik. Ponieważ Austin Ivereigh upiera się, że problem z byłymi anglikanami polega na tym, że po prostu nie rozumieją, że katolicyzm obejmuje rozmowę między tymi, którzy stanowią wiernych posiadających zmysł wiary (sensus fidelium).

„Proces synodalny w Anglii i Walii pokazał, że wielu byłych anglikanów ma problem ze zrozumieniem natury synodalności katolickiej, która jest bardziej zbliżona do procesu rozeznania kościelnego niż do zarządzania Kościołem anglikańskim, któremu uprawnienia delegowane są przez brytyjski parlament.”

„Podczas gdy synody Kościoła anglikańskiego są „deliberatywne”⁴⁰, w tradycji katolickiej synody mają charakter konsultacyjny, a decyzje podejmowane są przez biskupów z papieżem i pod jego kierownictwem po uważnym wysłuchaniu Ducha przemawiającego przez zmysł wiary wiernych (sensus fidelium)”.

³⁹ Polityka tożsamości to rodzaj podejścia politycznego, w którym ludzie określonej orientacji seksualnej, rasy, narodowości, religii, płci, pochodzenia społecznego, klasy społecznej lub innych czynników identyfikujących opracowują programy polityczne oparte na tych tożsamościach. Polityka tożsamości jest głęboko związana z ideą ucisku pewnych grup społecznych i zaczyna się od analizy tego ucisku (przyp. tłum.)

⁴⁰ tj. obejmujące dyskusje (podobnie jak w parlamencie), debaty przed głosowaniem (przy tłum.)

Oczywiście tutaj ma rację, W tym Synodzie nie ma procesu legislacyjnego. Ale anglikanie, pomimo obaw pana Ivereigha, potrafią odróżnić konsultacje od legislacji. To nie jest trudne.

W rzeczywistości zadają pytania, które odnoszą się bardzo do zmysłu wiary wiernych (sensus fidelium).

Na szczęście jest to zdefiniowane w Katechizmie.

„Nadprzyrodzony zmysł wiary całego ludu, , gdy poczynając od biskupów aż po ostatniego z wiernych świeckich ujawnia on swą powszechną zgodność w sprawach wiary i obyczajów”⁴¹

Pan Ivereigh musi jeszcze wyjaśnić, w jaki sposób ci, którzy nie praktykują, którzy opuścili Kościół i rzeczywiście są niechrześcijanami, posiadają zmysł wiary (sensus fidelium), do którego odnosi się Katechizm?

Faktem jest, że byli anglikanie widzieli już tę sztuczkę stosowaną wobec Kościoła. Jest ona częścią duchowości postępowców. Mówiąc najprościej, owijają quasi-marksistowskie treści w opakowanie duchowego pocieszenia, a potem dużo mówią o Duchu Świętym.

Tak czyni kardynał Grech, sekretarz generalny Synodu Biskupów. Wyjaśnił główne cele i cechy procesu synodalnego, opisując go jako „proces duchowy”, który wymaga słuchania zarówno Ducha Świętego, jak i siebie nawzajem”.

Wśród tych, którzy udzielali ostrzeżeń, byli wybitni duchowni jak prałat Nazir-Ali. Właśnie z myślą o zmyśle wiary wiernych (sensus fidelium) zwrócił się 28 października 2022 do Federacji Konferencji Biskupów Azji w Bangkoku w Tajlandii. Zasugerował, że konsultacje synodalne mają swoje granice, wskazując, że konsultowani „powinni być katechizowanymi, a może nawet ewangelizowanymi”, w przeciwnym razie, w jaki dokładnie sposób mieliby mieć zmysł wiary wiernych (sensus fidelium)?

Quasi-terapeutyczne, inkluzywne ćwiczenie w sprawiedliwości społecznej, odwołujące się do ducha czasu poprzez oferowanie wzmocnienia i integracji radykalnie zmarginalizowanym i pozbawionym głosu, byłoby doskonałym, socjologicznie spójnym ćwiczeniem ważności (odpowiedniości, relevance) politycznej i poszukiwania sprawiedliwości. Droga Synodalna oferuje położenie fundamentów pod taki właśnie proces.

Byli anglikanie chcieliby zapewnić pana Ivereigha, że nie tylko potrafią odróżnić legislację od konsultacji, ale że chcą pokornie zaproponować pewne ostrzeżenie.

Widzieli oni podobny proces „chodzenia razem w trybie konsultacyjnym w ramach narracji socjologicznej”, wypróbowany wcześniej w poprzednim kontekście, którego rezultatem był podział, demoralizacja, duchowe zubożenie, niespójność teologiczna, osłabienie wiary, apostazja i śmiertelne upośledzenie Kościoła. I kochając Kościół katolicki tak jak to czynią i będąc wiernymi jego integralności tak jak jest w ich przypadku, chcieliby, aby oszczędzono mu takiego samego losu.

⁴¹ Paragraf 92 Katechizmu Kościoła Katolickiego (przyp.. tłum.)

ANEKS 5 GAVIN ASHENDEN: SYNODALNOŚĆ – ĆWICZENIE W BŁĘDNYM ODCZYTYWANIU ŚW. JOHNA HENRY NEWMANA I KONSTYTUCJI DOGMATYCZNEJ „LUMEN GENTIUM”⁴².

16.11.2022 „Catholic Herald”

Jedną z konsekwencji pisanego dla „Catholic Herald” na temat procesu synodalnego jest to, że jak się wydaje, niektórzy ludzie są bardzo rozczarowani.

Kiedy Sokrates zachęcał swoich słuchaczy do przyjęcia ważnego aforyzmu „Poznaj samego siebie”, to dawni Grecy musieli podjąć ten wysiłek bez przewagi jaką daje Twitter.

Miałem przewagę, której brakowało poprzednim pokoleniom, odkrywając powagę wad mojego charakteru, moje ograniczenia jako osoby i moich niedoskonałości jako wierzącego katolika; a wszystko dzięki Twitterowi i entuzjastycznej posłudze grupy osób głęboko zaangażowanych w proces synodalny.

Kierowani przez biografa papieża, Austina Ivereigha, niestrudzenie krytykowali moje ograniczenia. Ich wiedza na temat procesu synodalnego dorównuje jedynie ich wglądowi w moje wady. Moją jedyną pociechą jest to, że są prawie tak samo niegrzeczni w stosunku do księdza prałata Nazira-Alego⁴³, który na szczęście cieszy się dużym szacunkiem wszędzie poza tą małą, ale głośną i aktywną grupą.

Mały przedsmak ich dowcipu i mądrości obejmuje:

„Co za przerażająca arogancja ze strony Gavina Ashendena” (Ann Farr)

„Zawsze byłem ostrożny w stosunku do nawróceń z anglikanizmu, których jedyną motywacją była niezgoda z ich wcześniejszym kościołem; dlaczego nie wraca do anglikańskiej owczarni – mogą nie chcieć go z powrotem (i prawdopodobnie mają rację): (George's Cheung)

„Kolejny uchodźca z Canterbury mówi Rzymowi, co ma robić” (Bill Gugliemi)

"Rzeczywiście! Komentarze takie jak jego również zdradzają całkowity brak zrozumienia, teologicznie i historycznie, tego, jak działają synody i sobory w Kościele katolickim”: William Ditewig, podzielający nieufność Austina Ivereigha co do mojego osobistego nawrócenia na wiarę Kościoła katolickiego.

„To niezwykle, jak mało katechizowany wydaje się być dr Ashenden – jak na ironię”. Austin Ivereigh.

⁴² Artykuł ukazał się 16.11.2022 na stronie dr Gavina Ashendena oraz w katolickim dzienniku ukazującym się w UK „Catholic Herald”. Centrum Badań Wolności Religijnej UKSW wyraża podziękowanie dla dr Gavina Ashendena i Catholic Herald za zgodę na publikację polskiego tłumaczenia. Linki: <https://ashenden.org/2022/11/16/synodality-an-exercise-in-misreading-st-john-henry-newman-and-lumen-gentium/> oraz <https://catholicherald.co.uk/synodality-an-exercise-in-misreading-st-john-henry-newman-and-lumen-gentium/>. The article appeared on 16.11.2022 on Dr. Gavin Ashenden's website and in the Catholic daily newspaper published in the UK "Catholic Herald". The UKSW Religious Liberty Research Center thanks Dr. Gavin Ashenden and the Catholic Herald for permission to publish the Polish translation. Linki: <https://ashenden.org/2022/11/16/synodality-an-exercise-in-misreading-st-john-henry-newman-and-lumen-gentium/> and <https://catholicherald.co.uk/synodality-an-exercise-in-misreading-st-john-henry-newman-and-lumen-gentium/>

⁴³ Michael Nazir-Ali (ur. 19.08.1949 w Karaczi) – prałat Kościoła Rzymsko-katolickiego, urodzony w Pakistanie. Wcześniej biskup Kościoła anglikańskiego posługujący w Pakistanie. W 1986 roku w związku z zagrożeniem od strony islamistów powrócił do Wielkiej Brytanii. W 1994 roku został mianowany biskupem Rochester. W 2002 roku był jednym z głównych kandydatów do objęcia funkcji arcybiskupa Canterbury, duchownej głowy Kościoła anglikańskiego. W 2009 roku zrezygnował z funkcji biskupa Rochester, żeby w utworzyć w Oxfordzie ośrodek promujący ewangelikalny nurt anglikanizmu oraz dialog z innymi religiami. 14 października 2021 przeszedł na katolicyzm i wstąpił do Ordynariatu personalnego Matki Bożej z Walsingham. 28 października 2021 został wyświęcony na diakona, a 30 października na prezbitera. (przyp. tłum.)

Ale to daje czytelnikowi przewagę. W pełni ostrzeżony o brakach autora, jest w lepszej pozycji do zbadania argumentów. Jest oczywiście zupełnie czym innym badać argumenty w danej sprawie, a czym innym niemoralność i wady charakteru kogoś, kto ją proponuje. Możesz odnieść wrażenie, że te dwie kwestie nie są ze sobą powiązane, ale dla tych, którzy widzą tylko wady charakteru, a nie zalety sporu, ten artykuł może, dzięki Twitterowi, Austinowi Ivereighowi i jego „towarzyszom podróży”, przedstawić obie kwestie.

Istnieją dwie kwestie, które interesują Kościół w związku z Synodem o Synodalności: jedna to wynik, a druga to proces. Pan Ivereigh był bardzo zaangażowany w działania wspierające osiągnięcie celu, ponieważ był zaangażowany w redagowanie syntezy wszystkich wkładów pisemnych [do Synodu o Synodalności, przyp. tłum.], które przygotowaliśmy w tym kraju. Był także wybitnym twórcą dramatycznego i progresywnego dokumentu zatytułowanego „Dokument roboczy dla etapu kontynentalnego”. Dlatego też dużo inwestuje zarówno w wynik, jak i integralność procesu, jeśli taka istnieje.

W rzeczywistości „Dokument roboczy dla etapu kontynentalnego” oferuje uważnemu czytelnikowi uprzywilejowany wgląd w zamierzony wynik. Ale ponieważ jeszcze do tego tematu nie doszliśmy, być może ważniejsze jest kwestia prawidłowości (legitimacy) procesu. Rzeczywiście, stawianie pytań o prawidłowość procesu doprowadziło pana Ivereigha i jego zwolenników niemal do apopleksji.

A jakie są to problemy? Wydaje się, że są to:

- co oznacza „konsultacja”?
- co to jest zmysł wiary wiernych (ludu Bożego, *sensus fidelium*) ?

Przed jakąkolwiek analizą teoretyczną i teologiczną, jedna kwestia praktyczna wymaga uwagi. Na wypadek, gdyby demokratyczny model konsultacji okazałby się właściwy co do zasady, czy zasługuje on na nasze zaufanie, jeśli odzwierciedla poglądy tylko około 1 procenta ochrzczonych katolików?

Prawdopodobnie mając na uwadze ten niepokój, papież Franciszek przedłużył okres konsultacji o dodatkowy rok do 2024 r., na wypadek gdyby można było poprawić ten dość niski poziom wynoszący 1 procent. Fakt, że nikt nie zasugerował dokładnie, jaki procent poprawy poziomu odpowiedzi należy osiągnąć, aby był przekonujący, mówi nam wszystko, co musimy wiedzieć.

Po pierwsze, można postawić tezę, że to, co miało być teologiczną koncepcją „konsultacji”, zostało źle zrozumiane.

Synodalność proponuje zastąpienie nadprzyrodzonego rozeznania procesem pseudodemokratycznym.

Konstytucja dogmatyczna *Lumen Gentium* i zmysł wiary wiernych (*sensus fidelium*).

Nie powinno budzić kontrowersji, że głos ludu (*vox populi*) to nie to samo co głos wiary (*vox fidei*).

I tu właśnie pojawia się pewna trudność pojmowania konsultacji w quasi-marksistowskich kategoriach osób wykluczonych, zmarginalizowanych i wyalienowanych. Ponieważ jakkolwiek atrakcyjne dla postępowców są marksistowskie kategorie socjologicznego wykluczenia, ryzykują oni zmianę kategorii spotykanych osób z tych reprezentujących *głos wiernych* na reprezentujących *głos ludu*.

Proces synodalny jest bardzo przywiązany do kategorii socjologicznych wzywających do konsultacji tych, którzy wyrzekli się wiary lub jej nie wyznają. Z duszpasterskiego punktu widzenia będzie to bez wątpienia afirmacja terapeutyczna dla osób zmarginalizowanych, których poglądów poszukuje się,

jednak taki zabieg wiąże się ze zmianą kategorii. Ścieżka synodalna nie może już w tym momencie twierdzić, że odwołuje się do głosu wiary i zmysłu wiary wiernych (*sensus fidelium*).

Nawet gdybyśmy uważali, że nawet to nie stanowi fatalnej wady procesu [synodalnego, przyp. tłum.], to jednak pozostaje ważna kwestia - co tak naprawdę mówi na ten temat *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Światło Narodów” (Lumen Gentium)*.

Broniąc synodalności pan Ivereigh podkreśla, że dokumenty Soboru Watykańskiego II uzasadniają proces synodalny. W szczególności odnosi się do dobrze znanego paragrafu 12 z *Lumen Gentium*, twierdząc, że nakazuje on konsultację synodalną.

Ale pomimo jego optymizmu, lektura tego paragrafu nie przekona wszystkich.

Wcale nie jest jasne, czy *Lumen Gentium* nakazuje przeprowadzenie swoistego spisu teologicznego w sposób jaki jest realizowany w procesie synodalnym. W *Lumen Gentium* chodzi o coś znacznie głębszego.

Jest to kierowanie uwagi Kościoła na dary Ducha Świętego, które są rozdzielane wśród ludu Bożego. Twierdzenie, że lud Boży nie może błędzić, jest obwarowane dwoma zastrzeżeniami. Pierwsze wskazuje na to, że dokonuje się to w ramach „nadprzyrodzonego rozeznania”, podkreślając jednocześnie, że dowodem na to, że nie błędzą, jest to, że „*trwają niezachwianie w wierze danej świętym raz na zawsze*” (LG 12)⁴⁴. I jest jeszcze jedno zastrzeżenie, które polega na tym, że nie można automatycznie przyjmować prawdziwości występowania obdarowania duchowego lub autentyczności [darów nadzwyczajnych, przyp. tłum.]. Zamiast tego zauważono, że „*sąd o ich autentyczności (sic) i o właściwym wykorzystaniu należy do tych, którzy są w Kościele przełożonymi i którzy szczególnie powołani są, by nie gasić Ducha, lecz doświadczać wszystkiego i zachowywać to, co dobre* (LG 12)⁴⁵”.

Po raz kolejny uważna lektura tekstu pokazuje, że zmysł ludu (*sensus populum*) to nie to samo, co zmysł wiary wiernych (*sensus fidelium*).

I to jest oczywiście sedno konserwatywnego sprzeciwu wobec proponowanych i planowanych innowacji procesu synodalnego.

Gdyby to nie było wystarczająco jasne, dokument „*Zmysł wiary wiernych (sensus fidei) w życiu Kościoła*”, autorstwa Międzynarodowej Komisji Teologicznej 2014 (s. 89-91), komentuje:

„Pierwszą i najbardziej podstawową dyspozycją jest aktywny udział w życiu Kościoła. Formalna przynależność do Kościoła to za mało... zakłada się akceptację nauczania Kościoła w sprawach wiary i

⁴⁴ Polskie tłumaczenie tego fragmentu z *Lumen Gentium* wydaje się mniej dokładne pomijając ważne sformułowanie „raz na zawsze”. Brzmi ono „Albowiem dzięki owemu zmysłowi wiary, wzbudzaniu i podtrzymywanemu przez Ducha prawdy, Lud Boży pod przewodnictwem świętego urzędu nauczycielskiego – za którym idąc, już nie ludzkie, lecz prawdziwie Boże przyjmuje słowo – niezachwianie trwa „przy wierze raz podanej świętym” Link: <http://ptm.rel.pl/czytelnia/dokumenty/dokumenty-soborowe/sobor-watykanski-ii/113-konstytucjadogmatyczna-o-kościele-lumen-gentium.html>. Natomiast angielska wersja tego fragmentu z *Lumen Gentium* 12 brzmi „*That discernment in matters of faith is aroused and sustained by the Spirit of truth. It is exercised under the guidance of the sacred teaching authority, in faithful and respectful obedience to which the people of God accepts that which is not just the word of men but truly the word of God. Through it, the people of God adheres unwaveringly to the faith given once and for all to the saints, penetrates it more deeply with right thinking, and applies it more fully in its life.*” Link: https://www.vatican.va/archive/hist_councils/ii_vatican_council/documents/vat-ii_const_19641121_lumen-gentium_en.html

⁴⁵ Angielskie tłumaczenie tego fragmentu *Lumen Gentium* 12 „*Extraordinary gifts are not to be sought after, nor are the fruits of apostolic labor to be presumptuously expected from their use; but judgment as to their genuineness and proper use belongs to those who are appointed leaders in the Church, to whose special competence it belongs, not indeed to extinguish the Spirit, but to test all things and hold fast to that which is good.*”. Polskie tłumaczenie brzmi „*sąd o ich autentyczności i o właściwym wprowadzeniu ich w czyn należy do tych, którzy są w Kościele przełożonymi i którzy szczególnie powołani są, by nie gasić Ducha, lecz doświadczać wszystkiego i zachowywać to, co dobre*[135]” (przyp. tłum.)

moralności, gotowość do wypełniania przykazań Bożych i odwagę do napominania swoich braci i siostr...podmiotami zmysłu wiary wiernych (sensus fidei) są członkowie Kościoła, którzy uczestniczą w życiu Kościoła”⁴⁶.

Biorąc pod uwagę, że proces synodalny ma w swoim mandacie konsultowanie się w szczególności z tymi, którzy odwrócili się od Kościoła i z tymi, którzy w ogóle nie wierzą, tak wskazana grupa, z którą mają być prowadzone konsultacje, nie spełnia kryteriów jakie stawia dokument „Zmysł wiary (Sensus fidei) wiernych w życiu Kościoła”.

Kolejnym ograniczeniem dla twierdzeń o autentyczności procesu synodalnego pochodzącej od Ducha św. (pneumatic) jest to, co czyni się z tymi, którzy odrzucają katolickie nauczanie w zakresie wiary i moralności i agituja za jego zmianą?

Każdy, kto nawołuje do udzielania kobietom święceń diakonatu i kapłaństwa, do uznania za właściwy pociąg do osób tej samej płci, do zmiany nauczania Kościoła o antykoncepcji lub do udzielania komunii św. rozwiedzionym, nie trzyma się, preferując swoje świeckie założenia, nauczania Kościoła. Takie osoby nie kwalifikują się więc jako te, którzy wnoszą wkład do zmysłu wiary wiernych (sensus fidei). Nawet papież Franciszek ostrzegał Kościół niemiecki, że jego entuzjazm dla tych wartości i bezkompromisowa intensywność z jaką odnosi się do nich, grozi prostym przekształceniem niemieckiego Kościoła katolickiego w niemiecki kościół protestancki. I jak trafnie zauważył papież Franciszek, niekoniecznie jest to na naszą korzyść.

Konsultacje

Pan Ivereigh zasugerował tym, którzy zwracają się do niego o wskazówki, aby w przypadku wątpliwości co do samego procesu konsultacji, poradzić się w tej sprawie świętego Johna Henry Newmana. Problemem [dla nich] może być to, że święty John Henry Newman opowiada się po stronie konserwatystów. Natomiast ta „konsultacja” ma znaczenie, którego wymagają progresiści.

„Biorąc to pod uwagę, wydaje mi się, że pisarzowi, który nie nauczał ani nie zajmował się teologią, ale niejako zapoznawał się z nią, można powiedzieć, jak w omawianym fragmencie: „Przygotowując definicję dogmatyczną, konsultuje się wiernych”⁴⁷.

Bez wątpienia nie pyta się ich o radę, o opinię, o ich osąd w kwestii definicji; ale o fakty, tj. szuka się ich wiary jako świadectwa tej Tradycji Apostolskiej, na której jedynie można zdefiniować jakąkolwiek doktrynę. W podobny sposób możemy sprawdzać (analizować, „konsultować”) zgodność z liturgiami lub obrzędami Kościoła”.

⁴⁶ Po angielsku ten fragment brzmi” 89. *The first and most fundamental disposition is active participation in the life of the Church. Formal membership of the Church is not enough. Participation in the life of the Church means constant prayer (cf. 1Thess 5:17), active participation in the liturgy, especially the Eucharist, regular reception of the sacrament of reconciliation, discernment and exercise of gifts and charisms received from the Holy Spirit, and active engagement in the Church’s mission and in her diakonia. It presumes an acceptance of the Church’s teaching on matters of faith and morals, a willingness to follow the commands of God, and courage both to correct one’s brothers and sisters, and also to accept correction oneself.*” Link: https://www.vatican.va/roman_curia/congregations/cfaith/cti_documents/rc_cti_20140610_sensus-fidei_en.html

⁴⁷ Fragment artykułu św. Johna Henry Newmana opublikowanego w czasopiśmie katolickim „Rambler” w 1859 pt’ *On Consulting the Faithful in Matters of Doctrine*. „This being considered, it was, I conceive, quite allowable for a writer, who was not teaching or treating theology, but, as it were, conversing, to say, as in the passage in question, “In the preparation of a dogmatic definition, the faithful are consulted “ Link: <https://www.newmanreader.org/works/rambler/consulting.html> Patrz także artykuły po polsku na ten temat: https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Slaskie_Studia_Historyczno_Teologiczne/Slaskie_Studia_Historyczno_Teologiczne-r2014-t47-n1/Slaskie_Studia_Historyczno_Teologiczne-r2014-t47-n1-s159-164/Slaskie_Studia_Historyczno_Teologiczne-r2014-t47-n1-s159-164.pdf oraz https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/swieci/tp201038_newman.html oraz https://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.ojs-doi-10_15633_thr_3301/c/3301-3232.pdf a także <https://pch24.pl/kardynal-walter-brandmueller-o-roznicy-miedzy-opinia-publiczna-a-zmyslem-wiary/> (przyp. tłum.).

Można tylko być wdzięcznym panu Ivereighowi za zwrócenie uwagi osób zastanawiających się nad autentycznością procesu synodalnego na nieprzychylną [w tym względzie] krytykę św. Johna Henry'ego Newmana.

Niewystarczająco katechizowani ?

Postępowców denerwuje każda sugestia, że konsultowani są niedostatecznie katechizowani. Ale ponieważ obecny spór dotyczy kwestii, czy ci marginalizowani ludzie, zarówno na skraju wiary, jak i poza nią – jak nam powiedziano, celowo wybrani uczestnicy – przeszli rzeczywiście przez katechezę, możemy zapytać, jakie są poglądy św. John Henry Newmana na ten temat są. On pisze:

„Bo twierdzą, że gdyby oni (świeccy) nie byli katechizowani, jak mówi Św. Hilary, w prawowiernej wierze of czasu ich chrztu, nigdy nie mogliby mieć tego wstrętu, jaki okazują, wobec nieprawowiernej doktryny ariańskiej. Ich głos jest zatem głosem tradycji; {214}”

Po raz kolejny jest to przeciwieństwo wartości i założeń zwolenników synodalności.

Postępowcy robią wiele z wagi zmysłu wiary wiernych (sensus fidei), do którego jak wierzą mają do niej dostęp dzięki konsultacjom. A jak się ma to ich twierdzenie do Katechizmu:

"Ogół wiernych... nie może zbłądzić w wierze i tę szczególną swoją właściwość ujawnia przez nadprzyrodzony zmysł wiary całego ludu (sensus fidei), gdy «poczynając od biskupów aż po ostatniego z wiernych świeckich» ujawnia on swą powszechną zgodność w sprawach wiary i obyczajów" ⁴⁸ (paragraf 92 Katechizmu Kościoła Katolickiego).

Sami powinniśmy zauważyć, że Katechizm mówi o „nadprzyrodzonym” uznaniu wiary. Nie jest to aspekt wiary, który zwykle wyróżnia się bardziej ukierunkowanym politycznie, liberalnym sposobem myślenia. Może się nawet zdarzyć, że z powodu braku znajomości lub sympatii do wymiaru nadprzyrodzonego, mogą [postępowcy, przyp. tłum] mieć trudności z przyjęciem jego konsekwencji. To sugeruje jednak duchowy (pneumatic), a nie polityczny układ odniesienia.

Podczas papieskiej audiencji w 2010 roku papież Benedykt przedstawił nam komentarz na temat tego, co rozumie przez zmysł wiary wiernych (sensus fidei):

Ku wielkiemu rozczarowaniu zwolenników synodalności, upiera się, że nie zawiera ona żadnego poczucia demokratycznego głosowania.

„Tak więc wiara zarówno w Niepokalane Poczęcie, jak i Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny z ciałem była już obecna w ludzie Bożym, podczas gdy teologia nie znalazła jeszcze klucza do jej interpretacji w całokształcie doktryny wiary. Lud Boży wyprzedza więc teologów, a wszystko to dzięki nadprzyrodzonemu zmysłowi wiary wiernych (sensus fidei), czyli zdolności natchnionej przez Ducha Świętego, która usposabia nas do przyjęcia rzeczywistości wiary z pokorą serca i umysłu. W tym sensie Lud Boży jest „nauczycielem, który idzie pierwszy”, a następnie musi zostać głębiej zbadany i intelektualnie zaakceptowany przez teologię.”⁴⁹

⁴⁸ Wersja angielska "The whole body of the faithful. . . cannot err in matters of belief. This characteristic is shown in the supernatural appreciation of faith (sensus fidei) on the part of the whole people, when, from the bishops to the last of the faithful, they manifest a universal consent in matters of faith and morals." (Catechism of the Catholic Church par. 92) (przyp. tłum.)

⁴⁹ Tekst wystąpienia papieża Benedykta XVI na audiencji generalnej (Engl) -link: https://www.vatican.va/content/benedict-xvi/en/audiences/2010/documents/hf_ben-xvi_aud_20100707.html

Zasadniczo oznacza to, że czasami Lud Boży, zarówno świeccy, jak i osoby mające święcenia, może mieć lepsze „zmysł wiary” niż teologowie i wyrażać wiarę, która jest częścią przesłania Ewangelii.

Należy jednak zauważyć, że nie jest to demokratyczne głosowanie, polegające na tym, że Kościół przeprowadza ankietę wśród wiernych i widzi, jakich nauk się trzymać, a które odrzucić.

Jest to złożony proces rozeznawania, w którym biskupi, w porozumieniu z wiernymi, wspólnie dochodzą do tego samego wniosku”.

Jeśli więc wadliwy proces demokratycznych konsultacji (z udziałem 1 proc. ochrzczonych, w tym heretyków i ateistów) przynosi zaplanowany skutek, polegający na tym, że wskazuje się, że wiara i moralność Kościoła katolickiego powinny zostać zmienione w kwestiach takich jak antykoncepcja, aborcja, stosunek do kapłaństwa kobiet i osób mających pociąg do osób tej samej płci, , to czy należy przyznać temu jakąkolwiek słuszność (legitymację)?

Nie.

ANEKS 6: GAVIN ASHENDEN: PEŁZAJĄCA INWAZJA POLICJI MYŚLI⁵⁰

Publikacja 07.10.2021

<https://ashenden.org/2021/10/07/the-creeping-invasion-of-the-thought-police/>

Jak to się stało, że uniwersytety przeszły od otwierania umysłów do zamykania umysłów? Gdy nowe pokolenie zapisuje się na studia, starszy brat obserwuje i naucza.

Anulowanie i pilnowanie myśli ma pierwszeństwo. Politycy i osoby publiczne zostali odwołani z wygłaszania wykładów przez zaledwie kilku przeciwników. Wystarczył jeden skarżący, który natknął się tylko na broszurę i nawet nie uczestniczył w wydarzeniu, aby Oxford College przeprosił za zorganizowanie chrześcijańskiej konferencji poświęconej prawom człowieka. Administratorzy uniwersytetów ostrzegają wykładowców, co mogą, a czego nie mogą robić lub mówić; nigdy nie okazują zdziwienia rozmawiając z „osobą kolorową”; nigdy, w żadnych okolicznościach, nie używają niewłaściwych zaimków związanych z płcią⁵¹, i nigdy, przenigdy nie pytają kogoś, skąd pochodzi.

Najnowszym wyrazem mocniejszego zaciśnięcia „opaski uciskowej” są obowiązkowe moduły lub szkolenia, które studenci muszą przejść, gdy po raz pierwszy pojawiają się na uniwersytecie. Wiele gazet zaczęło komentować tę zmianę klimatu na naszych uniwersytetach. Obserwujemy dramatyczne i bezwstydne przejście od edukacji do indoktrynacji.

St Andrews’ i Kent to dwa, które ostatnio pojawiły się w wiadomościach. Oba przyswoiły krytyczną teorię rasy (critical race theory) i podniosły trening równości i różnorodności nie tylko jako podstawowe wartości, ale także jako testy „właściwego myślenia”. To nie jest właściwe myślenie w zwykłym sensie unikania nielogiczności, sprzeczności lub fałszywych wniosków. Jest to słuszne myślenie w kategoriach zwykle kojarzonych z państwem policyjnym.

Ale mówiąc o państwie policyjnym. Ta sytuacja rozprzestrzeniła się na samą policję.

Na przykład w 2019 r. byłego policjanta Harry’ego Millera odwiedził policjant po tym, jak został zadenuncjowany za mowę nienawiści, gdy zapytał na Twitterze, jak policja radzi sobie z nagraniem gwałtu popełnionego przez transseksualistę.

Policjant, który go przesłuchiwał, zgodził się, że nie popełnił żadnego przestępstwa, ale że policja zapukała do jego drzwi, aby sprawdzić jego „myślenie”. Ustawodawstwo w mylący sposób klasyfikuje przestępstwa z nienawiści jako technicznie niebędące przestępstwami, niemniej jednak zgłasza je jako „incydent z nienawiści”, który nielogicznie staje się częścią zgłoszenia przestępstwa. Nikt nie nazywa tego szaleństwa.

⁵⁰ Artykuł ukazał się 07.10.2021 na stronie dr Gavina Ashendena . <https://ashenden.org/2021/10/07/the-creeping-invasion-of-the-thought-police/>. Centrum Badań Wolności religijnej UKSW wyraża podziękowanie dla dr Gavina Ashendena i Catholic Herald za zgodę na publikację polskiego tłumaczenia. The article appeared on 07/10/2021 on Dr. Gavin Ashenden's website . <https://ashenden.org/2021/10/07/the-creeping-invasion-of-the-thought-police/>. The UKSW Religious Liberty Research Center thanks Dr. Gavin Ashenden and the Catholic Herald for permission to publish the Polish translation.

⁵¹ Chodzi o poddanie się poprawności politycznej używania zaimków w stosunku do innej osoby, takich jakich ona sobie życzy, np. w stosunku do mężczyzny uważającego się za kobietę używanie zaimków jakich on sobie życzy. Zwłaszcza odnosi się to do kogoś uważającego się za osobę „trans płciową”

To czyni cię policjantem myśli - odpowiedział Harry; "dosłownie."

Harry Miller przynajmniej próbował. Słusznie rzucił wyzwanie policjantowi, który przyszedł sprawdzić jego myślenie, mówiąc:

„Wiesz, czym Cię to czyni?”

„Nie wiem odpowiedział policjant: „Czym mnie to czyni ”.

„To czyni cię policjantem myśli” - odpowiedział Harry; "dosłownie."

Tak więc nie tylko myślozbrodnia przeniknęła do tego, co kiedyś było prawdziwą przestępczością, ale uniwersytety stają się coraz bardziej ambitne, a może zuchwałe. Narzucają test na prawidłowe myślenie jako warunek matury. Oni również stają się „policją myśli”.

Pierwotnie rolę uniwersytetów było kształcenie młodych umysłów, aby radziły sobie z poszukiwaniem i rozpoznawaniem prawdy, dobrymi argumentami, odkrywaniem obiektów wyobraźni zarówno w sztuce, jak i w nauce. Ale nowa kultura, którą przyjęliśmy bez protestu, robi coś przeciwnego. Dusi i zniekształca prawdę; zastępuje dyskusję szantażem; wiąże wyobraźnię martwą ręką politycznie poprawnego dogmatu. Wygina nagina naukę poza jej ramy funkcjonowania i sprawia, że zaprzecza ona samej sobie, aby podporządkować się policji myśli.

„Ciała z waginami”.

Wychwytyjąc młodych ludzi, uniwersytety wznowiły atak na pierwotną kulturę, która je ukształtowała, i zmieniając strony w kulturowych wojnach, rozpoczynają nowy proces policyjny zamiast poszerzać horyzonty nastoletnich kandydatów.

Krytyczna Teoria Rasy przejęła władzę nad edukacją

Należy to postrzegać jako triumf dziwnej sekty akademickich marksistów, zwanej Szkołą Frankfurcką. To oni przewidzieli, że rewolucja marksistowska może mimo wszystko nie wybuchnąć wśród proletariatu, i zaprojektowali drugą strategię, która miała zaatakować zachodnie społeczeństwo poprzez podważenie podstawowych norm kulturowych, na których zbudowało ono swoje największe sukcesy.

Ale być może prawdziwe pytanie powinno brzmieć: dlaczego tak wielu ludzi zgadza się na wprowadzenie nowej policji myśli?

Ta policja myśli jest osadzona wszędzie. Wszystkie działy HR wielkiego biznesu, zaludnione przez przebudzonych absolwentów sztuki z ostatnich trzech dekad. Wszystkie uniwersytety, co może nie być niespodzianką, choć dla wielu z nas wstrząsnął fakt, że trzeba się włączyć w „woke”⁵², aby w ogóle się dostać,

⁵² Określana czasem jako „kultura przesady i cynicznego odgrywania ofiary”. Tłumaczy się też jako sprawiedliwość społeczna, cancel culture, kultura płatków śniegu, kultura krzywdy. Woke to „przebudzeni”, dostrzegający we wszystkim systemowy ucisk i nieobojętni na niego. Sprawiedliwość społeczna to ich działania mające na celu obalenie istniejącego zła. Wiąże się z postawą podejrzliwości, niekończącej się demaskacji, a także zmiany dyskursu, polegające na odwracaniu istniejących hierarchii i wyposażaniu dotychczasowych ofiar w nowy język.

nie mówiąc już o ukończeniu studiów. Nawet policja, bez poczucia ironii czy historii, być może nigdy nie czytając „Roku 1984” Orwella czy „Nowego wspaniałego świata” Huxleya, zgłosiła się; straszne sowieckie gułagi, do których wysłano ofiary pierwszego wielkiego marksistowskiego eksperymentu kontroli myśli, wydają się być zapomniane. Ale czasami zapomnienie historii jest skazane na jej powtórzenie.

Chleba i igrzysk

Dawno temu ci faszystowscy tyrani, którzy rządili Cesarstwem Rzymskim, chełpili się tym, że potrafią zmusić zwykłych ludzi do uległości, dopóki od czasu do czasu rzucają im chleb i igrzyska.

Nie jest wielką niespodzianką, że są ludzie i agencje, które próbują kontrolować naszą wolność i ją nam odbierać. Ale to zaskakujące, że tak niewielu ludzi troszczy się o to, by walczyć.

ANEKS 7 : KARDYNAŁ SARAH OSTRZEGA W KWESTII WOLNOŚCI RELIGIJNEJ, ARTYKUŁ GAVINA ASHENDENA⁵³

1 grudnia, 2022

"Demokracja to najgorsza forma rządu, poza wszystkimi innymi"⁵⁴ – twierdził z naciskiem Winston Churchill. Co jest mniej znane, mówił także dalej, że najlepszym argumentem przeciwko niej jest pięciominutowa rozmowa z przeciętnym wyborcą.

Kościół nigdy nie oczekiwał od demokracji więcej niż może ona dostarczyć, ale cenił ją za wolność sumienia, która jest jej zwykłym produktem ubocznym.

Nie wszyscy są zachwyceni nią jako systemem: "demokracja jest urządzeniem, które zapewnia, że będziemy rządzani nie lepiej niż na to zasługujemy", napisał George Bernard Shaw.

Podczas [wywiadu dla EWTN news](#) niedawno kardynał Robert Sarah przypomniał chrześcijanom na Zachodzie, że nie powinni brać wolności religijnej i wolności wyznania (kultu) za pewnik.

"Liberalna demokracja wymaga debaty, ale nigdy nie można w jej trakcie zapomnieć lub zaniedbać znaczenia naszego kultu Boga. Liberalna demokracja nie może zapomnieć o Bogu".

Ale liberalna demokracja zapomina o Bogu. Wielką pokusą od czasów Oświecenia była próba stłumienia tęsknoty ludzkości za życiem pozagrobowym i zaoferowanie w zamian dywersji w postaci nieba na ziemi teraz. Wszyscy utopiści zafiksowali się na tym i jak pokazały lewicowe rewolucje, nie było żadnych ograniczeń co do liczby ludzi, których byliby gotowi zamordować, aby to osiągnąć.

Marks całkiem lubił demokrację, ponieważ dla niego była ona środkiem do celu. Nazwał ją "drogą do socjalizmu". Kościół znajduje się więc w dwuznacznym miejscu, jeśli chodzi o demokrację. Chciał jej bronić jako środowiska, w którym może rozkwiatać ludzka wolność, ale musiał też walczyć o jej czystość. Szybko przechodzi ona w formę utopijną, gdy ekstremiści chwytają za polityczną kierownicę, a następnie zjeżdża z prostej i wąskiej drogi do rowu totalitaryzmu.

W swoim wywiadzie kardynał Sarah przypomniał chrześcijanom na Zachodzie, że powinni być czujni wobec zagrożenia katolickiej integralności: "Wolność religijna nie powinna być traktowana jako coś oczywistego, nie powinna być narażona na szwank, ani nie powinna być lekceważona" - powiedział. "Zagrożenia wymierzone przeciw wolności religijnej przybierają wiele form. Niezliczeni męczennicy nadal umierają za wiarę na całym świecie... ale wolność religijna jest zagrożona również na Zachodzie".

"Często nie jest to jawne zagrożenie, czy nienawiść do wiary", dodał, ale "ukryte uprzedzenie wobec chrześcijaństwa".

⁵³ Artykuł "[Cardinal Sarah issues warning on religious freedom](#)" ukazał się 1 grudnia 2022 r. w Catholic Herald. Centrum Badań Wolności Religijnej UKSW dziękuje dr Gavinowi Ashendenowi i Catholic Herald za zgodę na publikację polskiego tłumaczenia. The article "[Cardinal Sarah issues warning on religious freedom](#)" appeared on December 1, 2022 in the Catholic Herald. The UKSW Religious Liberty Research Center thanks Dr. Gavin Ashenden and the Catholic Herald for permission to publish the Polish translation.

⁵⁴ Brzmienie pełne tej wypowiedzi „Demokracja jest najgorszą formą rządu, jeśli nie liczyć wszystkich innych form, których próbowano od czasu do czasu” (przyp. tłum.)

Ta stronniczość jest ukryta w niektórych obszarach naszego życia kulturalnego, ale wybucha wystarczająco wyraźnie w momencie, gdy katolik wyraża wiarę w chrześcijańską etykę seksualną i kulturową w przestrzeni zawodowej lub kultury.

W sytuacji każdej próby obrony normalności małżeństwa heteroseksualnego, przedkładanie biologii nad płęć wyobrażoną, w przypadku każdego zawahanie co do higieny, stabilności czy bezpłodności małżeństwa osób tej samej płci, każdego odrzucenia definiujących kategorii kolektywizmu i preferencji dla świętości jednostki, to co implicite staje się szybko jawne.

Monsignor Michael Nazir Ali zastanawiał się nad napomnieniem kardynała Saraha, aby zarówno używać demokracji dla zachowania wolności religijnej, jak i walczyć z nią dla zachowania naszej wolności.

W rozmowie w programie "*Merely Catholic*", podcaście gazety Catholic Herald, [który ukazał się 8 grudnia](#), wskazał, że katolicy powinni być o wiele bardziej skoncentrowani na zachowaniu świętości indywidualnego sumienia niż na samej demokracji. Innymi słowy, aby sprawdzić, jakiego wsparcia lub wyzwania potrzebuje od nas demokracja, powinniśmy przesłuchać ją pod kątem jej odpowiedzialności za zachowanie politycznej przestrzeni dla prawego sumienia. Jeśli zwrócimy się do testu "wolności sumienia", to wolność religijna jest w głębokim kłopotcie. I demokracja sama jej nie uratuje.

Edukacja od dziesięcioleci przygotowuje umysły młodych do przyjęcia nowych utopii, od Krytycznej Teorii Rasy (*Critical Race Theory*) po apokaliptykę ekologiczną. Jeśli mamy jakiegokolwiek wątpliwości, jak bardzo ograniczona została wolność religijna i wolność sumienia, wystarczy spojrzeć na kulturę w szkołach katolickich, gdzie nauczyciele i dyrektorzy uważają wiarę i etykę katolicką za nieprzyjemną i nieprzekonującą w swojej kontrykulturowości.

Być może, biorąc pod uwagę milczenie Kościoła wobec zagrożeń dla sumienia w naszej własnej kulturze, nie powinno być wielkim zaskoczeniem, że głos Watykanu jest tak milczący w kwestii ochrony sumień katolików w Nikaragui, a w szczególności w Chinach.

Simon Caldwell opisał ostatnio na tych łamach protest Bianki Jagger, pisząc o wydanym przez nią filmie, w którym błaga papieża Franciszka o zabranie głosu w sprawie prześladowań Kościoła katolickiego w jej rodzinnej Nikaragui.

Pani Jagger, obrończyni praw człowieka, powiedziała w filmie, że biskupi, księża i zakonnice są celem "nieświętej wojny" prowadzonej przez marksistowskiego prezydenta Daniela Orteę i jego żonę Rosario Murillo.

Szczególny niepokój budzi traktowanie biskupa Rolando José Álvareza Lagosa z Matagalpy. Spędził on w niewoli ponad trzy miesiące, a ostatnio został ranny w wyniku upadku. Biskup o wielkiej odwadze, był jawnym krytykiem łamania praw człowieka przez reżim.

"Chciałabym jeszcze raz zwrócić się z apelem do Jego Świętobliwości Papieża Franciszka i zapytać go, dlaczego, Wasza Świętobliwość, nie wypowiedziało się na temat biskupa Álvareza i księży, którzy są w więzieniu?" mówi w filmie.

"Dlaczego milczenie o nikaraguańskich więźniach, którzy są torturowani? Dlaczego nie modlić się za nas, mieszkańców Nikaragui, i za Kościół katolicki, który jest ofiarą tyrana Daniela Ortegi?"

Katolicy na całym świecie pozostają przerażeni i zaniepokojeni potraktowaniem kardynała Zen przez Chińczyków w Hong Kongu, i całkowicie zagubieni co do układu zawartego z rządem przez Watykan;

zrzeczenie się autonomii katolickiej, i prawie całkowite milczenie na temat zbrutalizowanych sumień i niezliczonych ofiar w społeczności katolickiej w Chinach wywołuje najgłębszy niepokój.

Jeśli Kościół nie może znaleźć żadnej determinacji, by bronić swoich członków w takich miejscach jawnej brutalności jak Nikaragua i Chiny, to nie ma się co dziwić, że jest znieczulony na groźby stałego zmniejszania się jego liczebności na Zachodzie.

W swojej nowej książce "*Katechizm życia duchowego*" kardynał Sarah powrócił po raz kolejny, by zganić Kościół za jego beztroskę w szerokim zaakceptowaniu "drakońskich ograniczeń" dotyczących uczestnictwa we Mszy Świętej podczas pandemii COVID-19, i porzucenie tego zasadniczego obowiązku.

"Nie możemy o tym zapominać: Eucharystia jest źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego" - podkreślał.

Odwaga i jasność kardynała Sarah nadal działają jak pobudka dla katolików na Zachodzie. Kościół nie może powiedzieć, że nie został ostrzeżony.